

Wrzesień 2020

Zainfekowani

- Sonda – o tym się mówi – str. 4
- Zachowali się jak trzeba – str. 16
- W stulecie wojny polsko – bolszewickiej – str. 20
- Nowa szkoła – str. 22 • Solidarność – str. 40
- Od stu lat w Żabikowie – str. 24

WYMIENIĄ STARĄ SKRZYNKĘ
NA NOWĄ!



już od 115zł*

*cena dotyczy drzwiczek podtynkowych
nierdzewnych lub malowanych o wymiarze 25x25 cm



KANALIZACJA WODOCIĄGI GAZOWNICTWO

ODWODNIENIA LINIOWE DRENAŻ ZBIORNIKI

STUDZIENKI SZAFKI GAZOWE WŁAZY / POKRYWY

 **CETEL**
HURTOWNIA
WOD - KAN - GAZ

 **+48 505 102 103**

 **pn. - pt. 7:00 do 16:00**

 **62-052 Głuchowo,
ul. Komornicka 16**

Sprawdź naszą ofertę w sklepie internetowym

 **www.cetel.pl**

FILCO CUDA

Wyroby z filcu do domu i ogrodu:

-  legowiska dla psa i kota
-  ogród pionowy
-  osłona na kwiaty doniczkowe
-  przybornik filcowy
-  **Dodatkowo wielorazowe maseczki
ochronne z atestowanej flizeliny**

ZAPRASZAMY: PN. - PT. 10.00 - 16.00

LUBOŃ, ul. Kościuszki 51 tel. 501 073 175

<http://banany.com.pl>



Wołanie o rozsądek

Każdy może się zarazić, zarazić można się wszędzie. Luboń już, mamy nadzieję, wyczerpał limit, skoro zachorowali wszyscy burmistrzowie. Czy mogli uniknąć zakażenia? Nie wiemy. Na pewno łatwiej o nie, gdy żyje się aktywnie. Funkcje publiczne stwarzają okazje do wielu nieprzewidzianych spotkań. Kierowanie dużymi projektami zwiększa możliwość kontaktu z wirusem. Czy można ograniczyć aktywność? Tak, przynajmniej niektóre jej formy. Nikt nie musi brać udziału w masowych spotkaniach i uroczystościach. Nikt także nie jest zmuszony do ich organizowania. Zwłaszcza, że zewsząd słyszymy apele i ostrzeżenia. Najważniejsze płyną z ust epidemiologów, nieustannie pokazujących skalę zagrożeń i sposoby ich uniknięcia. Słyszeliśmy je także od urzędników resortu zdrowia. Choć te zmieniały się od pogody wyborczej, by w końcu trochę odejść w zapomnienie wraz z ludźmi opuszczającymi ministerialne stanowiska. Trudno uwierzyć, że ten resortowy exodus był wynikiem skutecznego opanowania sytuacji epidemiologicznej i raczej większość nie dała temu wiary. Ale i bez pomocy luminarzy ministerialnych wiadomo, chyba już powszechnie, że najlepiej uniknąć zachorowania przez unikanie dużych zbiorowisk ludzkich. Wymieńmy je raz jeszcze ku przestrodze. Na pewno są to wesela. Ślub to ważne wydarzenia, może tym ważniejsze będzie, gdy nie narazimy na utratę zdrowia a niewykluczone, że nawet życia, bliskich nam ludzi. Niebezpieczne są przyjęcia, na przykład bardzo popularne od jakiegoś czasu „osiemnastki”, także z innych okazji, mniej może zbliżających uczestników i umiarkowanie „zakrapianych”, groźne mogą być i bezalkoholowe, choć wiadomo powszechnie, że alkohol powoduje mniejszą ostrożność. Oddzielną kategorię zagrożenia, o czym przekonali się niektórzy lubonianie, stanowią uroczystości kościelne. Groźne są koncerty, zebrania, zjazdy, zgromadzenia, także uliczne. Ryzykowne jest uczestniczenie w zawodach sportowych. Wraz z końcem wakacji na szczęście znikają bardzo zatłoczone plaże, deptaki, promenady w miejscowościach wypoczynkowych. Swoją drogą przekonanie, że łatwiej jest „złapać” wirusa nad Morzem Śródziemnym lub Egejskim, niż nad Bałtykiem, jest zadziwiająco bezpodstawne i trochę chyba wynikające z przekonania o naszej narodowej wyższości, towarzyszącemu nam nieprzerwanie szczęściu, a nade wszystko sprzyjającej Opatrzności. A tymczasem rzeczywistość nie jest tak przychylna i wyrozumiała. Ciągłe powinniśmy zachowywać ostrożność w czasie zakupów, zwłaszcza w zatłoczonych sklepach. Nikt nie jest wolny od możliwości zachorowania, za to wszyscy możemy zachowywać się bezpiecznie i mądrze. Najlepiej słuchać głosów fachowców i stosować zalecenia instytucji powołanych do dbania o nasze zdrowie. Niestety nierzadko mamy do czynienia z beztroską, a nawet głupotą. Jak bowiem myśleć o zdarzeniach, o których słyszymy w powtarzanych z różną mocą zatrwających plotkach. Czy jest możliwa do wyobrażenia taka niefrasobliwość, żeby osoby chore ukrywały swoje liczne kontakty publiczne, społeczne, osobi-

ste, a nawet intymne, że inne wiedzące o tym nie poinformowały policji lub sanepidu. Czy można nie martwić się, że czyniły to z obawy o społeczny, towarzyski, rodzinny ostracyzm? Jakież to polskie - nie powiem, że ktoś naraża zdrowie i życie innych, bo nie jestem donosicielem. Nie ujawnię przestępstwa z powodu chorej lojalności. Oczywiście plotki nie muszą zawierać prawdziwych informacji, nawet najczęściej nie są prawdziwe, ale jak mówi polskie porzekadło, w każdej plotce jest ziarno prawdy. A pandemia wcale nie odeszła i mimo najszczęśliwszych życzeń by zniknęła, może wrócić i niektórzy przewidują, że ze zdwojoną siłą. Powtórzmy więc jakich zachowań oczekujemy od wszystkich, którzy zauważą u siebie symptomy zakażenia. Po pierwsze dzwonimy do sanepidu, a jeśli zostanie już wprowadzona taka możliwość, do lekarza rodzinnego i wykonujemy polecone

nam czynności diagnostyczne. Ujawniamy też wszystkie kontakty, bez wyjątku, nawet te, które są niewygodne z różnych względów, a nawet narażają reputację. Skrupulatnie wypełniamy zaleconą kwarantannę, bez względu na to, czy my jesteśmy chorzy, czy tylko kontaktowaliśmy się z osobą chorą, bezpośrednio lub pośrednio. Po odbytej kwarantannie nie zarzucamy zasad ostrożności. Nie obawiamy się zwrócić uwagi tym, którzy zachowują się ryzykownie i mogą narazić zdrowie innych. Nie wstydźmy się prosić o pomoc policji, sanepidu, straży miejskiej. Jak poinformowała nas rzeczniczka sanepidu, instytucja ta zarządza kwarantanny, które stają się

obowiązującym nakazem. Wydaje też stosowne zalecenia, za wykonanie których odpowiedzialni są zarządzający, kierujący, administrujący miejscem, którego dotyczą. Jeśli jest zalecenie dezynfekcji, należy je bez zwłoki wykonać. Nie szarżujemy, nie lekceważymy zagrożeń, nie ulegamy podszeptom tych, którzy nie wierzą w jego istnienie, bo jest bezsporne i tragicznie udowodnione na całym świecie. Każde życie jest cenne i podejmowane z niewiedzy, lekceważenia, dyletanckiego przekonania o racji lub po prostu z głupoty, działania, lub ich zaniechanie, szkodzące innym, są godne napiętnowania, niemądre i podłe. Warto pamiętać, że granicą naszej wolności i korzystania z niej jest wolność innego człowieka. To zasada uniwersalna i etyczna. Dajmy dobry przykład także dzieciom i młodzieży, szczególnie skłonnej do bagatelizowania zasad ostrożności. Nie atakujemy, ale uświadamiamy im powagę sytuacji. Nie wiemy, wszakże, przed jakimi wyzwaniem staną w szkole zaczynającej nową rozdział „pandemicznej” edukacji. Pytaliśmy o to dyrektorów szkół i radnych-nauczycieli, ich głosy zamieszczamy na następnej stronie. Są pełne obaw i odpowiedzialnych przygotowań. Nie zostawmy ich samych. Sytuacja wymaga troski o wspólne dobro od nas wszystkich. Dobrego zdrowia! (JN)



Sonda – o tym się mówi

Przypomnijmy, że o zamknięciu szkół, przedszkoli i żłobków premier, minister zdrowia i minister edukacji zdecydowali 12 marca, a od 25 marca rozpoczęto zdalne nauczanie. W maju pozwolono na powrót dzieci do żłobków i przedszkoli, a także uczniom klas I-III. Większość uczniów ukończyła jednak naukę w trybie zdalnym.

W środę, 5 sierpnia minister edukacji narodowej – Dariusz Piontkowski poinformował, że 1 września rok szkolny tradycyjnie rozpocznie się w szkołach, a zajęcia będą odbywały się w budynku szkolnym, w salach lekcyjnych. W związku z zaobserwowanym znacznym wzrostem zakażeń koronawirusem w Polsce, w drugiej połowie sierpnia, postanowiliśmy zapytać dyrektorów lubońskich szkół oraz radnych RML, będących nauczycielami: Czy to dobry pomysł i czy jako Miasto i jego placówki oświatowe jesteśmy do tego dobrze przygotowani?

GRZEGORZ ANIOŁA

DYREKTOR SP NR 1

Jak zwykle, historia pokaże, czy to był dobry pomysł. Czy jesteśmy do tego dobrze przygotowani? Obecnie w SP 1 w Luboniu jesteśmy na etapie przygotowywania procedur spełniających zalecenia GIS-u i MZ. Staramy się, aby niczego nie przeoczyć w kwestii bezpieczeństwa. Robimy wszystko, aby od nowego roku szkolnego zapewnić naszym uczniom, nauczycielom i pracownikom obsługi bezpieczeństwo podczas realizacji tych zajęć. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć co się wydarzy i czym jeszcze możemy zostać zaskoczeni podczas trwania nadchodzącego nowego roku szkolnego 2020/2021.



Czeka nas jako społeczność szkolną, trudny okres i ogromne zadanie w radzeniu sobie z wyzwaniem, jakim jest ochrona zdrowia w budynku szkoły. Liczymy na pełną pomoc i zrozumienie ze strony wszystkich, którzy współpracują z naszą szkołą.

AGNIESZKA ANTCAK

DYREKTOR SP NR 4

Rozpoczęcie roku szkolnego 2020/21 będzie wymagało ogromnego zaangażowa-

nie całego środowiska szkolnego. W lubońskiej „Czwórce” będziemy dokonywali wszelkich starań, aby dzieci nie spotykały się w dużych grupach. Opracowaliśmy procedurę nauczania hybrydowego. W trosce



o nasze zdrowie wdrożymy harmonogramy wejścia do szkoły, spędzania przerw przez uczniów oraz zajęć na świeżym powietrzu. Według osobnego harmonogramu będzie również pracowała stołówka szkolna. Liczymy na dobrą współpracę z rodzicami, świadome i odpowiedzialne dostosowanie się do wytycznych MEN, GIS i MZ.

AGNIESZKA GÓRNA

DYREKTOR SP NR 2

Nie ukrywam, że obecna liczba zachorowań i jej wzrostowa tendencja budzą we mnie ogromny niepokój. Jestem zwolennikiem etapowego powrotu uczniów do szkół oraz hybrydowego nauczania.



Od dłuższego czasu, przy ścisłej współpracy z organem prowadzącym oraz dyrektorami lubońskich szkół, przygotowujemy się na zapowiadany przez pana ministra, powrót wszystkich dzieci do szkół. Działamy zgodnie z wszelkimi wytycznymi i próbujemy przewidzieć różne scenariusze, aby zapewnić naszym uczniom i pracownikom bezpieczny powrót. Czy to wystarczy? Okaże się w zderzeniu z rzeczywistością.

ANITA PLUMIŃSKA – MIELOCH

DYREKTOR ZS

Trudno oceniać, czy pomysł powrotu do szkół jest dobry, czy zły. Uczniowie i nauczyciele chcą pracować normalnie. Za powrotem do szkół przemawiają także potrzeby emocjonalne, społeczne i ekonomiczne. Jednak najważniejsze jest bezpieczeństwo uczniów i pracowników szkoły.



Jesteśmy przygotowani, na tyle, na ile to w ogóle możliwe, do jego zapewnienia zgodnie z wytycznymi GIS i MEN. Powstały procedury zapewniające bezpieczeństwo uczniom i pracownikom wchodzącym i wychodzącym ze szkoły, przebywającym na korytarzach, w stołówce itd. Wszyscy dyrektorzy i Urząd Miasta pracują nad ich wdrożeniem.

JOLANTA WALCZAK

DYREKTOR SP NR 5

Nie mam wątpliwości, że dla uczniów powrót do tradycyjnego nauczania jest potrzebny ze względów dydaktycznych, społecznych i psychologicznych. Mamy jednak niepewną, dynamiczną sytuację epidemiologiczną, realne zagrożenie dzieci i pracowników szkoły. Jako dyrektor czuję ogromną odpowiedzialność. W Szkole Podstawowej



nr 5 w Luboniu, od 1 września wdrożymy wszystkie zalecenia MEN i GIS, starając się jak najlepiej i najbezpieczniej zorganizować zajęcia. Przygotowuję się do pracy stacjonarnej, biorę także pod uwagę inne warianty, czyli przejście na tryb mieszany (tzw. hybrydowy) lub – ponownie – zdalny.

ANNA BERNACIAK

RADNA RML, NAUCZYCIEL AKADEMICKI

Uważam, że na obecną sytuację nikt nie jest w pełni i ze świadomością wszelkich konsekwencji przygotowany. Jako ekonomista mogę powiedzieć, że stoimy przed koniecznością planowania w warunkach niepewności, które zawsze stanowi wyzwanie, jako mama naturalnie obawiam się o zdrowie i bezpieczeństwo swoich dzieci, choć mam również świadomość, że nie powinny w nieśkończoność siedzieć w domu. Jako nauczyciel akademicki, nie wyobrażam sobie



powrotu zajęć na uczelniach wyższych w dotychczasowej formie. Jestem przekonana, że władze na szczeblu krajowym powinny w większym stopniu polegać na opiniach najwyższej klasy specjalistów, których raporty z wynikami modelowania scenariuszy, rekomendacjami i prognozami powinny być szeroko udostępniane i dyskutowane.

ŁUKASZ BUDZYŃSKI

RADNY RML, NAUCZYCIEL

Jestem przekonany, że uczniom, rodzicom i nauczycielom potrzebny jest powrót do



normalności. Niestety zagrożenie jest realne i bez zapewnienia właściwych obostrzeń sanitarnych nie wyobrażam sobie, aby szkoła mogła bezpiecznie funkcjonować. Pozostaje kwestia odpowiedzialności za ewentualne zarażenia.

BEATA ŁAKOMY

RADNA RML, NAUCZYCIEL

Uczniowie i nauczyciele chcą wrócić do stacjonarnej nauki, ale jak to będzie wyglądało w rzeczywistości już niedługo przekonamy się sami.



Trudno mi sobie wyobrazić zachowanie dystansu w szkole i przestrzeganie wszystkich wytycznych założonych przez MEN.

Jest również obawa o nauczycieli i pracowników obsługi, którzy są w grupie ryzyka. Wierzę jednak, że Miastu i dyrektorom szkół, mimo ciężącej na nich ogromnej odpowiedzialności, uda się zapewnić powrót i bezpieczną naukę w szkołach w roku 2020/21.

MICHAŁ SZWACKI

RADNY RML, NAUCZYCIEL

Wiem, że dyrektorzy lubońskich szkół już dłuższy czas przygotowują się do nowe-



go roku szkolnego w realiach pandemii. Wierzę, że są przygotowani najlepiej, jak się da. Wszyscy jednak wiemy, że nasze

szkoły są bardzo zatłoczone. W okolicznościach wzmożonego występowania nowych zachorowań, uważam, że dobrze byłoby skorzystać ze sprawdzonych rozwiązań niektórych krajów europejskich. Myślę, że dobrym pomysłem jest podział szkoły na dwie grupy. Jeden tydzień część mogłaby realizować materiał tradycyjnie w szkole, a druga miałaby lekcje on-line lub wykonywałaby zadania powierzone przez nauczyciela. Zdaję sobie sprawę, że nie jest to idealne wyjście, ale uważam, że prawdziwe nauczanie nie może odbywać się wyłącznie przez Internet. Czy można przygotować się na coś, czego do końca nie znamy? Oczywiście nie.

ELŻBIETA ZAPŁATA-SZWEDZIAK

RADNA RML, DYREKTOR SP W DOPIEWIE

Jeśli to ode mnie zależało, to na 1 września zaprosiłabym klasy pierwsze – bo to nowa pani, nowi koledzy i koleżanki, klasy czwarte, gdyż jest zmiana nauczycieli i klasy ósme, gdyż oni przygotowują się do egzaminu klas ósmych. Pozostali uczniowie rozpoczęliby rok szkolny zdalnie. Tak byłoby do 13 września (2 tygodnie minęłoby od powrotu uczniów z wakacji). Po tym terminie pozostali uczniowie rozpoczęliby lekcje stacjonarnie z wszelkimi obostrzeniami. Szkoły w Luboniu są dobrze przygotowane



do uczenia dzieci w trybie stacjonarnym. Myślę, że kamera termowizyjna pomoże wyeliminować osoby chore. Przygotowane procedury przyjęcia dzieci do szkoły są dobrze opracowane i na pewno będą respektowane przez nauczycieli, dzieci i rodziców. Powinniśmy nauczyć się z tym żyć.

Opracował Paweł Antoni Wolniewicz



Nadzwyczajnie zgodna sesja

Zwołana na 24 sierpnia nadzwyczajna sesja Rady Miasta Luboń przyniosła trzy jednogłośnie decyzje radnych, 20 głosów za!

Do budżetu na rok 2020 wprowadzono zmianę wydatków o 180 000 złotych, z przeznaczeniem na zakup i instalację 5 kamer termowizyjnych po 28 000 złotych, dla lubońskich szkół. Ułatwią one szybkie badanie temperatury uczniów wchodzących do szkoły, co jest pierwszym sposobem wykrywania u nich jakiegokolwiek infekcji.

Miasto otrzymało dotację w wysokości 1 600 000 złotych z funduszy Unii Europejskiej, na odbudowę Domu Włodarza. Wkład własny Miasta wyniesie 900 000 złotych. Właśnie tę kwotę wpisali radni w Wieloletniej Prognozie Finansowej Miasta Luboń. Miasto przystąpiło do realizacji rządowego programu Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej „Opieka wytchnieniowa – edycja 2020. Program będzie realizowany przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Całkowita wartość programu to kwota 89 500 złotych, w tym: wsparcie finansowe z Solidarno-

ściowego Funduszu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych wynosi 71 600 złotych, a wkład własny Miasta 17 900 złotych.

Wszystkie zmiany uchwalono on-line, w ciągu niespełna pół godziny. Obrady śledziłem z przyjemnością „na żywo”, zachęcam do oglądania transmisji on-line na YouTube <https://www.youtube.com/watch?v=m2HQB9OxP9I>, w ten sposób możemy uczestniczyć, chociaż biernie, w decyzjach ważnych dla naszego miasta. Zgoda w podejmowaniu decyzji dobrych dla miasta cieszy, ale nie oznacza nawoływania do jednomyślności we wszystkich decyzjach. Debata, spór, ścieranie się różnych wizji jest domeną demokracji, zapewnia postęp, kontrolę, a w konsekwencji lepsze decyzje. Byleby nie hołubić postawy: „nie jest nasza/nasz, nie mają racji”, bo to postawa zgubna. Zatem brawo radni Lubonia. (JN)



Odbudowa Domu Włodarza

Zarząd Województwa Wielkopolskiego podjął uchwałę o przyznaniu dofinansowania na złożony przez luboński magistrat projekt pt.: „Zachowanie rozwój i promocja dziedzictwa kulturowego Miasta Luboń poprzez przebudowę, rozbudowę i wyposażenie Domu Włodarza na cele instytucji kultury”.

Od wielu lat Dom Włodarza chylił się ku ruinie, stopniowo, z biegiem czasu wręcz się rozpadał. Ze względu na jego niewątpliwie walory historyczne, władze naszego miasta podejmowały zabiegi i starania w celu przeprowadzenia rewitalizacji budynku. Kilkakrotnie składano wnioski w celu pozyskania środków finansowych od różnych instytucji. Niestety, bezskutecznie, ponieważ zły stan techniczny budynku uniemożliwiał zachowanie choćby części jego murów, względnie fundamentów. Przed dwoma miesiącami informowaliśmy, że w marcu go rozebrano (czytaj: „GL” 07.2020, s. 7).

Projekt budowlany Domu Włodarza został poprzedzony opracowaniem koncepcji, do której zaproszono studentów Politechniki Poznańskiej. Pomysł współpracy ze studentami Wydziału Architektury Politechniki Poznańskiej zainicjowany został przed czterema laty, podczas posiedzenia Komisji ds. Zabytków i Rewitalizacji Miasta Luboń. Na początku kwietnia 2016 r. sześciuosobowa grupa studentów pod kierunkiem dr. hab. inż. arch. Piotra Marciniaka prof. nadzw. PP, spotkała się z ówczesnym Zastępcą Burmistrza Miasta Luboń – Mateuszem Mikołajczakiem w celu omówienia oczekiwań Miasta w zakresie rekonstrukcji Domu Włodarza oraz zagospodarowania jego otoczenia. Spotkanie zakończyło się wspólną wizją terenową, podczas której rozpoczęto wstępną inwentaryzację budynku. Studenci pracowali nad stworzeniem trzech odmiennych koncepcji ideowych. Wynikiem były koncepcje przedstawione podczas spotkania Komisji ds. Zabytków i Rewitalizacji, 30 czerwca 2017 r. Wybrano koncepcję opierającą się na przekształceniu Domu Włodarza w przestrzeń na działalność kulturalną mieszkańców naszego miasta. Podstawowym założeniem koncepcji jest próba nadania obiektowi praktycznej funkcji, przy jednoczesnym zachowaniu i podkreśleniu niematerialnego dziedzictwa związanego z osobą dawnego właściciela budynku, ziemianina Augusta hr. Cieszkowskiego. Wy-



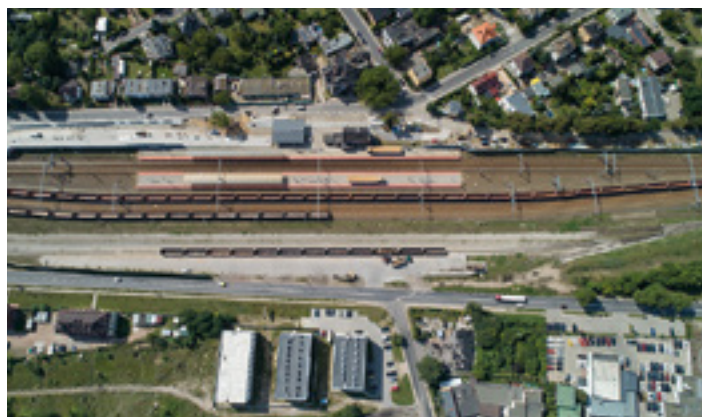
Odbudowa Domu Włodarza, wybrana przez komisję koncepcja Mateusza Pietkiewicza i Mateusza Winnika fot. Paweł Antoni Wolniewicz

brany projekt zakłada stosunkowo wierną odbudowę części zewnętrznego wizerunku dawnego Domu Włodarza, mając na uwadze jego wartość historyczną, natomiast w odpowiedzi na potrzebę zapewnienia odpowiedniej wartości użytkowej, proponuje uzupełnienie jej poprzez dodanie nowej bryły, będącej multiplikacją, innymi słowy pomnożeniem kubatury oryginalnego budynku. Symbolicznym przesłaniem tego projektu jest nawiązanie dialogu pomiędzy przeszłością a teraźniejszością w taki sposób, aby wspólnie mogły służyć przyszłości. Warto wspomnieć, że odbudowa Domu Włodarza będzie obejmowała również infrastrukturę towarzyszącą, a więc małą architekturę, parkingi dla samochodów osobowych, miejsce na rowery, miejsca odpoczynku i rekreacji oraz drogi wewnętrzne. Wartość projektu szacowana jest na 2 500 000 złotych, z czego 1 600 000 złotych pochodzić będzie z środków Unijnych. Trzeba mieć świadomość, że po stosownej aktualizacji kosztorysów, koszty inwestycji mogą ulec zwiększeniu. (PAW)

Światło w tunelu...

Luboński magistrat czyni starania o realizację jednego z kluczowych dla naszego miasta projektów kolejowych, jakim jest budowa przedłużenia istniejącego przejścia podziemnego pod torami kolejowymi przy dworcu PKP.

Przed dwoma laty, wśród postulatów dotyczących przebiegającej przez nasze miasto linii kolejowej, zwrócono uwagę na istotny dla lubonian element, kontynuację budowy przejścia podziemnego na wysokości dworca kolejowego. Obecnie tunel prowadzi tylko do platform peronowych. Wraz z postępującym wzrostem liczby mieszkańców wschodniej części miasta, szczególnie w rejonie ul. 3 Maja (osiedle Warta Park), zasadne jest poprawienie dostępności dworca dla okolicznych mieszkańców. Po serii spotkań z przedstawicielami PKP Polskie Linie Kolejowe (PLK) S.A., w piątek, 24 lipca odbyła się pierwsza wizja w terenie, podczas której uzgodniono wstępny zakres prac koncepcyjnych. Wzięli w niej udział: Burmistrz Małgorzata Machalska, Dyrektor Biura Majątku Komunalnego – Henryk Grygier, Kierownik Wydziału Spraw Komunalnych – Mateusz Olejniczak – z lubońskiego magistratu oraz przedstawiciele PKP PLK: Andrzej Czajka, Jacek Trępała i Stanisław Bartkowiak. Według wstępnych ustaleń przyszłe przejście ma zostać poprowadzone pod torami oraz drogą wojewódzką 430 (ul. Armii Poznań), a schody wraz z windą zlokalizowane zostałyby przy wlocie w ulicę 3 Maja. Zapewne będzie to wieloletni, wieloetapowy proces. Pokłosiem spotkania na rampie kolejowej jest zwrócenie się Miasta do PKP PLK z prośbą o wydanie warunków



Miejsce przyszłej inwestycji widziane z lotu ptaka, pośrodku budynek dworca i połączone tunelem platformy peronowe, skąd planuje się przedłużenie podziemnego przejścia do ul. Armii Poznań fot. Rafał Wojtyński

technicznych dla planowego przedsięwzięcia oraz rozważenie trzech wariantów przebiegu przejścia podziemnego. Następnym etapem będzie przeanalizowanie i opracowanie stosownej koncepcji projektowej. Trzeba mieć świadomość, że to dopiero pierwsze kroki, ale dobrze, że zostały zrobione. (PAW)

Rozbudowa placu

Trwają prace na placu zabaw przy ul. 3 Maja. Będzie przeniesiony z wszystkimi istniejącymi już urządzeniami, huśtawkami i rozbudowany o tzw. „mrowisko” do wspinaczki, tablice do rysowania kredą, żółwie z syntetycznej nawierzchni bezpiecznej oraz karuzelę integracyjną. Dodatkowo przewidziano wykonanie boiska do street ball/mini piłki nożnej oraz plac do gier ulicznych. Ponadto zaplanowano nasadzenia drzew i krzewów, a także postawienie nowych ławek i koszy na śmieci. (PAW)



Po rozbudowie plac zabaw będzie większy i lepiej wyposażony fot. P.A. Wolniewicz

Niewybuch pod chodnikiem

W środę, 5 sierpnia, po południu, podczas prac remontowych na ul. Rivoliego, w chodniku natrafiono na niewybuch, leżący tam prawdopodobnie od czasów II wojny światowej. Przybyli na miejsce saperzy zabezpieczyli i wywieźli pocisk artyleryjski. Na czas przeprowadzanej akcji ruch na ulicy wstrzymano. (PAW)



Niewybuch od wielu lat leżał pod chodnikiem, na wjeździe do jednej z posesji przy ul. Rivoliego fot. Paweł Antoni Wolniewicz

Śladem naszych interwencji

Niektórzy właściciele posesji zapominają do czego zobowiązuje ich uchwała w sprawie regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie Miasta Luboń. Chodnik przy ul. Kurowskiego stawał się powoli coraz węższy, a wszystko dlatego że, bujna roślinność rosnąca na polu (jeżeli tak możemy je jeszcze nazwać) przedzierała się przez ogrodzenie i utrudniała przejście. Było możliwe „gęsiego” lub wahadłowo.

Dziękujemy firmie KOM-LUB za szybką interwencję. (PK)



Krzaki, które do niedawna jeszcze utrudniały przejście chodnikiem przy ul. Kurowskiego
fot. Paulina Korytowska

Potrącenie sarny

6 sierpnia wieczorem, na Armii Poznań, pomiędzy cmentarzem komunalnym a byłymi Zakładami Ziemniaczanymi, doszło do potrącenia sarny (wcześniej pisaliśmy o potrąceniu dzików przez pociąg w tej samej okolicy).

Sarna biegła od strony ulicy Dworcowej poprzez tory kolejowe i wyskoczyła na jezdnię wprost pod koła nadjeżdżającego samochodu. Kierowca nie miał szans zareagować, bo torowisko znajduje się niżej niż jezdnia, a pobocze jest obrośnięte trawą. Zatrzymał samochód kilkadziesiąt metrów dalej. Sarna po uderzeniu przysiadła pod płotem. Na zwrócenie uwagi, że sarna mu wpadła pod samochód, z niedowierzaniem skomentował: „Sarna? Jak to, k...a, sarna?”. Przyszedł, rzucił na nią okiem, poszedł pozbierać odpadłe od samochodu elementy i odjechał.

Sarna miała złamaną tylną kończynę w dwóch miejscach, a kości wychodziły na wierzch. Kto wie - jakie jeszcze obrażenia wewnętrzne posiadała. Pomimo tego oddaliła się od drogi i zaplątała w metalową siatkę. Ale uwolniła się i przebiegła jeszcze dalej w ciemne zarośla, gdzie już została.

Powiadomiona straż miejska przybyła chwilę później. Strażnicy zabezpieczyli zarośla, gdzie siedziała sarna i oznakowali dojście do drogi - dla weterynarza. Jednak podczas rozmowy telefonicznej, tamten zdecydował, że jeśli sarna wytrzyma i przeżyje do rana, to będzie można podjąć dalsze kroki.

Była już godzina 22, sarna najwyraźniej wyczerpana nie uciekała, a nawet pozwalała się dotykać i głaskać. Nie broniła się. Niestety o północy zmarła.

Dziwne jest to uczucie, kiedy czujesz bicie serca, potem ono zwalnia aż w końcu ustaje.

Rafał Wojtyniak



Czyżby koczowisko?

Odnoga zachodniego odcinka ul. Powstańców Wielkopolskich jest nieutwardzonym łącznikiem wiodącym do al. Jana Pawła II w Nowym Centrum Lubonia (NCL). Przechodząc tam, za wyrwą w betonowym płocie, można się natknąć na koczowisko. Jest to prywatny teren, w sąsiedztwie dwóch najwyższych w NCL bloków mieszkalnych. Wokół dwóch położonych na łące materacy są porozrzucane koce, derki, szklane i plastikowe butelki po napojach – nie tylko chłodzących oraz opakowania po żywności i niedopałki. Nietrudno sobie wyobrazić, jak łatwo na suchej łące zaproszyć ogień. W odpowiedzi na sygnał mieszkańca, o koczowisku w NCL powiadomiliśmy Straż Miejską, która w porozumieniu z właścicielem terenu zaprowadzi tam porządek. (PAW)



Wokół dwóch położonych na łące materacy są porozrzucane m.in. koce i derki fot. Paweł Antoni Wolniewicz



Biznes lokalny

Poniżej prezentujemy nowo otwarte w naszym mieście punkty o charakterze handlowo – usługowym. Zachęcamy jednocześnie do kontaktu osoby, które w przeciągu ostatnich trzech miesięcy otworzyły swoją firmę na terenie Lubonia i chciałyby poinformować czytelników na łamach prasy lokalnej o zakresie świadczonych przez siebie usług.

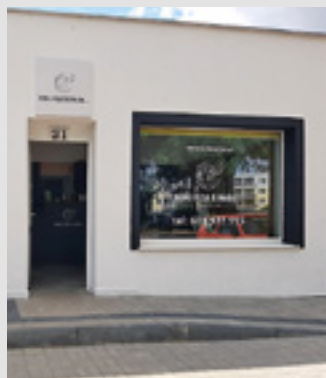
Przy ul. Żabikowskiej 69 otwarto **BISTRO CZYNNE 24H**. Oferta punktu obejmuje kebab, zapiekanki, hot dogi, hamburgery, burgery, tortille. fot. DS



Przy ul. Kościuszki 51 otwarto punkt oferujący wyroby z filcu do domu i ogrodu: osłony na kwiaty doniczkowe, legowiska dla psa i kota, przyborniki filcowe. Dodatkowo na miejscu dostępne są również wielorazowe maseczki ochronne. „**FILCO – CUDA**” otwarte są od pn. do pt. w godzinach 10 – 16. Telefon kontaktowy 501 073 175. fot. DS



Przy ul. Osiedlowej 21 otwarto punkt pod nazwą **NONO PIZZA & MORE**, w ofercie którego znajdziemy m.in. pizzę, sałatki, nachosy, pasty i napoje. Zapraszamy od pn. do czw. w godzinach 12 – 22, pt. i sob. 12 – 23, natomiast niedz. 13 – 20. Numer kontaktowy 601 977 995. Więcej informacji znajdziemy na stronie internetowej www.nonopizza.pl. fot. DS



„**PRACOWNIA PIĘKNA**” Dominika Majerczak mieszcząca się przy ul. Powstańców Wielkopolskich 31 oferuje zabiegi: depilacji laserowej, endermologii (modelowanie sylwetki), ge-neo (kompleksowej pielęgnacji twarzy), mezoterapii mikroigłowej, medycyny estetycznej. Zapraszamy od wt. do pt. w godzinach 10 – 18, w sob. 9 – 13. Szczegółowe informacje udzielane są pod numerem telefonu 531 649 531. fot. DS



BIKE LORDZ – serwis i sklep rowerowy mieszczący się przy ul. Żabikowskiej 51 (na zielonym rynečku) otwarty jest od pn. do pt. w godzinach 9 – 17, a w sob. 9 – 14. Telefon kontaktowy 782 541 772. fot. DS



Sklep **SECOND HAND FROM ENGLAND** oferuje markową odzież używaną sprowadzoną z Anglii. Co tydzień 100% wymiany towaru. Zapraszamy od pn. do pt. w godzinach 10 – 18, natomiast w sob. 9 – 13. Sklep mieści się przy ul. Kościuszki 46. fot. DS




Jesteśmy z Państwem już 35 lat



ROŻEN KOGUCIK

Laureat plebiscytu „Orły Gastronomii 2020”

Zapraszamy na pyszne dania gorące oraz wyśmienite wyroby garmażeryjne

Czynne: od wt. do pt. w godz. 10.00 – 17.00, natomiast w soboty 10.00 – 16.00

ul. Okrzei 16 Luboń, tel. 61 813 05 89 , 665 168 667, www.kogucik-bistro.pl





MATERIAŁ MARKETINGOWY

Porozmawiajmy o ubezpieczeniach

Ubezpieczymy Twój samochód, dom, podróż oraz firmę.
Zaufaj naszemu doświadczeniu i zyskaj poczucie bezpieczeństwa.

Umów się z agentem PZU
Beata Jaworska, ul. Kościuszki 90, Luboń
Naprzeciwko Banku Santander
tel. kom. 515 090 356
bejaworska@agentpzu.pl
www.bejaworska.agentpzu.pl




GABINET FIZJOTERAPII I OSTEOPATII MGR BEATA GÓRSKA

ZAKRES USŁUG:

- osteopatia
- osteopatia pediatria
- fizjoterapia
- terapia wad postawy i skolioz
- terapia kobiet w ciąży i po ciąży
- terapia dna miednicy
- pilates

LUBOŃ, UL. POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH 31

 BEATA GÓRSKA-FIZJOTERAPIA I OSTEOPATIA

TEL. 508-465-334

DREWNO OPAŁOWE KOMINKOWE

dąb • jesion
brzoza • grab • sosna
możliwość transportu

PELLET

CERTYFIKOWANY

WĘGIEL

gruby • orzech • miał
groszek • ekogroszek

**Mosina, ul. Sowiniecka 6g
Łęczyca, ul. Poznańska 11**

**zamówienia/kontakt
605 981 958**



GOLD-BRUK.COM

**62-050 MOSINA
UL. KONOPNICKIEJ 23A**

BIURO.GOLDBRUK@GMAIL.COM

UKŁADANIE KOSTKI BRUKOWEJ

572 170 332

PRACOWNIA TKANIN DEKORACYJNYCH „LENA”

Projektujemy i szyjemy:
dekoracje okienne
(firany, zasłony, panele, rolety)
obrusy, bieżniki na wymiar

Możliwy pomiar
i doradztwo u klienta

TEL. 502 95 73 73

**UL. ŻABIKOWSKA 66, LUBOŃ
(C.H. PAJO, I PIĘTRO)**

KASACJA POJAZDÓW - SPRZEDAŻ CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH

GUZIK

ZŁOMOWANIE

690 117 434, 517 450 130

ZŁOMOWANIE-GUZIK.PL

ZAPRASZAMY PN-PT 09.00 - 17.00 SOBOTA 08.00 - 14.00

KAMIENIARSTWO KORCZ GRANIT

NAGROBKI WŁASNEGO PROJEKTU
I NA INDYWIDUALNE ZAMÓWIENIE

Luboń
ul. Brzozowa 5
i ul. Drzymały (przy cmentarzu w Żabikowie)

tel. 61 8 103 825

www.korcznagrobki.pl
www.korcz-granit.jky.pl

Z życia Biblioteki Miejskiej

Darmowe ebooki czekają na Was

Biblioteka Miejska ma dla Ciebie bezpłatny dostęp do platformy Legimi, na której znajdziesz setki książek całkowicie za darmo! Bezpłatne kody aktywacyjne czekają na Was w Czytelni, na parterze. Są ważne przez miesiąc, natomiast po utracie ich ważności, można otrzymać kolejny.

Kultura w sieci

Na stronie internetowej (www.biblub.com), w zakładce „Aktualności”, można znaleźć listę stron dających bezpłatny dostęp do filmów, spektakli oraz słuchowisk dla dorosłych oraz dzieci. Z kolei na stronie Facebooka BM informacje o bieżących wydarzeniach kulturalnych, wśród których znajdują się liczne spotkania autorskie, koncerty i spektakle zarówno z Polski jak i zagranicy. Warto też regularnie zaglądać na fanpage BM, ponieważ wiele wydarzeń ma ograniczony czasowo dostęp. Ponadto na stronie internetowej biblioteki dostępny jest „Cooltureta” – krótka forma two-

rzona przez bibliotekarzy, którzy dzielą się w niej, nie tylko autorskimi recenzjami książek i filmów, ale także sprawdzają i opisują liczne wydarzenia, dzielą spostrzeżeniami i pasjami, sugerują na co warto się wybrać do kina i teatru, a w czasie pandemii, w co warto „kliknąć”. Lubońscy bibliotekarze przeglądają również wystawy online oraz sprawdzają i doradzają jak zwiedzać muzea, bez wychodzenia z domu, co trzeba zrobić, by na kanapie poczuć się jak w teatrze.

Praktyczny poradnik czytelnika

Pandemia koronawirusa wymusiła wprowadzenie przez BM nowych zasad. Dla bezpieczeństwa i wspólnego dobra, czytelnicy czasowo nie mają dostępu do księgozbioru, a zwracane materiały biblioteczne przechodzą pięciodniową kwarantannę. Przed przyjściem do Biblioteki należy skompletować wszystkie wypożyczone książki. Stan swojego konta można sprawdzić na bibliotecznej stronie w za-

kładce katalog online. Instrukcje obsługi konta zamieszczono w zakładce „Aktualności” na www.biblub.com. Należy również przygotować listę książek, które chce się wypożyczyć (można ją przygotować w oparciu o biblioteczny katalog, gdzie zaznaczona jest również dostępność danej pozycji). Tytuły aktualnie wypożyczone można zarezerwować, a BM wiadomością SMS informuje kiedy można je odebrać. Przychodząc do BM trzeba także pamiętać o ostrożności i wszelkich środkach bezpieczeństwa, przede wszystkim założyć maseczkę, w kolejce zachować odpowiedni dystans, zdezynfekować dłonie.

Konto online

Szanowni Czytelnicy, BM gorąco zachęca do obsługi kont bibliotecznych za pomocą katalogu online. Po zalogowaniu się można nie tylko sprawdzić stan konta, ale również zarezerwować wypożyczone obecnie pozycje. Będzie to duże ułatwienie zarówno dla czytelników jak i bibliotekarzy. Ponadto skróci czas oczekiwania pozostałych osób.

Wejdź na stronę biblioteki www.biblub.com. Następnie wybierz opcję ZALOGUJ.

Teraz system będzie wymagał podania numerów karty oraz PIN. Obie informacje znajdziesz na swojej karcie bibliotecznej. Na stronie BM, w zakładce „Aktualności” znajduje się film instruktażowy pokazujący krok po kroku obsługę konta.

Aktualne godziny otwarcia biblioteki:

Biblioteka Główna przy ul. Żabikowskiej 42, tel. 61 813 09 72

Poniedziałek	12 – 18
Wtorek	12 – 18
Środa	12 – 18
Czwartek	9 – 15
Piątek	9 – 15
Sobota	Nieczynne

Filia nr 3 przy ul. Romana Maya 1 (teren Luveny), tel. 785 874 382

Poniedziałek	12:00 – 18:00
Wtorek	Nieczynne
Środa	9 – 15
Czwartek	Nieczynne
Piątek	Nieczynne

Filia nr 4 przy ul. Sobieskiego 80, tel. 607 874 382

Poniedziałek	9 – 15
Wtorek	9 – 15
Środa	12 – 18
Czwartek	12 – 18
Piątek	Nieczynne

Paweł Antoni Wolniewicz



DARMOWE EBOOKI POWRACAJĄ!

Zamień ciężkie książki na ekran tabletu lub komputera i ciesz się swoimi ulubionymi tytułami wszędzie i o każdej porze!

Dzięki platformie LEGIMI zyskujesz dostęp do tysięcy e-booków całkowicie za darmo!

O szczegóły pytaj w czytelni.
*Na okres jednego miesiąca. Liczba kodów ograniczona!

Legimi

BIBLIOTEKA MIEJSKA LUBOŃ

Opera w sieci

W niedzielę, 2 sierpnia na scenie Opery Jarosławki pod Książem Wielkopolskim miała miejsce premiera, najstarszej polskiej opery buffo (powstała na przełomie XVII/XVIII wieku) „Heca czyli polowanie na zająca”, która odbyła się online, na kanale YouTube. W kompozycji, poświęconej w całości myślistwu, wystąpili także lubonianie – Paweł Szajek i jego siostrzeniec – Brajan. Próby i nagranie odbyły się w dniach 26-30 lipca w Ceglarni Jarosławki.

Pastuszek

W operową rolę pastuszka wcielił się mieszkający w Luboniu od dziecka Brajan Szajek – uczeń VII klasy Szkoły Podstawowej nr 2. Utalentowany muzycznie chłopiec śpiewa w chórze Poznańskich Słowików Stefana Stuligrosza i gra na pianinie. Zawsze kibicuje mu mama – Anna. Nie był zdziwiony występem swojego ucznia w operze nauczyciel muzyki w SP2 – Radosław Jastak – kierownik muzyczny i menedżer jej prapremiery, która odbyła się prawie 12 lat temu na Zamku Górków w Szamotułach. Jego uczeń zaistniał na konkursach szkolnych i międzyszkolnych o zasięgu wojewódzkim. Jako laureat konkursów wystąpił m.in. podczas Dni Lubonia. W trakcie wykonywania utworu nastąpiła awaria sprzętu. Co zrobił Brajan? Zaśpiewał utwór a cappella, kończąc idealnie w tonacji. To wyjątkowa umiejętność.

„Nagranie opery dało mi dużo satysfakcji, radości, że mogłem w czymś takim uczestniczyć i to z kolegą z chóru – Karolem. Graliśmy role pastuszków i było to nowe doświadczenie, a zarazem poznawanie innej metody pracy – w roli osoby śpiewającej. Teraz mogę do moich osiągnięć śpiewaczych dołożyć występ w operze, która była nagrana i może ją każdy zobaczyć” – powiedział Brajan.



Paweł Szajek z siostrzeńcem Brajanem na planie fot. Zbiory Pawła Szajka

Dworzanin

Wujek Brajana – Paweł Szajek od wielu lat jest artystą chóru Teatru Wielkiego w Poznaniu. Całe życie mieszka w Żabikowie, gdzie jego rodzice poznali się śpiewając w chórze. W operze w Jarosławkach wystąpił po raz pierwszy w zeszłym roku. W tym roku zaplanowano wystawienie najstarszej

zachowanej polskiej opery buffo. Otrzymał zaproszenie do udziału w niej w roli Dworzanina. Pan Paweł nie miał pojęcia co to opera w Jarosławkach. Kiedy ponad rok temu szef zapytał, czy chce wziąć udział w przedstawieniu Halki, które odbędzie się pod koniec lipca gdzieś za Śremem i że będzie to Halka Wileńska, zgodził się. Tym razem nie chodziło o jezioro, tylko oddaloną od niego o kilka kilometrów Ceglarnię, czyli gospodarstwo i pałacyk. „Poznałem utwór z fragmentów realizacji sprzed 10 lat, które można znaleźć na YouTube. Są tam postaci pastuszków, więc zaproponowałem do tej roli mojego siostrzeńca Brajana, wraz z kolegą” – wspomina pan Paweł. Pandemia pokrzyżowała plany twórców tegorocznego projektu – Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Z muzyką do ludzi”. Jednak Ewa Biały i Mariola Kaźmierczak nie poddały się i postanowiły zarejestrować operę w formie filmu i udostępnić ją w sieci. Reżyserię objęła Katarzyna Hołysz, a stronę muzyczną opracowała Lilianna Stawarz. Dworzanin z pastuszkami przygotowywali się ćwicząc w domu i na działce. Niewątpliwie było to dla nich kolejnym doświadczeniem życiowym i artystycznym. (PAW)



Uczestnicy przedsięwzięcia przed pałacem w Jarosławkach, Brajan – pierwszy z prawej, czwarty z prawej jego kolega – Karol, Paweł Szajek – drugi z prawej w górnym rzędzie fot. Zbiory Pawła Szajka

Życie w Ośrodku Kultury

Koncertowo

W niedzielę, 2 sierpnia, na placu za OK najpierw wystąpił luboński zespół śpiewaczy „Szarotki”, który przypomnieli publiczności znane i lubiane polskie piosenki. Występujący nie tylko na scenach naszego miasta zespół powstał przed 17 laty z inicjatywy Ireny Podżerek. W swoim repertuarze ma przede wszystkim przedwojenne utwory i koncertując szybko nawiązuje dobry kontakt z publicznością. Warto wspomnieć, że za całokształt działań muzycznych i twórczości artystycznej, zespół otrzymał nagrodę Siewca roku 2017 w kategorii Kultura. Po tym lubońskim akcencie, na scenie pojawiła się gwiazda wieczoru – jeden z najlepszych zespołów folk-rockowych w Polsce – Krambabula. Poznańska grupa włącza do swojego repertuaru melodie pochodzące z różnych stron słowiańskiej kultury, okraszając je mocną, rockową nutą. Spotkanie z ich muzyką przenosi do krainy tradycyjnych piosenek i przyśpiewek kultury polskiej, łemkowskiej i ukraińskiej, gdzie melodyka niesie wiele emocji. Podczas niedzielного koncertu energia łączyła się z nostalgią, tradycja z nowoczesnością, natomiast publiczność z muzyką.

OK zaprasza

Wszystkich miłośników gry w Boules oraz tych, którzy chcą nauczyć się zasad i spróbować sił w tradycyjnej francuskiej grze towarzyskiej OK serdecznie zaprasza na XVII Turniej o Puchar Burmistrz Miasta Luboń w Boules. Turniej odbędzie się w sobotę, 12 września. Początek o godz. 10 na placu zabaw przy OK. Jest to okazja do spędzenia dnia w miłej atmosferze. Przy dźwiękach francuskiej muzyki będą rozgrywane towarzyskie i pełne radości, ale też sportowej rywalizacji turniejowe spotkania. Dla wszystkich osób biorących udział w Turnieju przewidziany jest ciepły poczęstunek oraz kawa i ciasto.

Koszt uczestnictwa wynosi 10 zł od osoby, po wcześniejszym, telefonicznym zgłoszeniu pod nr nr: 61 813 00 72 lub 500 287 325.

Nie zapominajmy

Należy pamiętać, że ze względu na panującą pandemię obowiąz-



Występ zespołu „Szarotki” fot. Zbiory OK



Na scenie gwiazda wieczoru – Krambabula fot. Zbiory OK

zuje nowy regulamin korzystania z sal i pomieszczeń w OK. Mianowicie przed wejściem do budynku badana jest temperatura. Dzieci mogą uczestniczyć w zajęciach tylko po przedstawieniu stosownego oświadczenia podpisanego przez osobę pełnoletnią (rodzica lub opiekuna). Obowiązuje także dezynfekcja rąk, noszenie maseczek (można zdjąć wyłącznie podczas trwania zajęć). Zalecane jest również zachowanie stosownego dystansu w sensie odległości uczestniczących w zajęciach. (PAW)

Debiut w „GL”

Nasze łamy są otwarte dla tych, którzy chcą podzielić się swoją twórczością. Dziś prezentujemy próbkę poezji pana Sergiusza Myszograj – wiersz, będący zwiastunem mającego się wkrótce ukazać tomiku poetyckiego „Miodu do ran – Toemik”. Sergiusz Adam Myszograj jest związany z Luboniem od 17 lat. Ten poeta,

fotograf, społecznik, z zawodu kulturoznawca, z założoną przez siebie lubońską grupą – Teatr’a Impro Drama Semper Fidelis był trzykrotnie nominowany do nagrody Siewca Roku, w kategorii Kultura. (PAW)

Mieszkanie nad księgarnią

Małe mieszkanie z małym oknem,
przez które widać wielki świat,
wysokich lotów ma widoki,
choć często tych widoków brak...

A tam na dole książkowe mole
wgrzają się w uliczny strach
i kiedy nie stać Cię na bilet
- stacja Łazienka, Paryż, Stół,
znajdź w sobie jedną taką chwilę,
jak książka otwórz się na pół...

Bo zdaniem ulicy bez odwołania,
przecinki jak drzewa są w ulicy zdaniach,
a wielkie domy jak akapity

przez „ó” z kreską cicho zadają pytania -
co w prozie tej książki ciągle mnie zmienia,
i w jakiej okładce dziś usiąść wypada?
Bo nie ma książek bez tytułu znaczenia,
choć ludzie są często bez imion i mienia...

Małe mieszkanie z małym oknem,
przez które widać wielki świat,
a tam na dole książkowe mole
wgrzają się w historii ślad...

Tutaj na górze piękne motyle
piszą historię wprost dla róż
i krótkim lotom oddając chwile
wiedzą, że dziś jeszcze

spadną w dół...



Sergiusz Myszograj

Kronika Straży Miejskiej 618 131 986

Od 16 lipca do 15 sierpnia Straż Miejska (SM) podjęła 734 różnego rodzaju działania i interwencje na terenie miasta – w tym: kontrola ładu społecznego – m.in. działania związane z COVID, w tym kontrola pasażerów komunikacji publicznej – 106, działania prewencyjne – 333 (kontrola Wzgórza Papieskiego, Plaży Miejskiej oraz Kocich Dołów i Lasku Majońskiego). Przeprowadzono również 185 kontroli placów zabaw, 27 patroli rowerowych i 56 interwencji drogowych (głównie niedozwolone – postój na chodniku lub w zatoce autobusowej, niezastosowanie się do znaku zakaz postoju). Odnotowano 37 interwencji związanych z dzikimi i domowymi zwierzętami, 35 działań związanych z ochroną środowiska (spalanie suszu ogrodowego lub podejrzenie termicznego przekształcania odpadów) oraz 204 interwencje w ramach kontroli przestrzegania Ustawy o Wychowaniu w Trzeźwości i Przeciwdziałaniu Alkoholizmowi (UWPTA) związanych z spożywaniem alkoholu w miejscach publicznych. Ponadto strażnicy miejscy 19-krotnie interweniowali kontrolując dzikie wysypiska śmieci, których w mieście przybywa. Warto wspomnieć, że obecnie za przyczyną SM prowadzonych jest 9 spraw o wykroczenie, a w ciągu miesiąca 19 osób ukarano mandatami, natomiast 18 pouczone.

Na podstawie danych SM (PAW)



Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej 618 130 998

Od 15 lipca do 15 sierpnia lubońska OSP odnotowała 23 zdarzenia: 1 pożar, 20 miejscowych zagrożeń oraz 2 fałszywe alarmy. Interweniowano w Luboń, Poznaniu, Wirach i Puszczykowie.



15 lipca – Puszczykowo, pożar przy ul. Żupańskiego.

16 lipca – Luboń, zalana po ulewie ul. Powstańców Wielkopolskich (pod wiaduktem).

19 lipca – Luboń, zagrożenie owadami przy ul. Dworcowej.

19 lipca – Luboń, zagrożenie owadami przy ul. Długiej.

20 lipca – Luboń, zagrożenie owadami przy ul. Małopolskiej.

20 lipca – Luboń, interwencja na zalanej po ulewie ul. Żabikowskiej.

20 lipca – Poznań, usuwanie powalonego drzewa przy ul. Droga Dębińska.

21 lipca – Puszczykowo, sprawdzenie monitoringu przy ul. Żupańskiego.

22 lipca – Luboń, wypadek drogowy przy ul. Armii Poznań.

25 lipca – Luboń, zagrożenie owadami przy ul. Małopolskiej.

27 lipca – Wiry, zagrożenie owadami przy ulicach Podgórnej i Nowej.

28 lipca – Puszczykowo, usunięcie powalonego drzewa przy ul. Wysokiej.

29 lipca – Luboń, zagrożenie owadami przy ul. Rivoliego.

29 lipca – Luboń, interwencja w związku z odczuwalnym, żrącym zapachem przy ul. Romana Maya.

8 sierpnia – Luboń, usuwanie konaru drzewa, który spadł na samochód przy ul. Armii Poznań.

12 sierpnia – Luboń, pomoc ZRM mężczyźnie, który uległ wypadkowi przy ul. Romana Maya.

13 sierpnia – Wiry, zagrożenie owadami przy ul. Kilińskiego.

13 sierpnia – Luboń, zagrożenie owadami przy ul. Wschodniej.

13 sierpnia – Luboń, otwarcie mieszkania przy ul. Konarzewskiego.

14 sierpnia – Luboń, wypadek drogowy przy ul. 11 Listopada.

14 sierpnia – Luboń, zagrożenie owadami przy ul. Powstańców Wielkopolskich.

14 sierpnia – Wiry, zagrożenie owadami przy ul. Laskowskiej.

15 sierpnia – Węzeł autostradowy A2/S11/S5, usuwanie substancji powodującej śliskość jezdni.

Na podstawie danych OSP Luboń (PAW)



Kronika policyjna 61 281 74 10 lub 61 841 49 00

16 lipca – wybito szybę w passacie zaparkowanym przy ul. Osiedlowej, skradziono radio samochodowe i akumulator. Na miejscu technik kryminalistyki zabezpieczył ślady (straty: 3 220 zł).

17 lipca – w mieszkaniu jednego z bloków przy ul. Sikorskiego zatrzymano mężczyznę, który posiadał narkotyki (amfetaminę, marihuanę i 64 tabletki extazy).

18 lipca – w CH Factory przy ul. Dębieckiej mieszkance Śremu skradziono z torbki portfel z dowodem osobistym, kartami bankomatowymi i 70 zł.

18 lipca – uszkodzono citroena zaparkowanego przy ul. 1 Maja (straty: 8 000 zł).

19 lipca – włamano się do jednego z domów jednorodzinnych przy ul. Traugutta i skradziono: biżuterię, antyki, dokumenty oraz piloty do bramy i samochodu. Na miejscu technik kryminalistyki zabezpieczył ślady. Zabezpieczono też znalezione tam przedmioty, które nie należały do poszkodowanych właścicieli. Ponadto użyto psa tropiącego (straty: 250 000 zł).

19 lipca – w jednym z mieszkań bloku, przy ul. Osiedlowej kobieta została ugryziona w twarz przez amstaffa. Po dokonaniu obdukcji i opatrzeniu w szpitalu została zwolniona do domu. Nad psem (posiada aktualne szczepienia) nie zachowała należytej kontroli jego właścicielka.

20 lipca – na stacji benzynowej przy ul. Sobieskiego, kierowca fordą zatankował paliwo na kwotę 520 zł i odjechał, nie uiszczając opłaty. Zabezpieczono zapis monitoringowy.

19 lipca – przy ul. Kościuszki zatrzymano nietrzeźwego (2 promile) kierowcę – obywatela Ukrainy.

21/22 – lipca skradziono hyundaia zaparkowanego przy ul. Kurowskiego (straty: 13 000 zł).

24 lipca – mężczyzna jadący oplem ul. Jana III Sobieskiego, nie zatrzymał się pomimo użycia przez policjantów sygnałów świetlnych i dźwiękowych. Po krótkim pościgu zatrzymano go. Jego zachowanie wzbudziło podejrzenie, że prowadził samochód, będąc pod wpływem środków odurzających (pobrano mu krew do analizy).

24 lipca – przy ul. Żabikowskiej zatrzymano mężczyznę kierującego pojazdem bez posiadania ku temu uprawnień.

24/25 – lipca włamano się do jednego z domów jednorodzinnych przy ul. Traugutta i skradziono antyki oraz alkohol. Na miejscu zabezpieczono ślady (straty: 20 000 zł).

25 lipca – w jednym ze sklepów CH Factory przy ul. Dębieckiej obywatelowi Bu-



garii skradziono saszetkę z dokumentami i pieniędzmi (straty: 1 550 zł).

26 lipca – przy ul. Dąbrowskiego zatrzymano nietrzeźwego (0,9 promila) kierowcę.

27 lipca – w biurze, przy ul. Powstańców Wielkopolskich, jednemu z pracowników skradziono telefon komórkowy (straty: 500 zł).

30 lipca – na stacji benzynowej przy ul. Sobieskiego, kierowca citroena zatankował paliwo na kwotę 520 zł i odjechał, nie uiszczając opłaty. Zabezpieczono zapis monitoringowy.

30 lipca – włamano się do altany stojącej na jednej z posesji przy ul. Okrzei, skradziono: gramofon, radio i drabinę (straty: 600 zł).

31 lipca – przy ul. Puszkina zatrzymano nietrzeźwego (1,4 promila) kierowcę.

31 lipca – na pl. Edmunda Bojanowskiego 53-letnia mieszkanka Poznania znieważała umundurowanego policjanta.

1 sierpnia – przy ul. Niezłomnych mężczyzna pobił kobietę. Tłumaczył się, że przywłaszczyła sobie m.in. jego portfel z dokumentami i telefon komórkowy.

1 sierpnia – przy ul. Kościelnej luboninianin znieważał dwóch umundurowanych policjantów.

2 sierpnia – na pl. Edmunda Bojanowskiego pobito 14-letnią dziewczynę, która doznała okaleczeń ciała.

7 sierpnia – przy ul. Niepodległości zatrzymano poszukiwanego celem doprowadzenia do Aresztu Śledczego mężczyznę. Posiadał przy sobie narkotyki.

9 sierpnia – w jednym z mieszkań przy ul. Jachtowej nietrzeźwy mężczyzna znieważał interweniujących tam policjantów.

10 sierpnia – przy ul. Żabikowskiej zatrzymano kierującego pojazdem, pomimo zakazu sądowego.

11/12 sierpnia – włamano się do opla zaparkowanego przy ul. Armii Poznań, skradziono znajdujące się w nim elektroniczne. Na miejscu zabezpieczono ślady (straty: 10 000 zł).

12 sierpnia – Na terenie firmy Luvena przy ul. Romana Maya, podczas rozładunku wagonu, jeden z pracowników spadł nieszczęśliwie z wysokości ok. 4 m, doznał urazu kręgosłupa i złamania ręki.

14/15 sierpnia – nieznany sprawca dostał się do wnętrza mercedesa zaparkowanego przy ul. Krańcowej i uszkodził w nim: komputer pokładowy, tapicerkę oraz wyłoty powietrza w desce rozdzielczej. Na miejscu technik kryminalistyki zabezpieczył ślady (straty: 2 000 zł).

Na podstawie danych Policji (PAW)

**Od 15 lipca do 15 sierpnia w Lubo-
niu skradziono jeden samochód, za-
trzymano 2 mężczyzn posiadających
narkotyki oraz trzech nietrzeźwych
kierowców. Policja zatrzymała na go-
rącym uczynku lub w bezpośrednim
pościgu 16 sprawców oraz wylegity-
mowała 430 osób. Ujawniono również
3 oszustwa internetowe (tzw. prze-
stępstwa w sieci)**

**Ogólnopolski telefon zaufania dla
dzieci i młodzieży: 116 111
www.116111.pl**

W Komendzie Wojewódzkiej Policji w Poznaniu, dla mieszkańców Wielkopolski funkcjonuje **bezpłatny „Policyjny telefon zaufania i 10 minut”**: 800 130 334. Infolinia jest czynna przez całą dobę, dyżurujący policjanci przyjmują od zgłaszających sprawy dotyczące szczególnie: braku reakcji lub przewlekłego oczekiwania na policję w sprawie zgłoszenia przestępstwa lub wykroczenia, na informacje o ich sprawcach, gdy zgłaszający nie chce osobiście zawiadomić o przestępstwie i zachować anonimowość, o ukrywających się osób podejrzanych, a także działań lub powiązań przestępczych policjantów.



Zachowali się jak trzeba

Podczas obchodów 76. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, w sobotę, 1 sierpnia w Warszawie nasze miasto godnie reprezentowali: uczniowie, rodzice, nauczyciele i sympatycy Zespołu Szkół (ZS) oraz lubońska grupa Sergiusza Myszogroja Teatr'a Impro Drama Semper Fidelis (TIDSF).

Poznań-Warszawa

Liczna grupa uczniów, sympatyków, rodziców i nauczycieli Zespołu Szkół (ZS) w Luboniu brała udział 1 sierpnia w Warszawie, w upamiętnieniu kolejnej rocznicy wybuchu powstania warszawskiego. Wyjazd był podsumowaniem udziału placówki w projekcie „Poznań-Warszawa wspólna sprawa”, którego celem było przywrócenie pamięci o Wielkopolanach biorących udział w powstaniu. Lubońska szkoła została partnerem projektu współpracując z Fundacją Kochania Poznania, a jego koordynatorem była dyrektor ZS – Anita Plumińska-Mieloch. „Wczesnym rankiem, 1 sierpnia udzieliliśmy wywiadu dla TVP, a kamery różnych stacji i wielu fotografów towarzyszyli nam przez cały dzień” – wspomina pani Anita. Bazą stał się dziedziniec Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, gdzie grupy rekonstrukcyjne przygotowały powstańczy szpital, pocztę i namioty. Ubrani w repliki powstańczych strojów, z białoczerwonymi opaskami na ramionach, wyruszyli do Muzeum Wojska Polskiego budząc wiele sympatii pośród przechodniów. Po obiedzie wyszli na patrol przechodząc Krakowskim Przedmieściem, a potem krętymi uliczkami Starego Miasta. Odwiedzili Pomnik Powstania Warszawskiego na placu Krasińskich, kolejnym punktem

było miejsce akcji Szarych Szeregów pod Arsenalem na ul. Długiej, a także ulica, gdzie przebiegał w czasie wojny mur warszawskiego getta. Dziękujemy bardzo panu Sławomirowi Ogrodnemu, który wcielił się w rolę esesmana pojmanego przez żołnierzy AK i przeszedł z podniesionymi rękami wiele kilometrów, pilnowany przez uczniów odgrywających role powstańców. Przed godziną „W” dwa zespoły uczniów ZS, startujące w konkursie o Wielkopolanach w powstaniu warszawskim odebrały nagrody za zajęcie w nim II i III miejsca. O godz. 17 lubońska grupa stała pod kościołem św. Anny na Krakowskim Przedmieściu. Ponad sto osób zaangażowanych w projekt, wśród nich dwadzieścioro lubonian, stało w ciszy, pośród znieruchomiałego tłumu, słuchając syren i dźwięku dzwonów. Odśpiewali hymn, powstańcze piosenki, a na końcu Rotę, aby podkreślić wielkopolski rodowód. „Niejedna łza się w oku zakręciła” – wyznała pani Anita. Obchody zakończono przemarszem przez Warszawę, zatrzymując się pod pomnikiem Mikołaja Kopernika i grobem Nieznanego Żołnierza. Marsz był okazją do wspólnego śpiewania i poznawania ważnych dla naszej historii miejsc. Maszerujący pokonali ponad piętnaście kilometrów w słońcu, wiele zobaczyli, wiele też doświadczili. W mar-

szu brali udział uczniowie różni wiekiem, także ci, którzy dopiero skończyli VI klasę. Budujące było to, że nikt nie narzekał na upał, ćwiczenia z musztry, długość trasy i ciężar ekwipunku.

Przemarsz imienia Aliny Kłos ps. „Dąbrówka”

Pierwszosierpniowe Krakowskie Przedmieście. Przemieszczający się chaotycznie tłum spacerowiczów i turystów ustępuje miejsca posuwającej się bezszelestnie kolumnie powstańców-rekonstruktorów. Idę ostatnia. Czyste błękitne niebo nad głowami, czysty bruk pod stopami. I wszechobecny żar moszczący się na każdym detalu rekonstruktorskiego kostiumu. Rytm grupowego milczenia to wycisza to wzmacnia natężenie ulicznego gwaru. A głowę rozsadza... nie, nie upał, nie żar a kotłujące się emocje... W moich myślach mieszają się słowa: przemarsz, pamięć, powstanie, „Dąbrówka” ..., babcia. Tak, idę w rekonstruktorskim przemarszu upamiętniającym niespełna rok temu zmarłą Alinę Kłos ps. Dąbrówka. Moją babcię-powstankę. Nie piszą o niej w podręcznikach. Jak o tysiącach tych zwykłych-niezwykłych młodych wówczas ludzi jak ona: pełnych marzeń i dzielnych, choć tak bardzo przepełnionych okupacyjnym strachem... „It's not really!”



Luboń godnie reprezentowali uczniowie, rodzice, nauczyciele i sympatycy Zespołu Szkół fot. Zbiory Anity Plumińskiej-Mieloch

– dobiega mnie nagle głos z tłumu. Jak nie dzieje się naprawdę?!? Wszystko, co tu i teraz jest „really”: i ten przemarsz niosący pamięć o tamtej Warszawie i rozorane przemarszem stopy, i ściśnięty żołądek, i łzy w oczach, i drżące o godzinie „W” kąciki ust... Wszystko to dzieje się naprawdę, z jedną różnicą: że każdy z rekonstruktorów mógł bezpiecznie wrócić do domu. Rok temu, 1 sierpnia trzymałam jeszcze „Dąbrówkę” za rękę... To mój pierwszy sierpień bez niej. Wasz tegoroczny gest dla mnie i mojej Rodziny jest nieoceniony. „Dąbrówka” zmarła 27 sierpnia ubiegłego roku. W momencie wybuchu powstania miała 24 lata...

Magdalena Komosa-Kaźmierczak

Może to zabrzmieć dziwnie, ale chyba musiałam wyprowadzić się z Warszawy do Poznania, żeby przeżyć takie emocje, które zapadną w sercu na zawsze. Tego nie można z niczym porównać. W tym jednym dniu doświadczam tyle wzruszeń i ludzkiej życzliwości, że dopiero teraz jestem w stanie tak naprawdę przeżywać te rocznice. Nie tylko oglądając przekaz TV, ale być w samym środku tych wydarzeń. Jest to cudowne. Spotkania z Powstańcami powodują tak ogromne emocje, że trudno powstrzymać wzruszenie i łzy. Ci Bohaterowie często mówią do nas, że są wdzięczni za pamięć o nich, za pielęgnowanie historii, ale to my jesteśmy im wdzięczni za ich odwagę i poświęcenie.

Anna Młynarska-Gulczyńska

Dlaczego my, Wielkopolanie jedziemy do stolicy, by włączyć się w upamiętnianie powstania, które wybuchło w Warszawie? Bo brali w nim udział także mieszkańcy naszego regionu – było to nasze, polskie powstanie, o wspólną polską sprawę. Przy tablicy pamięci 135. plutonu batalionu „Ruczaj” poznaliśmy między innymi Panią Zosię. Zofia Gordon ps. „Iskra” ma dziś 92 lata. Gdy wybuchło powstanie miała lat 16 – zgłosiła się do batalionu i została sanitariuszką w oddziale „Bakcyl” Sanitariatu Okręgu Warszawskiego AK, w szpitalu polowym przy Mokotowskiej na Śródmieściu. Pani Zosia, podczas spotkania przy pamiątkowej tablicy wypowiedziała oto takie poruszające słowa: „Mówią, po co było to powstanie... Ono było po to, żeby nie było więcej łapanek, żeby nie było gestapo, żeby się więcej już nie bać każdego dnia... Jestem dumna, że byłam w powstaniu. Bo jestem Polką, bo walczyłam o Polskę, o wolność!”. Udział w marszach pamięci przez Warszawę – w tym roku byłam po raz trzeci, to mój osobisty wkład w upamiętnianie boha-

terstwa Polaków w czasie, gdy o wolność Ojczyzny i własną godność – godność człowieka i godność Polaka, trzeba było walczyć. Bez ich okupionego krwią czynu, a także czynu wszystkich innych, żyjących przed nimi i po nich bohaterów, nas by nie było. To nasza historia, nasze korzenie i nasza tożsamość, bo jak powiedział marszałek Foch – „narody tracąc pamięć, tracą życie”. Dlatego naszym obowiązkiem jest pamiętać i pamięć tę czcić.

Joanna Nowaczyk

To był jeden z moich najpiękniejszych przemarszów przez Warszawę i najdłuższy jak dotychczas, który zrealizowałam z grupą TID Semper Fidelis. Przez 6 lat wiele osób przeszło razem ze mną ulicami Warszawy.

Zawsze było słońce! zawsze była piękna pogoda! zawsze było gorąco!

Nie wszystko w tych przemarszach jest do końca zaplanowane, jest jakiś ogólny zarys, jest jakiś punkt dojścia na Starówkę, ale najpiękniejsze jest zawsze to co nie zaplanowanie wydarzy się po drodze i tym razem się nie zawiodłem, grupa też nie. Nie trzeba wszystkiego zaplanować

od A do Z, bo wtedy to już nie jest przygoda. Obecność Filipa Dowjata (fotograf z Warszawy) tak jak nigdy wcześniej spowodowała, że mieliśmy prawdziwą opiekę no i Filip też miał cały czas nas na „oku”. Dziękuję

wszystkim, że mogłem być z Wami. Warszawa jest wielka, Warszawa jest piękna, Warszawa jest bardzo samotna – wtłoczyliśmy w nią trochę naszej energii, było wiele radości tak właśnie, jakby wszystko było z góry zaplanowane, chociaż nie było. Byliśmy jak prawdziwi powstańcy między innymi dlatego, że nie wiedzieliśmy co nas spotka za rogiem i to jest właśnie piękne. Byliśmy jak piosenka i każdy z nas był kolejną jej zwrotką. Starówka o 17 była nasza!

Sergiusz Myszograj

Co roku, gdy wybija Godzina „W”, nie tylko stolica zamiera na chwilę – podobnie dzieje się w setkach polskich miast i miasteczek. Myślę, że to dobrze, ponieważ bez wiedzy o przeszłości stajemy się zagubieni w teraźniejszości i pełni obaw o przyszłość.

Zebrał i opracował (PAW)



Grupa TIDSF z lubońską flagą podczas tegorocznych obchodów w stolicy fot. Filip Dowjat

Winowajca

Inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II

W niedzielę, 22 października 1978 r. podczas uroczystej Mszy św. na placu Św. Piotra Ojciec Święty mówi między innymi: „Do Was się zwracam, umiłowani moi Rodacy, Pielgrzymi z Polski, Bracia Biskupi z Waszym wspianym Prymasem na czele, Kapłani, Siostry i Bracia polskich zakonów – do Was przedstawiciele Polonii z całego świata. A cóż powiedzieć do Was, którzy przybyliście z mojego Krakowa?... Wszystko, co bym mógł powiedzieć będzie blade w stosunku do tego, co czują Wasze serca. Więc oszczędźmy słów. Niech pozostanie tylko wielkie milczenie przed Bogiem, które jest samą modlitwą...”

Jan Paweł II wypowiada też niezapomniane słowa: „Nie lękajcie się! Otwórzcie, a nawet otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, ustrojów ekonomicznych i politycznych, szerokich dziedzin kultury, cywilizacji, rozwoju”.

- Na inaugurację przybyło mnóstwo ludzi z Polski, opowiada brat Marian. – Papież zabiegał o to, żeby przyjechali też najniżsi rangą – Józef Mucha, jego kierowca z Krakowa, pani Marysia, która mu sprzątała, czy pan Franciszek, który podawał do stołu. Każdy człowiek był dla niego ważny.

Pamiętam jak kiedyś z gośćmi jechaliśmy windą na projekcję filmu Zanussiego, na piętro papieskie, gdzie znajdowało się studio. Pracownik obsługujący windę pokazywał nam zdjęcie z Ojcem Świętym i bardzo się nim cieszył. Któryś z biskupów zapytał go, dlaczego to zdjęcie jest dla niego takie ważne. A windziarz odpowiedział: „Księżę biskupie, ja już 17 lat pracuję na Watykanie, a to jest pierwszy papież, który się ze mną przywitał i zapytał, jak się czuję, jak czuje się moja żona, ile zarabiam, ile mam dzieci”. To był papież ludzkich spraw.

Od 17 października do świąt Bożego Narodzenia 1978 r. brat Marian był u Ojca Świętego 28 razy.

- Byłem, jak już wspominałem, łącznikiem między Papieskim Kolegium Polskim, a Watykanem. Pierwszym biskupem z Polski, którego zawiozłem na obiad do Ojca Świętego był ks. biskup Ignacy Jeż z Koszalina. Biskup miał bardzo wesołe usposobienie, wsiadł do samochodu i w drodze do Watykanu tak podśpiewywał: „Ignac, Ignac, kaj ty jedziesz?”. Odpowiadałem mu: „Do Ojca Świętego na obiad”. Po obiedzie biskup rozpromieniony i radosny zajął miejsce w samochodzie, i kiedy ruszyliśmy przez ogrody watykańskie do domu, bez końca powtarzał: „Ignac, Ignac, kaj ty był”. Nie dziwiłem się wcale zachowaniu biskupa,

ponieważ sam podobnie przeżywałem pierwsze spotkanie z Papieżem.

W pierwsze imieniny Ojca Świętego na Watykanie, 4 listopada zawiozłem zaproszonych gości, złożyłem Papieżowi życzenia i zostałem poczęstowany kawą brazylijską i pysznym tortem.

W grudniu 1978 r. do Rzymu przyjechali

Kobiet. Wjechałem z biskupami na górę, a ks. Dziwisz mówi do mnie: „Jedź jeszcze po biskupa Andrzeja” (Deskura). Wjeżdżam z biskupem (na wózku) na górę po raz drugi i dowiaduję się, że będę posługiwał przy obiedzie, bo ks. Dziwisz dał siostronom wolne. Przebrałem się szybko, nałożyłem białą marynarkę Angelo i stanąłem za drzwiami



Rodzice brata Mariana na audyencji u Papieża fot. Archiwum b. Mariana

rodzice brata Mariana, Helena i Franciszek Markiewiczowie.

- Zwiedzaliśmy razem Rzym i okolice. Z Ojcem Świętym rodzice spotkali się na audyencji generalnej. Papież oczywiście żartował mówiąc do nich: „Ładnie tego synka wychowaliście, zawiózł człowieka, zostawił i wcale się nie przejmuje, co się z nim dzieje”. Rodzice bardzo przeżyli to spotkanie, pełne wzruszeń i radości...

Po uroczystości Objawienia Pańskiego mieszkańcy kolegium zostali zaproszeni do Ojca Świętego na wspólne kolędowanie.

- Usiedliśmy dookoła stołu w bibliotece. Rozpoczął Ojciec Święty i śpiewaliśmy do ostatniej zwrotki. Pamiętam wzruszenie, kiedy w pastorałce „Oj Maluśki, Maluśki” skończyły się zwrotki, a Papież, śpiewając dalej, na poczekaniu tworzył nowe, płynące z serca i bardzo ciekawe (my śpiewaliśmy już tylko refren). Po kolędowaniu odbyła się loteria, każdy uczestnik wylosował prezent dla siebie. Obdarowani i pełni wrażeń podziękowaliśmy Ojcu Świętemu, i szczęśliwi wróciliśmy do kolegium.

Pokutuj, pokutuj

- 8 marca 1979 roku zawiozłem gości (księży biskupów) na obiad do Ojca Świętego. Pełniącego służbę Angelo Gugela, siostry wysłały do żony, żeby świętował z nią Dzień

pokoiku, w którym siostry wszystko przed podaniem przygotowują. Po modlitwie wzięłem wazę i wszedłem. Ojciec Święty siedział tyłem do drzwi. Podchodzę do Niego i mówię po góralsku:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. „Na wieki wieków amen. A co ty tu robisz?”. „Przyszedłem pokutować za to, że przywiozłem Ojca Świętego na Watykan i zostawiłem”. „Pokutuj, pokutuj...”

Kiedy obsługiwałem dalej gości, Papież nieoczekiwanie powiedział: „Ja też się zdziwiłem, że Angelo nauczył się tak dobrze mówić po polsku”, co wywołało ogólną radość. Po obiedzie brat Marian pożegnał się z Ojcem Świętym i odwiózł do domu ks. biskupa Deskura. Następnie wrócił po pozostałych gości, aby odwieźć ich do kolegium.

We wrześniu 1979 roku powrócił do Polski brat Marian Tomecki, a na jego miejsce przyjechał do pracy brat Stanisław Leszkowski. Brat Marian z racji swojej funkcji w kolegium często brał udział w papieskich uroczystościach, wożąc do Watykanu różnych gości. Ojciec Święty zawsze jakimś gestem wyrażał, że go dostrzega, czasami z humorem mu groził.

- Któregoś dnia zawiozłem gości do Bazyliki, a ponieważ w tym dniu uczestniczyłem już we Mszy świętej postanowiłem wrócić do samochodu i zdrzemnąć się, tym

bardziej, że poprzedniego dnia do późna pracowałem. Miałem na sobie garnitur i koszulę z koloratką. Już chciałem wyjść, kiedy usłyszałem: Mariano! Wołali mnie ludzie z obstawy. Pomyślałem, że pewnie Polacy narozrabiali i będę potrzebny jako tłumacz. Ale oni prowadzą mnie pod samą konfesję – z przodu siedzą kardynałowie i biskupi, po bokach natomiast dyplomacja watykańska, ambasadorowie akredytowani przy Stolicy Apostolskiej. Widzę, że z lewej strony konfesji jedno miejsce jest puste. Obstawa każe mi na nim usiąść, bo nie może być pustego miejsca, kiedy przyjdzie Papież. Tłumaczę, że nie mam sutanny, czyli odpowiedniego stroju. Nic nie szkodzi, mówią, i muszę siadać. Nie rozumiem dokładnie, o czym rozmawiają goście po bokach, bo nie znam jeszcze na tyle języka włoskiego. Wreszcie wychodzi Ojciec Święty, rozlegają się oklaski. Papież przystaje, patrzy na mnie, kiwa głową, (na co wyrażam gest skruchy) i idzie dalej. Wielkie jest zdziwienie siedzących obok mnie gości... Ojciec Święty widział wszystko, miał dobrą pamięć wzrokową. Często w tłumie kogoś wypatrzył i przez ks. Dziwisza prosił o siebie. Inny przykład: prowadziłem grupę z Poznania (w późniejszych latach) w Wiedniu,



W kolegium fot. Archiwum b. Mariana

go ich sercom gości. Wizyta okazała się niezwykle udana. Były wspomnienia, serdeczne rozmowy, a Ojciec Święty, jak zwykle zachowywał się naturalnie i swobodnie.

- Niewielu nas wtedy Polaków było w Rzymie. W kolegium przebywali bracia różnych zgromadzeń, dlatego po kolacji (może zbyt śmiało) zaproponowałem Ojcu Świętemu

czasie obietnica stała się faktem. Papieska winda jeździ w kolegium do dzisiaj, a o jej pochodzeniu przypomina tabliczka z herbem papieskim i imieniem Ofiarodawcy.

Ludzkie sprawy

Brat Marian często był w papieskiej kaplicy na Mszach świętych, podczas których śpiewał i grał na organach.

- Potem organy wyniesiono, bo było za mało miejsca. Coraz więcej ludzi uczestniczyło w modlitwach z Papieżem.

Ojciec Święty miał zawsze rano na klęczniku w kaplicy taki zeszyt, w którym siostra Eufrozyna wpisywała wszystkie prośby o modlitwę, jakie przychodziły w listach. Jan Paweł II otwierał ten zeszyt, czytał uważnie i modlił się za tych, którzy go o to prosili. Dla niego człowiek był najważniejszy, nad każdym problemem się pochylił. Jak on to robił, że mu na wszystko czasu starczało?

Nieraz stałem ze strażnikami przy windzie i słyszałem ich rozmowy. O tym, jak bardzo by chcieli, żeby Ojciec Święty mógł sobie wyjechać i odpocząć...

Potem na tarasie Pałacu Watykańskiego powstał ogród – miniatura. Po jednej stronie jest w nim Droga Krzyżowa i co ciekawe, przy V Stacji zamiast Szymona Cyrenejczyka Krzyż Jezusowi pomaga nieść Jan Paweł II. Drugą stronę ogrodu zajmują tajemnice Różańca Świętego. Ogród tak skonstruowano, że nawet jak się weszło na kopułę, nie było widać, że tam ktoś jest. W wolnych chwilach Ojciec Święty wychodził sobie do tego ogrodu. Wieczorami, po spacerze przystawał w miejscu, z którego widać było całe miasto. Patrzył, patrzył, błogosławił Rzymowi i wracał do siebie...

Elżbieta Bylczyńska



Księża jubilaci z diecezji łomżyńskiej fot. Archiwum b. Mariana

w czasie pielgrzymki Ojca Świętego do Austrii. Nie było tak wielu pielgrzymów jak w Polsce, ale Papież i tak mnie zauważył, choć nie wiedział wcale, że jestem w Wiedniu. Popukał w ramię ks. Dziwisza i obaj mi pomachali. Jego wielkość była w takim właśnie zachowaniu, w tej normalności. Widział każdego człowieka.

Wizyta w kolegium

Ojciec Święty nie zapomniał o Kolegium Polskim i zapowiedział swoją wizytę. Radość braci i sióstr nie miała granic. Rozpoczęły się wielkie przygotowania do wizyty tak drogie-

wspólne z braćmi Polakami zdjęcie... Papież podszedł do mnie, pociągnął mnie za nos żartobliwie i powiedział: „Ty zawsze coś ode mnie chcesz”.

Jaki byłem zły na fotografa, że mi takie zdjęcie zrobił. Nie chciałem fotografii wziąć. A fotograf odpowiedział: „Weź, weź, jeszcze mi za to podziękujesz”.

Zdjęcia Ojca Świętego z braćmi wyszły wspaniale.

Warto dodać, że ks. rektor Michalik wspominał Ojcu Świętemu o obiecanej przed konklawe windzie dla kolegium. Po niedługim



W stulecie wojny polsko-bolszewickiej

W sierpniu uczciliśmy stulecie bitwy warszawskiej stanowiącej apogeum działań militarnych wojny polsko-bolszewickiej 1919–1921. W obchody te aktywnie włączyło się również Towarzystwo Miłośników Miasta Lubonia.

Wszystkie tegoroczne uroczystości rocznicowe przebiegają w dość specyficzny sposób związany z pandemią. Większe imprezy rekonstrukcyjne zostały odwołane, a w poszczególnych wydarzeniach może brać udział jedynie ograniczona liczba uczestników. Do tego trzeba liczyć się z dodatkowymi rygorami sanitarnymi.

Co roku w połowie sierpnia obchodzimy Święto Wojska Polskiego ustanowione w międzywojniu dla uczczenia zwycięskiej bitwy warszawskiej zwanej także „Cudem nad Wisłą”. W dniach 1225 sierpnia 1920 roku wojska sowieckie Frontu Zachodniego dowodzonego przez Michaiła Tuchaczewskiego toczyły ciężkie boje z oddziałami Wojska Polskiego. Momentem kluczowym była śmiała kontrofensywa przeprowadzona przez te ostatnie znaną z Wieprza. Głównym autorem planu był generał Tadeusz Rozwadowski, a perfekcyjnie zrealizował go Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Przełom w ofensywie nastąpił 15 sierpnia w dniu Święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W rezultacie marsz bolszewików na zachód Europy został powstrzymany, a nasz kraj obronił dopiero co odzyskaną niepodległość.

Do walki z bolszewikami zgłosił się jako ochotnik również mój dziadek Nikodem Jankowski z podpoznańskich Daszewic. Udawał pełnoletniego nieco przekłamując przed komisją poborową datę swoich urodzin. Do wojska poszedł wraz ze swoim najstarszym bratem Antonim urodzonym 27 grudnia 1898 roku. Pozostała dwójka braci Wincenty i Jan była jednak zbyt młoda by walczyć, mimo, że chęć oraz poczucie konieczności obrony Ojczyzny była u nich bardzo duża. Niestety „Antoni umarł 30 stycznia roku 1920, miał lat 21” w walkach o Bobrujsk, jak lapidarnie opisali zdjęcie



Lekcja historyczna podczas integracyjnych półkolonii w Stajni Lajkonik. fot. M. Wachowski.

mogili jego koledzy z 1. Pułku Strzelców Wielkopolskich (późniejszego 55. Poznańskiego Pułku Piechoty stacjonującego w Lesznie). Prababcia Wiktoria bardzo przeżyła stratę jednego z synów. Dziadek Nikodem przeprowadził się później do Lubonia, budując w latach trzydziestych XX wieku dom dla miłości swojego życia Marii Heigelmann, a w którym obecnie my mieszkamy. Po wybuchu Kampanii Wrześniowej 1939 roku swoje pamiątki z wojny z bolszewikami zakopał na ogrodzie, w tym szablę, która już niedługo będzie przedmiotem naszych poszukiwań. Przodkom były dedykowane lekcje historyczne, które przeprowadziliśmy podczas integracyjnych półkolonii w zaprzyjaźnionej



Dość skromna ze względu na pandemię uroczystość odsłonięcia pomnika hallerczyków w Ostrowie Wielkopolskim. W środku od prawej prezydent miasta Klimek Beata, senator Ewa Matecka oraz starosta ostrowski Paweł Rajski. Z prawej Przemysław Maćkowiak prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Lubonia, z lewej Bartosz Lisiak szef Ostrowskiej Grupy Rekonstrukcji Historycznej. fot. Zbiory Przemysława Maćkowiaka.

Stajni Lajkonik na poznańskim Piątkowie. Podczas zajęć zaprezentowaliśmy mundury Wojsk Wielkopolskich oraz stroje cywilne z czasów wojny polsko-bolszewickiej. Można było też zapoznać się z wyposażeniem armii sowieckiej. Pomogliśmy również w zorganizowaniu nocnych podchodów na Górze Moraskiej. Na końcu było ognisko oraz klimatyczny nocleg na sianie w stajennej stodole. Zwieńczeniem rocznicowych obchodów stulecia bitwy warszawskiej były uroczystości 15 sierpnia odbywające się w całym kraju. W tym dniu wzięliśmy udział w odsłonięciu pomnika hallerczyków przed dworcem głównym w Ostrowie Wielkopolskim. Pomnik upamiętnia powitanie na polskiej ziemi 20 kwietnia 1919 roku armii dowodzonej przez generała Józefa Hallera. Od wielu lat bowiem Towarzystwo Miłośników Miasta Lubonia współpracuje z Ostrowską Grupą Rekonstrukcji Historycznej wspierając się przede wszystkim w działaniach rekonstrukcyjnych. W uroczystości wzięli udział między innymi poseł Tomasz Ławniczak, senator Ewa Matecka, starosta ostrowski Paweł Rajski oraz prezydent miasta Beata Klimek. Wręczono także patenty oficerskie potomkom Franciszka Stawickiego oraz Andrzeja Iwańskiego walczących w armii Hallera.

Przemysław Maćkowiak

Prezes TMML



Mogiła Antoniego Jankowskiego poległego w walkach o Bobrujsk w styczniu 1920 roku. fot. Archiwum rodzinne Przemysława Maćkowiaka

Rynek żabikowski: Początek a współczesność

Zachęcam do obejrzenia krótkiego filmu przedstawiającego zestawienie makiety rynku żabikowskiego z czasów Kolonii Żabikowo oraz widoku współczesnego, jak również przeznaczenie budynków w tych latach. Film dostępny na YouTube pod tytułem: „Rynek żabikowski: Początek a współczesność”. Po raz pierwszy został wyświetlony podczas obchodów 100-lecia pobytu w Luboniu Sióstr Służebniczek Maryi (czytaj również na str. 24). Makieta zabudowy rynku żabikowskiego została przedstawiona kolonistom w roku 1907. Reprodukacje na pocztówkach i w prasie miały zachęcać Niemców do zasiedlania polskiej ziemi. Późniejsze fotografie Kolonii Żabikowo pokazują, że budynki oraz drogi zostały nieco inaczej rozmieszczone i wykonane niż na modelu. Zmieniały się ustroje, właściciele, zmieniał się również wygląd zabudowy i jej przeznaczenie. Fotografia współczesna została wykonana dronem w okolicy autostrady A2 w roku 2019.



Przenikanie pocztówki przedstawiającej makietę rynku żabikowskiego z roku 1907 (ze zbiorów Stowarzyszenia „Forum Lubońskie”) oraz widoku współczesnego z roku 2019 (fot. Rafał Wojtyniak)

Pomysł na porównanie chodził mi po głowie już 4-5 lat temu. Niestety ze względu na ograniczenia techniczne sprzętu latającego, udało się go zrealizować dopiero teraz.

Rafał Wojtyniak

WĄSKOTOROWA MIASTO W POWIECIE POZNAŃSKIM	MA DWÓCH MEZÓW STOLICA JEMENU	WIELKA IŁOŚĆ SROMOTNI- KOWY OCENA	11	PIYWAJĄCA ROSLINA WODNA LUKSUS	25	WODNY WYCIĄG Z ZIOŁ LUB MIĘSA	10	DUŻE, OKRĄGŁE NACZYNIE Z KLEPEK
DAWNA STOLICA NIGERII	8	6		7	20	28		
IMIE PIOSENKARKI PRZEMYSK								
MICHAŁKA, USTNA ALBO BRZUSZNA	LANSOWANA PRZEZ DYKTATORA	STAROPOLSKI PAN, INACZEJ ACAN	ODKRYTY OBIEKT FORTYFIKA- CYJNY	26	DUŻY OBIEKT PIYWAJĄCY 12 SZTUK	CZEŚĆ WIELKIEJ ENCYKLOPE- DII	12	POZBAWIAŁ ŻYCIA SKAZAŃCÓW
WOLNOMU- LARZ	SZESCIAN RUBIKA	21						
		13						
MIESZKAŃCY DĄCI	MEBEL DO SIEDZENIA	9						
4	19							
1	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25	26	27
28								

Nowa szkoła

1 września rusza Szkoła Podstawowa Publiczna nr 6 (formalne brzmienie nazwy katolickiej podstawówki w Żabikowie).

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie...” (Jan Zamoyski)

Po trzech latach budowy (początek – wiosna 2017) swoje podwoje otwiera szkoła katolicka w Żabikowie. Placówka jest urzeczywistnieniem pomysłu parafian ze wspólnoty św. Barbary – świadomych rodziców, którzy chcą w ten sposób zminimalizować zagrożenia, jakie dla dzieci i młodzieży niosą wszechobecny relatywizm moralny i konsumpcjonizm.

Szkoła ma być innowacyjna, dobrze wyposażona, nowoczesna, ale oparta na tradycyjnych wartościach, zaangażowaniu rodziców, nauczycieli i uczniów, pracująca w myśl fundamentalnych zasad głoszonych przez Kościół. Nastawiona nie na wysoki poziom nauczania, ale na tworzenie dobrej atmosfery dla integralnego rozwoju uczniów oraz podmiotowe, bezpieczne ich wychowanie – za św. Janem Pawłem II – do wolności, miłości i odpowiedzialności, w wymiarze indywidualnym i szerszym. Tak, by „człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem”.

W kwietniu 2014 r. założono w tym celu Fundację „Siewca” im. Edmunda Bojanowskiego. Jej inicjatorem (8 grudnia 2013 r.) był fundator dzieła – Tomasz Błaszak – który stoi na czele Rady Nadzorczej. Prezesem zarządu fundacji jest Mateusz Mikołajczak, odpowiedzialny za budowę szkoły i jej dyrektor (od 31 lipca br.) podlegający Radzie Nadzorczej; do końca 2019 r. – zastępca Burmistrza Lubonia ds. oświaty.

Grunt to grunt

Gmach powstał przy placu Edmunda Bojanowskiego 8, na gruncie użyczonym przez parafię św. Barbary, o powierzchni ok. 3 500 m² (teren dawnych salek parafialnych), położonym pomiędzy Zgromadzeniem Sióstr Służebniczek (od zachodu), tzw. doktorówką (działka z pustostanem po willi lekarza kolejowego) i ogrodem plebanii (od południa) oraz firmą „Elmar”, ul. Przy Autostradzie (od północy). Fundacja powiększyła ten obszar nabywając jeszcze część sąsiedniego gruntu prywatnego (1000 m²) od strony A2 i czyni starania, by zakupić teren do niego przylegający.

Szkoła z funkcją

3-kondygnacyjny budynek o powierzchni użytkowej prawie 4 000 m² ma wysokość 13 m, długość 75 i szerokość ponad 30 m. Na parterze, kierując się od wejścia reprezentacyjnego, znajdują się sale dla najmłodszych (klasy 1-3), sekretariat i pokój dyrektorski, oszklona jadalnia z zapleczem (catering), dalej hol z dyżurką woźnego, klatką schodową i windą, połączony z nie-

zależnym korytarzem prowadzącym do sali gimnastycznej (400 m²), przy której przewidziano szatnie. Na tym poziomie znajduje się też duży hol z wyjściem na boisko szkolne od strony placu Edmunda Bojanowskiego. W obu skrzydłach drugiej kondygnacji mieszczą się sale lekcyjne dla starszych roczników. Na trzecim poziomie wprost z holu można wyjść na oszklony taras z widokiem w stronę autostrady. Pod skośnym dachem znalazły miejsce pomieszczenia, które będą służyć kulturze i zajęciom do-



Jedna z czekających na najmłodszych uczniów sala na parterze nowej szkoły
fot. Rafał Wojtyński

datkowym. Są tu gabinety, lustrzana sala do zajęć ruchowych, w której lekcje sportowe mogą odbywać najmłodszy; pracownia plastyczna i muzyczna, a nade wszystko dwa duże audytoria (po 200 m²) przeznaczone do organizacji większych spotkań (jedno – z podestem scenicznym). W tej części budynku przewidziano też miejsce na kaplicę z Najświętszym Sakramentem, która pomieści 30-40 osób. Służyć ma głównie pracownikom szkoły, np. chcącym rozpocząć tydzień pracy mszą św., ale korzystać z niej będą mogły również pojedyncze klasy czy inne grupy uczniów. Ponieważ, zgodnie z umową, nowa szkoła ma w części pełnić funkcję domu parafialnego, na najwyższej kondygnacji budynku, w sąsiedztwie 200-metrowej sali widowiskowej, z której wspólnota może korzystać, wydzielono 2 pomieszczenia na spotkania grup parafialnych (wyłącznie popołudniowe). Zgodnie z ustaleniami, przygotowano też lokal mieszkalny dla organisty (90 m²), który jednak, póki co, będzie stał pusty.

Od października, w nowej szkole ruszy nauka gry na instrumentach (odpłatna). To przygotowanie do uruchomienia od nowego roku edukacyjnego 4- i 6-letniej Szkoły Muzycznej I stopnia (niepublicznej).

Przewidziano ogrzewanie gazowe i mechaniczną wentylację. W niektórych pomieszczeniach zainstalowano klimatyzację.

Organizacja

Lubońska szkoła katolicka posiada charakter publicznej placówki podstawowej (jest bezpłatna). Będzie pracować w systemie jednozmianowym (parafia korzysta z wydzielonych pomieszczeń popołudniowymi). W każdym roczniku uczniów przewidziano po 2 oddziały (nie ma zerówek), w każdej klasie będą maksymalnie 24 osoby. W tym roku szkolnym naukę rozpocznie ok. 200 dzieci (dwie klasy pierwsze, jedna – druga, dwie – trzecie; jedna



Szkoła katolicka. Widok nowej szkoły z lotu ptaka od strony ul. Zielonej
fot. Rafał Wojtyński



Imponujący lokal biblioteki szkolnej fot. Rafał Wojtyński

(dwie) klasy czwarte i po jednym oddziale V-VIII. Docelowo ma tu uczęszczać 350 uczniów.

Zgodnie z preferencją, najwięcej dzieci pochodzi z Lubonia (w tym ok. 40 z SP1). Są też uczniowie z gminy Komorniki, z Puszczkowa, z poznańskich: Świerczewa, Dębca, Górczyna i Koto-wa). Szkoła jest otwarta dla pociech tych rodziców (opiekunów), którzy akceptują cele placówki i chcą wychowywać swoje dzieci w duchu katolickim (tę deklarację przewidziano w formularzu zgłoszeniowym).

Łącznie z personelem pomocniczym placówka zatrudnia 25 osób (dyrektor nie posiada zastępcy). Kadra nauczycielska – świecka – liczy 15 pedagogów. Przy jej naborze kierowano się zasadą, by nie „podbierać” pracowników innym lubońskim szkołom. Tylko jeden nauczyciel przeszedł z publicznej podstawówki w Lubo-niu, dwóch innych natomiast do tej pory pracowało w Szkole Podstawowej im. św. Filipa Neri przy ul. Armii Poznań.

Rozwiązania komunikacyjne

Komunikacja z terenem szkoły jest uzależniona od zakupu drugiej działki przy ul. Przy Autostradzie, podobnie jak zagospodarowanie obu pozyskanych gruntów, m.in. infrastruktura sportowa. Jeśli Fundacji uda się ją nabyć, tam będą się znajdowały wjazd i parking (plan zagospodarowania obu działek od strony A2 już powstaje).

Wybudowany obecnie wjazd z placu Edmunda Bojanowskiego służy pojazdom pracowników i gości, podobnie – miejsca postojowe przy szkole. Samochody te będą wyjeżdżać drogą położoną na terenie Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Maryi w kierunku ul. Zielonej (już teraz na jej wylocie jest niebezpiecz-

nie, ponieważ przypada na łuku ulicy!). Tędy będzie można także dojść do szkoły pieszo. Opisane rozwiązanie komunikacyjne pokrywa się z przebiegiem drogi pożarowej dla tego obszaru. Kierownictwo szkoły zakłada, że wszystkie inne pojazdy będą zatrzymywać się poza terenem placówki. Zebrania odbyte z rodzicami służyły m.in. przekazaniu tych apeli. Zajęcia w szkole katolickiej będą się zaczynały o godz. 8.15, kiedy ruch aut rodziców przywożących pociechy do pobliskiej Szkoły Podstawowej nr 1 już ustaje. Pojazdy można też zostawiać przy udostępnionym przez siostry służebniczki wejściu na teren Zgromadzenia od ul. Granicznej. Wielu starszych uczniów, którzy zamierzają docierać do szkoły samodzielnie, zadeklarowało dojazd rowerami.

Obiekt ma 8 wejść (w tym ewakuacyjne i techniczne). Teren wokół jest utwardzony. Powstaje boisko szkolne zorganizowane częściowo na gruncie udostępnionym przez proboszcza parafii św. Barbary w głębi ogrodu plebanii oraz na połowie działki zakupionej od sąsiadów. Nie udało się pozyskać terenu tzw. „doktorówki”, na której od strony placu E. Bojanowskiego stoi opuszczona willa lekarza kolejowego, zamieszkiwana przez bezdomnych. Budynek jest zabytkiem. Jak dowiedzieliśmy się od



Oszklona jadalnia na parterze szkoły fot. Rafał Wojtyński

dyrektora szkoły, nadaje się do rozbiórki. Wykreślenie go z rejestru leży jednak w gestii właściciela nieruchomości. Fundacja na własny koszt uporządkowała zaśmiecony i zarośnięty teren. Za zgodą właściciela działki podjęła też kroki, by ułatwić regulację statusu starej willi. Najlepszym wyjściem byłoby, zdaniem M. Mikołajczaka, obsadzenie tego terenu zielenią i udostępnienie również mieszkańcom.

Finanse

Ta imponująca inwestycja pokoleniowa kosztowała ponad 10 mln zł. Sfinansował ją w całości parafianin żabikowskiej wspólnoty, Tomasz Błaszak, prezes leszczyńskiej spółki „Agregaty Fogo”. Ten godny wielkiego uznania czyn można uznać za ewenement w skali kraju. Trzeba też wskazać na zaangażowanie firm, które włączyły się w realizację inwestycji. Były i takie, które do zapłaty za usługi podeszły z dużą sympatią.

O utrzymanie szkoły kierownictwo będzie dbało samodzielnie. Zamierza wynajmować salę gimnastyczną i 200-metrowe audytorium. Dochód przysporzy też odpłatna szkoła muzyczna.

Ponieważ placówka ma charakter publiczny, będzie otrzymywać subwencję ministerialną. Nie prowadzi jej Jednostka Samorządu Terytorialnego, więc dodatkowo otrzyma również zwrot kosztów bieżących na 1 ucznia w gminie (ok. 25% więcej niż wynosi subwencja). W sumie ok. 800 zł na dziecko.

Hanna Siatka



Szkolny korytarz fot. Rafał Wojtyński

Od stu lat w Żabikowie

Wiosną 1920 r. Siostry Służebniczki Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny z Pleszewa zakupiły w Żabikowie wraz z gruntem – budynek szpitala, postawiony z początkiem XX wieku dla mieszkańców niemieckiej osady ewangelickiej (Kolonja Żabikowo). Z czasem wybudowały przy nim kaplicę, która dała początek katolickiej parafii św. Barbary, sprowadziły tu z Jaskowa szczątki założyciela Zgromadzenia – Edmunda Bojanowskiego – i przenieśli do Lubonia również swój Dom Generalny (Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NP NMP – Wielkopolskie). Przez 100 lat siostry służebniczki uczestniczą w życiu parafii i miasta, a ich dawna kaplica od 1999 r. jest Sanktuarium Błogosławionego Edmunda.

W podzięce

Obchody 100-lecia posługi Sióstr Służebniczek Maryi w Żabikowie-Luboniu miały się odbyć w maju, ale Covid-19 pokrzyżował te plany. Uroczystość przeniesiono więc na 7 sierpnia (wspomnienie bł. Edmunda – data jego śmierci i narodzin dla nieba). Tym razem jednak wirus również dał o sobie znać – w święcie nie mogła bezpośrednio uczestniczyć Matka Generalna – s. Rafała Kisiel. Łączyła się z obecnymi duchowo i śledziła przebieg uroczystości za pośrednictwem transmisji internetowej. W jej imieniu wspólnotę reprezentowała Siostra Wikaria (zastępczyni Przełożonej Generalnej – Kornelia Silna). Zaproszone na uroczystości Służebniczki Wielkopolskie z innych domów, z uwagi na zagrożenie epidemiologiczne, przybyły nielicznie.

W tym dniu w Sanktuarium odprawiono dwie uroczyste Msze św. – o godz. 11 (dla sióstr i kapłanów związanych ze wspólnotą w Żabikowie) oraz wieczorną. Przed mszą św. o godz. 19, s. Regina Olbrich przedstawiła pokrótce historię placówki spisanej w kronikach. Eucharystię odprawił superior Misjonarzy Oblatów NMP z ul. Ostatniej w Poznaniu – o. Krzysztof Ziętkowski – w asyście kapelana Zgromadzenia, ojca Waldemara Meyki.

Dziękowano za łaski odebrane podczas stu minionych lat i modlono się o dar kanonizacji bł. Edmunda. Odczytana tego dnia Ewangelia według św. Mateusza mówiła o ośmiu błogosławieństwach, których założyciel Zgromadzenia Sióstr Służebniczek był ucieleśnieniem – człowiek głębokiej wiary, służby i pokory, obrońca życia, orędownik prostoty i miłości bliźniego. Homilia, którą wygłosił główny celebrans była odniesieniem liturgii do osoby bł. Edmunda oraz jego duchowych spadkobierczyń.

Testament Założyciela

Od osiedlenia się w Żabikowie, siostry służebniczki służą mieszkańcom. Prowadzą ochronkę dla dzieci (wieloletnia opiekunka maluchów w tym przedszkolu – s. Renata Kluza – otrzymała w 2019 r. przyznany przez władze Lubonia Medal „Zasłużony dla Miasta Luboń”). Siostry świadczyły też rzez długie lata pomoc medyczną dla lubonian. Ich świątynia od początku jest otwarta dla wiernych. Organizują rekolekcje dla różnych środowisk oraz wakacje dla dzieci. Pomagają parafii św. Barbary, m.in. prowadząc biuro i przygotowując dzieci do przyjęcia sakramentu Pierwszej Komunii Św. (również w parafii św. Jana Pawła II). Od kilku lat służebniczki szerzą kult swojego założyciela w Centrum Duchowości bł. Edmunda, do rozwoju którego zapraszają świeckich z Lubonia i z wielu ośrodków w kraju. Przy Sanktuarium działają grupy skupiające nie tylko lubonian: Grupa Medytacyjna, Wspólnota Modlitewna „Magnificat” (Diakonia Pisania Ikon, Diakonia Życia, Diakonia Modlitwy Wstawienniczej), Grupa AA „Do Przodu” i seniorzy. Zgromadzenie włącza się też w organizację wielu inicjatyw dla mieszkańców (było m.in. inicjatorem „Marszu dla życia” organizowanego w Luboniu od 4 lat).



Celebransi uroczystej mszy św. wieczornej 7 sierpnia 2020 r. w ornatkach z wizerunkiem bł. Edmunda Bojanowskiego fot. Rafał Wojtyniak

Słowa i obrazy

Na zakończenie wieczornej Mszy św. proboszcz parafii św. Barbary – ks. kan. Bernard Cegła odczytał treść błogosławieństwa przesłanego Siostrom Służebniczkom Maryi przez papieża Franciszka z okazji jubileuszu. Kapłan przekazał też podziękowania za trwającą od stu lat pomoc służebniczek dla parafii żabikowskiej.

Po Eucharystii zaproszono obecnych do obejrzenia okolicznościowych filmów. Pierwszy obraz, nakręcony przez Rafała Wojtyniaka na podstawie regionalnych źródeł dokumentalnych, przedstawia wygląd placu Edmunda Bojanowskiego kiedyś i obecnie. Drugi film zrealizowali Donata i Andrzej Paruszewscy. W oparciu o narrację s. Reginy Olbrich oraz Matki Generalnej s. Rafały Kisiel opowiada o stuletniej bytności Służebniczek Maryi w Żabikowie-Luboniu. O znaczeniu Zgromadzenia dla Lubonia i szerszej społeczności wypowiada się w nim burmistrz Małgorzata Machalska i inni mieszkańcy miasta.

Jubileuszowe wydarzenie odpustowe przypieczętował poczęstunek przygotowany dla gości na placu przy klasztorze. Towarzyszył mu kiermasz ciekawych książek używanych, które można było bezpłatnie zabrać do domu.

Hanna Siatka



W przekroju pokoleń – Siostry Służebniczki Maryi z darami ołtarza fot. Rafał Wojtyniak

CHEMO PLAST

PRODUCENT OKIEN I DRZWI
Z PCV I ALUMINIUM



Profil niemiecki: ALUPLAST
Okucia niemieckie: ROTO
rolety zewnętrzne
Żaluzje
Roletki
Moskitiery
Parapety

*produkcja
sprzedaż
montaż, serwis*

CHEMO PLAST

62-051 Łęczyca k. Poznania
ul. Dworcowa 28

tel. 61 810-66-28

fax. 61 810-66-14

ENERGOOSZCZĘDNE OKNA

biuro@chemo-plast-plus.pl
www.chemoplast.com.pl

REMONTY MIESZKAŃ



- szpachlowanie
- malowanie
- montaż płytek ceramicznych
- drobne prace budowlane

SOLIDNIE, FACHOWO

694 233 069

ZAKŁAD ŚLUSARSKO - INSTALACYJNY

ROK ZAŁOŻENIA 1978

Węglowe **kotły centralnego ogrzewania**,
klasy 5. z podajnikami

Schody zewnętrzne i wewnętrzne
na konstrukcji stalowej

Balustrady, Bramy

Naprawa i montaż zamków drzwiowych

tel. 604 911 153

ROBOTY ZIEMNE

Oferujemy usługi koparko-ładowarką
i wywrotką z dźwigiem HDS w zakresie:

- rozbiórki - wyburzenia budynków
- wykopy pod fundamenty, piwnice
- wykopy pod szamba, studnie, kanalizacje,
kable elektryczne, przyłącza wodne
- zasyпка fundamentów
- korytowanie pod drogi, kostkę brukową,
chodniki
- drenaż budynków i działek
- kopanie/oczyszczanie stawów, basenów,
oczek wodnych
- karczowanie terenu,
- usługi wywrotką z dźwigiem HDS
(stawka godzinowa)
- usługi koparko-ładowarką (stawka godzinowa)
- możliwość negocjacji ceny w zależności od
długości czasu i rodzaju wykonywanej pracy.



tel. 501 099 327, 572 202 280

LK003

MOTOSFERA

SKLEP MOTOCYKLOWY

- ODZIEŻ**
- AKCESORIA**
- CZĘŚCI**
- CHEMIA**

**UL. CZECHOSŁOWACKA 52
POZNAŃ DĘBIEC**

+48 794 593 777

WWW.SKLEPMOTOSFERA.PL



Poczułem, że muszę iść

Tegoroczna pielgrzymka z Poznania do Częstochowy miała inną formę niż dotychczas. Każdego dnia szło tylko kilku księży, niosąc drewniany krzyż. Modlitwy oraz msze były transmitowane przez Internet. Dotychczasowi pielgrzymi mogli zbierać się na modlitwę w poznańskich kościołach – codziennie w innym. Oprócz księży wędrowało kilku pielgrzymów. Nie wiem dokładnie ilu, bo każdy szedł własną drogą. Decyzję o wyruszeniu do Częstochowy podjąłem dopiero w połowie czerwca. Kiedy dzwoniłem z zapytaniem o nocleg, niektórzy się dziwili: „Jak to, sam chcesz iść?”, „Co roku cię gościmy, dlaczego teraz byśmy mieli cię nie przyjąć?”. Nikomu się nie narzucałem. Jak zwykle, byłem gotowy na każdą formę noclegu.

Tym razem cały dobytek trzeba było nieść na plecach. Ograniczyłem się do 5,5 kg bagażu. Plecy dały się oszukać, ale nogi odczuwały każdy dodatkowy kilogram – chociażby butelkę wody. Na stopach zrobiło się w sumie 5 bąbli. Przekłuwałem je na noclegu albo same po drodze pękały. Jednak w połowie trasy już przyschły i dopasowały się do butów. Wędrowkę wypełniała modlitwa i rozmyślanie o różnych sprawach. Panowała większa cisza i spokój, nie było niepotrzebnych rozmów. Kilkanaście razy mijaly mnie samochody na poznańskich rejestracjach – kierowcy trąbili, a niektórzy nawet przystawali, aby zamienić kilka słów. Pomimo tego trudnego okresu, doświadczyłem po drodze jeszcze większej życzliwości niż dotychczas. Ale po kolei.

6 lipca rano, w poznańskiej katedrze została odprawiona msza św. z udziałem księży zaangażowanych w tegoroczną pielgrzymkową sztafetę. Ludzi wewnątrz było bardzo mało. Od razu po zakończonej mszy ruszyłem w trasę. Zawsze miło wspominać przejście przez Zimin. Mieszkańcy wystawiają napoje i jedzenie, a także witają pielgrzymów. Szczególnie liczny jest „komitet powitalny” – rodzina mojej przyjaciółki. Jako że nasza grupa pielgrzymkowa je obiad w Tulcach, w Ziminie nigdy nie zatrzymujemy się. Dlatego ze znajomymi zamieniam tylko kilka zdań w pośpiechu. Tym razem w Ziminie było pusto. Jedyne oni stali przy drodze i zaprosili mnie na obiad.

Było to kilka kilometrów za Środą Wlkp. – księża wędrują w żółtych kamizelkach, ja idę gdzieś w pobliżu. Zatrzymuje się kierowca i mówi do mnie: „Panowie z geodezji? Widzę, że u sąsiada już działacie. A kiedy przyjdziecie do mnie?”. Przez Krzykosy przechodzę razem z księżmi. Najkrótsza droga do Nowego Miasta wiedzie przez gospodarstwo na skraju miejscowości. Tym razem brama jest zamknięta, ale właścicielka pracuje w ogrodzie. Widząc nas, krzyczy: „Już otwieram! Nie myślałam, że ktokolwiek w tym roku pójdzie. Usiądźcie sobie na chwilę”. I kazała przynieść kawy i ciasta. W Nowym Mieście zjadłem obiad w stałym miejscu, a gospodarz pokazał mi jeszcze inną drogę, którą byśmy mogli w przyszłym roku iść. W Jarocinie zwykle nocowałem u starszej pani, od kilkunastu lat wdowy. Jednak nie mogła mnie przyjąć z powodu pobytu w szpitalu i wyjazdu do rodziny. Z rozrzewnieniem wspominałam, jak gotowała dla mnie wodę do mycia w dużych garnkach na maszynie gazowej. Tym razem nocowałem u rodziny koleżanki z innej grupy pielgrzymkowej.

Gdy wychodziłem z Jarocina, trochę kropiło, ale po wyjściu za miasto – ustało. W Dobrzycy zatrzymałem się na dłużej, aby coś zjeść. W jednej z kolejnych miejscowości, na podwórku stoi dwóch



W drodze do Dobrzycy fot. Rafał Wojtyński

chłopaków. Jeden do mnie mówi – „Niech pan poczeka!”. I wręczył mi wodę z lodówki. Po chwili pojechali rowerami jakieś pół kilometra do przodu, jeden z nich rzucił rower na chodnik i wszedł do domu. Dochodzę do tego miejsca, a tam już jakaś starsza kobieta czeka na werandzie i mówi do mnie: „Panie – teraz to jak za komuny. Nikt nie idzie albo jakieś małe grupki”. O zmianach dowiedziała się od pielgrzyma, który wielokrotnie u niej nocował. Zapraszała mnie na supę. Dwie wioski dalej, jakieś 8 km przed Raszkowem, w drzwiach domu stoi dziewczyna i mi się pyta: „Można wiedzieć, dokąd idziesz? A masz dzisiaj gdzie spać? Daleko jeszcze?... Masz chociaż tutaj coś na drogę”. Po czym wzięła z progu siatkę z jedzeniem i piciem, i mi wręczyła. Gdy wchodziłem do kościoła w Raszkowie, ludzie śpiewali: „O Maryjo witam Cię” – zaczynała się nowenna do MB Nieustającej Pomocy.

Przed wyjściem z Raszkowa zajrzałem jeszcze do pobliskiego parku, gdzie swobodnie lub w klatkach żyją różne egzotyczne ptaki i inne zwierzęta. Po odmówieniu razem z księżmi modlitwy „Anioł Pański” w pobliskim Pogrzebowie, ruszyliśmy w najkrótszą na tej pielgrzymce trasę – do Ostrowa Wlkp. Wieczorna msza w kościele NMP Królowej Polski kończyła ten dzień pielgrzymowania. W Ostrowie zawsze nocuję u klauzurowych Sióstr Kларыsek – Kapucynek. Na miasto mogą wychodzić tylko 2 siostry, aby załatwiać różne sprawy. Pokoje gościnne posiadają na jednej ścianie kratę. W pomieszczeniu po drugiej stronie pojawia się siostra, która przynosi posiłki i podaje przez otwór w kratce. Co ciekawe – za każdym razem, kiedy nadchodzi, puka w drzwi, a po wejściu mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.” – niezależnie od tego, czy była tutaj godzinę czy kilka minut temu. Pozostałe siostry nie kontaktują się z ludźmi – skupiają się na modlitwie i pracy.

Za Ostrowem Wlkp. droga prowadzi raz w dół, raz pod górę, czasami rozciąga się piękny widok aż po horyzont. Mszę mieliśmy w Kotłowie, gdzie na przełomie lat 60. i 70. nastąpił rozłam, na skutek którego większość mieszkańców odeszła do Kościoła narodowego (polskokatolickiego). Pomiedzy rodzinami zaplanowała niezgoda, ale najwyraźniej sytuacja już się poprawiła. O wydarzeniu sprzed lat przypomina widok dwóch świątyń pod

tym samym wezwaniem, ale różnych wyznań, oddalonych od siebie zaledwie o kilkaset metrów. 80-letnia gospodyni, która zawsze przyjmuje mnie na nocleg w Ostrzeszowie, od roku kilka razy w tygodniu jeździ na dializę. Kierowca karetki zaraził się wirusem, a ona kilka dni później. Ale o mnie nie zapomniła – załatwiła mi nocleg u Sióstr Nazaretanek, abym miał gdzie spać. Po niecałym miesiącu wyzdrowiała.

Na trasie do Kępna szło 2 biskupów archidiecezji poznańskiej – Damian i Szymon. Jako że wyszedłem z Ostrzeszowa wcześniej od nich, deszcz przeczekałem w drewnianym kościele w Parzynie. W południe księża odśpiewali „Anioł Pański”. Zaraz po tym ruszyłem dalej. Do Kępna prowadzi ruchliwa droga krajowa nr 11, a na 5-kilometrowym odcinku nie ma żadnego chodnika. Ale była sobota, więc ruch samochodów ciężarowych nie był duży. Na obrzeżach Kępna mieszka pani, która jeszcze kilkanaście lat temu przyjmowała mnie na nocleg. Przyjeżdżała rowerem te kilka kilometrów do kościoła, żeby bagażu na nocleg nie trzeba było nieść na plecach. Każdego roku wygląda przez okno i macha do mnie, kiedy z grupą przechodzę obok. Tym razem żeśmy trochę dłużej pogadali – nieraz przekrzykując przejeżdżające samochody. Gdy wchodziłem do kościoła, jacyś państwo młodzi zawierali związek małżeński. Nocowałem w hotelu przy ośrodku sportowym, bo siostry zakonne w pobliżu kościoła w tym roku nie przyjmowały.

Kolejnego dnia była niedziela, więc najpierw poszedłem na mszę, potem poszukałem jakiegoś lokalu wyborczego, no i znowu trasa katowicka – tym razem 10 kilometrów przeskakiwania pomiędzy jezdnią a poboczem. Przed Opatowem poszedłem coś zjeść na stację benzynową. Wewnątrz jeden mężczyzna zapytał mnie – „Daleko?”. Okazało się, że sam szedł na pielgrzymkę kilka lat temu, z Grodziska Wlkp. Jedna sprzedawczyni uświadomiła sobie, że to przecież właśnie dzisiaj zawsze przechodzili tędy pielgrzymi. Mężczyzna odrzekł, wskazując na mnie – „No macie tutaj pielgrzymkę”. Na odchodne życzył mi pomyślności i udanej drogi. W Bolesławcu zboczyłem z trasy, aby po kilkunastu latach znowu odwiedzić ruiny zamku Kazimierza Wielkiego. W ostatniej wsi przed noclegiem, dziadek na rowerze krzyknął do mnie – „Szczęść Boże, panu!” Gdy dochodziłem do kościoła w Dietrzkowicach, zaczynało już padać.

Ósmego dnia idę przez las za Wróblewem. Co jakiś czas widać osoby zrywające jagody. Nieco dalej, pod drzewem dziadek majstruje przy rowerze. Gdy mnie zauważył, krzyknął 2 razy: „Niech pan zaczeka!”. Przyjechał, aby zobaczyć pielgrzymów. Na leśnej, piaszczystej drodze, już zauważył ślady butów. Porozmawialiśmy o obecnej sytuacji, ale również o dawnych czasach. Pielgrzymi zawsze mieli w tym miejscu mszę, a potem niektóre grupy jadły przywiezione wozami z pobliskiej wsi – chleb, twaróg, placek i dżem jagodowy. Obiecał, że 15 i 16 lipca będzie słuchał mszy z naszym udziałem – w radio „Jasna Góra”, bo telewizji to nie lubi oglądać. Na drogę dał mi garść słodczy. W Rudnikach od wielu lat nocuję u starszej pani – w tym roku obchodziła 90. urodziny. Zawsze ma przygotowane kilka „chińskich zup”, żeby mieć co jeść wieczorem i rano przed wyjściem. Chociaż niewiele posiada, zawsze dzieli się tym wszystkim ze mną. Pomimo swojego wieku jest ruchliwa, a z podłogi potrafi podnosić rzeczy bez uginania kolan. Z rozrzewnieniem patrzę, jak energicznie okłada pięścią jeszcze zamkniętą torebkę zupy, aby pokruszyć makaron. Jak sama mówi – ma już tylu wnuków i prawnuków, że dokładnie nie wie ilu. Dopóki żyje, będzie mnie przyjmowała na nocleg.

Z Rudnik wyszedłem wcześniej niż zwykle. Prawie cały dzień poruszałem się ruchliwą trasą Wieluń – Częstochowa. Tylko w Krzepicach zszedłem do miasta. Zawsze mieliśmy tam posiłek i mszę, ale teraz pora była zbyt wczesna na obiad. Jako że nie robiłem tylu postojów, do celu dotarłem już o godzinie 15. W Kłobucku nigdy nie nocowałem. W tym roku również pojechałem na nocleg do Częstochowy, a rano wróciłem, aby dalej iść pieszo.

Ostatniego dnia ruszyłem już w towarzystwie, a po drodze dołączyło jeszcze kilku znajomych. Kilka kilometrów za Kłobuckiem droga ostro skręca i po raz pierwszy wieża Jasnogórska pojawia się na wprost, na horyzoncie. W tym miejscu pielgrzymi klękają. Tak też było i tym razem. Od tego momentu wieża raz pojawia się, a raz znika za wzniesieniami drogi. Rozbudowany węzeł autostradowy przed Częstochową niedawno został oddany do użytku, więc nie było pewności, czy będzie tam można bezpiecznie przejść. Udało się go jednak obejść. W głównej alei, pomiędzy parkami, zgromadzili się dotychczasowi pielgrzymi, aby wspólnie z księżmi wejść pod mury klasztoru. Tam tradycyjnie położyliśmy się krzyżem, po czym przeszliśmy do kaplicy Matki Bożej. Spotkałem nawet kilkunastu lubonian. Msza dla poznańskiej pielgrzymki została tym razem odprawiona w kaplicy. Pielgrzymów było tak mało, że bez problemu mieścili się wewnątrz oraz na dziedzińcu przed kaplicą. Podobnie było kolejnego dnia na mszy odpustowej. Droga krzyżowa na wałach jasnogórskich była ostatnim elementem tegorocznej pielgrzymki.

Do Częstochowy szedłem po raz 29. Jak zwykle z podziękowaniem za uzdrowienie oraz w innych intencjach. Po urodzeniu miałem zdiagnozowane wodogłowie wewnętrzne, zewnętrzne i zanik mózgu. Miałem nigdy nie chodzić i nie mówić. Operacja wstawienia zastawki do głowy była już zaplanowana. I na jednej by się nie skończyło, a takie dzieci nie dożywały 20. roku życia. Zamiast na operację, rodzina pojechała ze mną do małego kościółka we wsi Gorzykowo koło Wrześni. W głównym ołtarzu znajdował się obraz MB Królowej Polski. Przyjeżdżali tam ludzie z różnymi dolegliwościami, aby wspólnie z proboszczem – ks. Izidorem Cielickim, modlić się do Matki Bożej o uzdrowienie. Tego dnia, codziennie mierzona głowa przestała rosnąć, woda przestała nachodzić, a moje ciało z czasem przybrało odpowiednie proporcje. W wieku 5 lat zacząłem chodzić na pielgrzymkę (wtedy jeszcze z ciocią). I dopóki starczy mi sił – będę pielgrzymował na Jasną Górę.

Rafał Wojtyniak



Przyjechał do lasu, aby spotkać pielgrzymów fot. Rafał Wojtyniak

W podróży życia cd.

Romuald Komischke zakończył w lipcu swoją pieszą wędrówkę wzdłuż granic z sąsiadami Polski i dotarł do Elbląga. Teraz ma do przejścia jedynie polskie wybrzeże. Maszerując weekendami, realizuje swoje życiowe marzenie – chce obejść Polskę.

Węgorzewo – Bartoszyce (17 – 19.07)

Nic dziwnego, że podczas poprzedniej wyprawy żaden z miejscowych nie potrafił wskazać piechurowi z Lubonia drogi do Ruskiego Pola, ponieważ punkt o tej nazwie, położony na granicy z Rosją, jak się okazało, znajduje się dopiero w sferze planów. Pan Romuald zrezygnował więc z tej atrakcji.

W piątek, 17 lipca, po pracy, pojechał do Kętrzyna, skąd ostatnio wracał do Poznania pociągami. Do Węgorzewa, gdzie zakończył ostatni pieszy etap, mógł dojechać jedynie taksówką. Miał szczęście. Zapłacił jedynie połowę kosztu podróży, bo znalazł się współpasażer, który jechał właśnie do Węgorzewa na wieczór kawalerski. Dotarli tam o godz. 21, ale ponieważ lubonianin unika noclegów w miastach, jeszcze tego samego wieczoru udał się w kierunku granicy. W okolicy miejscowości Maćki znalazł miejsce na drzemkę w wiacie przystankowej przy skrzyżowaniu dróg, oddalonym od najbliższej osady o 3 km. O 4.30 był już na nogach, które przez Brzozowo zanosły go na północne rubieże kraju. Jakiś czas udało mu się podążać wzdłuż granicy, ale później znów musiał zejść na południe. Naturalne przeszkody terenowe (m.in. brak dróg, przepraw przez rzeki i zbiorniki wodne) sprawiły, że trasa przebiegała zygzakiem i wielokrotnie trzeba było schodzić na południe od granicy, od kilku do kilkunastu kilometrów. Przez Dąbrówkę Małą, Marszałki, Bajory Wielkie i Małe, pan Romuald dotarł do położonej przy obwodzie kaliningradzkim Brzeżnicy. Nie chcąc przegapić okazji, przebrnął przez metrowej wysokości pokrzywy, by obejrzeć schowane w lesie śluzę pruskie z końca XIX wieku. Zszedł do Kałek i Łęknicy, i znów musiał ruszyć na północ. Droga wiodła przez Święty Kamień, Duje, Mołtajny, Lipnicę i znów w dół – do Sępopolu, gdzie znajduje się jedyna w tym rejonie przeprawa przez Łynę (oraz średniowieczne mury obronne). W drodze do Ostrego Barda położonego przy północnej granicy, pan Komischke spotkał rowerzystę z Bartoszyca, który wcześniej kilkakrotnie mijał lubonianina na trasie. Tym razem zszedł z roweru i z szacunku dla piechura pokonał z nim pieszo 3 km. Od Ostrego Barda do Szczurkowa (kierunek na zachód) ciągnie się jedyna droga przy granicy z Rosją (5-6 km). Stamtąd, za radą strażników granicznych, pan Romuald zszedł 15 km na południe – do Bartoszyca, skąd kursuje autobus do Elbląga. Był najwyższy czas, by wracać do domu. Znajomy rowerzysta, tym razem na skuterze, przywiózł panu Romualdowi obiad, orzeźwiającego arbuza i wodę, sprawdził odjazdy autobusów i wskazał skrót do przystanku. Arbut i woda trafiły w ręce napotkanego chłopca z pobliskiej wsi, płaczącego z wyczerpania i pragnienia.

W dwa dni piechur z Lubonia pokonał 91 km.

Bartoszyce – Elbląg (24 – 27.07)

W piątkowy wieczór 24 lipca Bartoszyce były zalane deszczem. Po nocy spędzonej w tamtejszym Starym Młynie, o 7.00 lubonianin ruszył w kierunku przejścia granicznego z Rosją w Grzechotkach. Szedł przez Piaski, Gronowo Iłowieckie, Skarbiec i Żelazną Górę. Najdłuższy w Polsce, spójnie oznakowany Wschodni Szlak Rowerowy „Green Velo”, na którym znalazł się wędrowiec, z przystankami wyposażonymi w WC i przestronne wiaty z szerokimi ławami w środku, gwarantuje przyjazne noclegi. Pan Komischke



Na ostatnim, nieczynnym dziś przejściu granicznym z Rosją
fot. Zbiory Romualda Komischke

skorzystał z postoju w Krzekotach. Tu dodatkowo mógł się umyć w pobliskiej strudze. Z Grzechotek udał się wzdłuż granicy do położonego niedaleko Zalewu Wiślanego Gronowa, gdzie mieści się ostatnie przejście graniczne między Polską i Rosją. Ponieważ jest już nieczynne, można je było spokojnie fotografować, a nawet podyskutować ze strażnikami. Z Gronowa piechur odbił w kierunku Zalewu Wiślanego. Kierował się na Pasłęk. Potem ścieżką rowerową wzdłuż zalewu doszedł do Fromborka. Niedziela minęła na zwiedzaniu tego historycznego miasta, założonego w 1310 r. Wieczorem znów lało. O noclegu „na kieszon” wędrowca można było w tych turystycznych stronach Polski jedynie pomarzyć. Na szczęście, w pobliżu był kolejny, przyjazny turystom – przystanek na trasie „Green Velo”. W poniedziałkowy poranek pan Komischke zrobił 30 km i dotarł do Elbląga. O 13.00 był już w Poznaniu. W tamten weekend przeszedł 159 km.

22 lipca br. pan Romuald Komischke opowiadał o swojej wyprawie wzdłuż granic kraju w porannym programie TVP3 – „Witaj Wielkopolsko”. (HS)

Sprostowanie

W poprzedniej relacji („GL” sierpień 2020, str. 29) pojawił się błąd w nazwie określającej ostatni etap tamtej wędrówki. Powinna brzmieć: „Puńsk – Węgorzewo”, a nie „Puńsk – Węgrów”. Przepraszam.



Romuald Komischke przy ujściu Pasłęki do Zalewu Wiślanego
fot. Zbiory Romualda Komischke

Połączyła ich woda

Dominika i Jacek

Ich pasją są woda, przyroda i przygoda. Chcą podziwiać i zarażać ludzi, pięknem naszych okolic widzianych z Warty – bo głównie po tej rzece pływają. Kajaki mają od dwóch lat. Spływy organizują przede wszystkim w najbliższej okolicy – Puszczykowo-Lubon-Poznań-Czerwonak-Mściszewo. Zależy im, by zaczynały się i kończyły w ramach komunikacji aglomeracyjnej. Państwa Dominikę i Jacka – bo o nich mowa, połączyła woda i „Warcinka”. Pani Dominika jest fizjoterapeutką, wioślarką i ratownikiem wodnym w jednej osobie. Przed laty trenowała razem ze słynną pływaczką – Teresą Zarzeczanską-Różańską, która w 1975 r., jako pierwsza Polka, przepłynęła kanał La Manche. „W sztafecie przez kanał miałyśmy płynąć razem, niestety, zmiany ustrojowe i wycofanie się sponsorów, spowodowały, że kasy starczyło tylko na jedną. Zarzeczanska popłynęła sama” – wspomina pani Dominika. Pan Jacek robił w życiu różne rzeczy. Jest marynarzem żeglugi śródlądowej, sternikiem morskim, żeglarzem i sternikiem motorowodnym oraz pasjonatem historii i fortyfikacji. Oczkiem w głowie państwa Dominiki i Jacka jest bakdekruiser – statek „Szajba”, zbudowany w 1935 r. w stoczni Camenga Yaht w Zandam koło Amsterdamu. Przed kilku laty przyплыли nim z Rotterdamu, pokonując 1 700 km. Zabytkowa łódź jest pełna klimatu i uroku, dlatego chcą pokazywać piękno naszych okolic z jej pokładu. Po zabytkowym lodołamaczu „Kuna”, pływającym w Gorzowie, są drugą, najstarszą jednostką na Warcie, zarejestrowaną na 10 osób i zapraszają na krótkie czartery wraz z sternikiem. Na pokładzie „Szajby” oprócz naszych rodaków byli już Azjaci, Afrykanie i obywatele kilku krajów Europy.



Uczestnicy spływu, 1 sierpnia, w środku państwo Dominika i Jacek fot. P.A. Wolniewicz

Spływy

W sobotę, 1 sierpnia Żegluga Retro zorganizowała spływ kajakowy Wartą, którego start nastąpił z lubońskiej plaży miejskiej i wiódł do Czerwonaka. W spływie uczestniczyła również rodzinna załoga z Holandii, która nie ukrywała, że zakochała się w naszych nadwarciańskich terenach i na pewno tu wróci. Z kolei na wrzesień państwo Dominika i Jacek zaplanowali spływ Wartą z Puszczykowa do Lubonia. „Asysta naszej łodzi podczas spływów, to też opowieści o mijanych miejscach i terenach – staramy się pływać i pokazywać piękno przyrody, zarażać wodą, rzeką, opowiadać historię okolicy. Najważniejsze dla nas, by ludzie wracali. Nic na siłę i dla każdego, co kto lubi” – powiedzieli. Można wynająć kajak indywidualnie, w tygodniu albo w weekend, po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym (tel. 501 038 750) i popłynąć samemu. Przed laty, w Luboniu funkcjonował klub wioślarski. Może pora go reaktywować? Jest w naszym mieście grono wodniaków i sympatyków – może warto spróbować? (PAW)

Lubonianin mistrzem

Na zawodach golfowych, które się odbyły w dniach 13 - 16 sierpnia w Sobieniach Królewskich pod Warszawą, nauczyciel z Lubonia – Łukasz Budzyński, występując w ekipie Gorzowskiego Klubu Golfowego Zawarcie, zdobył z nią tytuł Klubowego Mistrza Polski Grupy Kwalifikacyjnej.

W Wielkopolsce nie ma obecnie pełnowymiarowego pola golfowego z osiemnastoma dołkami. W ciągu dwóch lat takie pole golfowe powstanie na prawie 70-hektarowej działce między wsiami Góra i Rumianek w gminie Tarnowo Podgórne. Traktujący golf jako sport, lubonianin Łukasz Budzyński, trenuje w Gorzowskim Klubie Golfowym Zawarcie. W tegorocznych mistrzostwach klubowych zdobył 3 miejsce, zapewniając sobie prawo występu w reprezentacji na Mistrzostwach Polski. Przed ich rozpoczęciem gorzowska ekipa nie była faworytem. Zawody trwały 4 dni i były jedyną szansą w roku, aby dostać się do grona mistrzów. O awans do Ekstraklasy ligi golfowej walczyło 166 zawodników z 24 klubów. Po rundzie klasyfikacyjnej gorzowski team zajął 4 miejsce i został rozstawiony jako jeden z pretendentów. W słoneczną niedzielę, 16 sierpnia GKG Zawarcie w składzie: Maksymilian Kazikowski, Jacek Uchański, Michał Muchajer, Martyna Muchajer, Łukasz Budzyński i Marek Putresza, pokonał w finale zespół Przytok Golf Resort 3,5 – 1,5 i tym samym zwyciężył w XIX Klubowych Mistrzostwach Polski Grupy Kwalifikacyjnej. Oba kluby zapewniły sobie kwalifikację i prawo udziału w Klubowych Mistrzostwach Polski Grupy Mistrzowskiej w 2021 r. Można stwierdzić, że ekipa z Gorzowa okazała się czarnym koniem mistrzostw i jest to niewątpliwie historyczny sukces klubu. „Świetna strategia prowadzenia zespołu, rozstawienie i atmosfera w drużynie pozwoliły nam wygrać wszystkie mecze z komfortową



Złoty medalista Klubowych Mistrzostw Polski – Łukasz Budzyński z cennym, mistrzowskim pucharem fot. Arvind Juneja

przewagą. Postawiliśmy na połączenie młodości i doświadczenia” – powiedział zrelaksowany, świeżo upieczony mistrz z Lubonia. Trzech juniorów w tym jedna dziewczyna, dwóch doświadczonych zawodników i debiutant na zawodach tej rangi – Łukasz Budzyński, stworzyli niepokonany zespół. Nie spoczęli na laurach i wkrótce zaczną treningi przygotowujące do przyszłorocznych występów w Ekstraklasie. (PAW)



LIGA OBRONY KRAJU
Ośrodek Szkolenia Kierowców
w Poznaniu Wildzie
ul. Czechosłowacka 108,
61-476 Poznań

ZAPRASZA NA KURSY:

- prawa jazdy kat. B, C, D, BE, CE (szkolenie stacjonarne lub e-learning)
- kwalifikacji wstępnej, przyspieszonej, uzupełniającej – nabór w systemie ciągłym
- szkolenie okresowe (kierowcy kat C, D co 5 lat) – nabór w systemie ciągłym
- ADR podstawowy, cysterny



INFORMACJE I ZAPISY:
www.lok.org.pl
biuro.oskpoznan@lok.org.pl
tel: 61/830 10 96; 516 196 933

POKÓJ DO WYNAJĘCIA - 18M²

oddzielna toaleta,
możliwość korzystania
z łazienki i kuchni

618 130 588



GOTUJEMY Z PASJĄ,
ZAPRASZAMY NA ZESTAWY DNIA
OBIADY DOMOWE,
BURGERY, RYBY, MAKARONY

organizujemy kameralne
przyjęcia okolicznościowe
oferujemy pomoc w przygotowaniu
imprez domowych i firmowych

ul. Sobieskiego 78
Czynne codziennie od godziny 12.00

LK060

MARWER
BUDUJEMY Z PASJĄ

www.marwerbud.pl
e-mail: biuro@marwerbud.pl

- usługi budowlane
- prace dociepleniowe
- usługi ciesielsko-dekarskie
- altany i drewniana architektura ogrodowa

63-004 Tulce, Poznańska 26/3
kom. 606 345 452

ZAKŁAD BLACHARSKO - DEKARSKI PEŁEN ZAKRES USŁUG

- DOŚWIADCZENIE
- GWARANCJA
- SOLIDNOŚĆ

TEL. 606 119 941
61 893 37 37

IZMARK
NA RYNKU OD 1998 ROKU

ŻALUZJE
ROLETKI
VERTICALE
MOSKITIERY
ROLETY ZEWNĘTRZNE
PLISY



PRODUKCJA - MONTAŻ - SERWIS
CZĘŚCI ZAMIENNE

Luboń, ul. J. III Sobieskiego 2

tel./fax 618 932 649
kom. 601 712 606
www.izmark.pl

USŁUGI TRANSPORTOWO-TOWAROWE do 3,5T

Tylok

Tani wywóz, przewóz wszystkiego
szybko, solidnie

tel. 501 223 965

SCHOD BUD

PRODUKCJA *** MONTAŻ

SCHODY

ZATRUDNIĘ UCZNIA

LUBOŃ, ul. Dworcowa 33
tel. (61) 810 60 58, kom. 0501 307 180
schodbud@wp.pl; www.schod-bud.com.pl



tel. 692 515 643

Impreza country nad Rusałką

Jako Sheriff Kowbojskiego Miasteczka w Luboniu relacjonuję spektakularne wydarzenie, które odbyło się 2 sierpnia br. nad poznańskim jeziorem Rusałka. Sołaccy organizatorzy zapewnili sporą dawkę atrakcji m.in. entuzjastom interesującym się historią oraz dziejami kolonizacji Ameryki Północnej przez przybyłych osadników z Europy, odpoczywającym plażowiczom i spacerowiczom, a także osobom szukającym niecodziennych przygód. Przenosząc przybyłe countrowe rodziny wraz z ich przyjaciółmi i postronnie, szukające relaksu osoby, do krainy Wielkich Równin Gór Skalistych. Zabraliśmy Was w daleką, nietypową podróż do Memphis, gdzie króluje Dolly Parton czy Johny Cash i wielu innych wykonawców muzyki country, znanych z Mrągowa czy Wolsztyna oraz kowbojskich odwiedzanych miasteczek. Na scenie wystąpiła znana i lubiana grupa muzyczna „Country Spiders Group”, uprzyjemniając słoneczną niedzielę koncertowym brzmieniem oraz pięknym wokalem Beaty Adamskiej. Pokaz artystyczny, połączony z nauką tańca dla zebranej publiczności, wykonała także grupa Taneczno – Westernowa „Dallas Country” z Lubonia. Przed występem tradycyjnie odbyła się countrowa parada przy hymnie Texasu, w której wzięli udział członkowie i sympatycy westernowych miasteczek.

Na przedzie, dumnie, z uniesioną flagą Konfederacką szedł Burmistrz Kowbojskiego Miasteczka oraz instruktor tańca country – Jack. Chętni podjęli wyzwanie i dołączyli do maszerującego szyku, pozdrawiając radośnie pozostałych obserwatorów. Zebrani wymieniali się spostrzeżeniami oraz kontrowersjami dotyczącymi przeprowadzonej imprezy. Cieszymy się niezmiennie, ponieważ muzyka country zaczyna królować na różnego rodzaju piknikach rodzinnych, festiwalach, a także imprezach organizowanych przez Osiedlowe Domy Kultury i inne organizacje. Popularyzujemy ją poprzez okazywanie swojej przynależności. Rozpowszechniamy westernowymi atrybutami oraz nabytymi informacjami. Dziki Zachód oraz kowbojskie miasteczka przyciągają coraz więcej młodych i dojrzałych już interesantów. Nie



Koncert nad Rusałką grupy muzycznej „Country Spiders Group” fot. Zbigniew Henciel



Grupa Taneczno – Westernowa „Dallas Country” z Lubonia nad poznańską Rusałką fot. Zbigniew Henciel

liczy się wiek, ale pasja i zainteresowanie towarzyszące człowiekowi idącemu przez życie.

*Z kowbojskim i countrowym pozdrowieniem
Sheriff Cordell
Zbigniew Henciel.*

„Europejski Pony Express”

To właśnie w Kowbojskim Miasteczku w Luboniu, 22 sierpnia br. ok. godz. 16, zakończył się ostatni etap „Europejskiego Pony Expressu 2020”.

Niestrudzeni kowboje podtrzymujący tradycję poczty konnej oraz historię Dzikiego Zachodu przemierzali ok. 3 tys. km, by przekazać przesyłki adresatom. Poszczególni jeźdźcy mieli do pokonania etapy liczące ok. 25 – 30 km. Tegoroczna trasa rozpoczęła się w Holandii i biegła między innymi przez Berlin, Lipsk,

Czeską Opawę, Kędzierzyn Koźle, Opole, Oławę, Borek Wielkopolski, aby dotrzeć do Kowbojskiego Miasteczka w Luboniu. Kowbojska poczta konna powstała w XIX wieku w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Do Europy dotarła za sprawą dwóch Czechów, którzy dla zabawy zaczęli przewozić przesyłki konno między miasteczkami. W ich ślad poszli Niemcy, Słowacy i następnie Polacy.

Z kowbojskim pozdrowieniem Sheriff z kowbojami. Icha!



Wieści po Wieściach, odpowieź, sprostowanie P. P. Ruszkowskiego

NieWieście Wieści?

W związku z prośbą Pana J. Nowackiego o zajęcie stanowiska wobec tekstu *Wieści po „Wieściach”*, jako były redaktor naczelny *Niezależnego Miesięcznika Mieszkańców „Wieści Lubońskie”* („WL”), przedstawiam odpowiedź.

Zacznę od myśli, którą często powtarzałem podczas spotkań redakcyjnych – „Dezinformacja jest gorsza od braku informacji”. Treść artykułu podpisanego JN przypominała mi taki oto zabawny fakt prasowy: „Prawda” napisała, że na Placu Czerwonym rozdają samochody. Faktycznie było tak, że to nie na Placu Czerwonym się działo, tylko w okolicach Dworca Warszawskiego. Dalej, że nie chodziło o samochody tylko rowery, a na końcu wyszło jeszcze, że nie rozdają, tylko kradną. Taki niech będzie mój komentarz, a teraz do rzeczy:

- Pan Jerzy Nowacki pisze – cytuję: „odwołano z zarządu Magdaleny Woźniak ...”. Precyzuję: Nie odwołano, tylko zrezygnowała. Dalej: „powołano P.P. Ruszkowskiego i K. Molińskiego ...”. Nie powołano, tylko jednogłośnie wybrano. Następnie: „zakończono działalność <<WL>>”. Nie zakończono działalności „WL”, lecz zawieszono wydawanie wersji papierowej. Dalej bym tak mógł cytować... Pełna i prawdziwa informacja o zmianach we władzach Stowarzyszenia i to większych niż podaje JN oraz powodach tych zmian, jest oto taka.

Uzupełnienie władz „FL”

Tu posłużę się tylko wyciągiem z protokołu Walnego Zgromadzenia, który na temat 8. punktu porządku obrad – uzupełnienie składu władz stowarzyszenia podaje: Prezes Juliusz Malepszak poinformował zgromadzonych o złożeniu pisemnej rezygnacji z Zarządu oraz członkostwa w Stowarzyszeniu przez Hannę Siatkę w dniu podpisania przez nią rozwiązania umowy o pracę. Poinformował także o ustnej rezygnacji z członkostwa w Komisji Rewizyjnej oraz Stowarzyszenia przez Władysława Szczepaniaka zgłoszonej Dyrektorowi biura w przeddzień Walnego Zgromadzenia. Korzystając z tej okazji – konieczności przeprowadzenia uzupełnienia składu władz Stowarzyszenia, podczas Walnego Zgromadzenia, z dotychczasowych funkcji zrezygnowały: Beata Stempczyńska – skarbnik Zarządu, i Magdalena Woźniak – członek Zarządu (z zastrzeżeniem o możliwości powrotu do składu Komisji Rewizyjnej, w której jest mniej obowiązków bieżących). Panie argumentowały swoje decyzje istniejącą sytuacją i ograniczeniami dotyczącymi COVID-19 oraz w związku z tym zwiększonymi obowiązkami rodzinnymi, co z kolei wiąże się z koniecznością minimalizowania zaangażowania w bieżącą działalność Stowarzyszeniową, która w zaistniałej sytuacji, zawieszenia działalności wydawniczej, wymaga wyłączonej pracy. Prezes J. Malepszak zważywszy na aktywność, dyspozycyjność oraz zaangażowanie w bieżące rozwiązywanie problemów Stowarzyszenia szczególnie w ostatnim trudnym czasie, zaproponował powołanie do Zarządu: Krzysztofa Molińskiego – współzałożyciela i wieloletniego prezesa Stowarzyszenia, obecnie przewodniczącego Komisji Rewizyjnej oraz Piotra P. Ruszkowskiego – także współzałożyciela organizacji, wieloletniego dyrektora biura, redaktora naczelnego „Wieści Lubońskich” i redaktora prowadzącego „Roczników Historycznych Lubonia”. Ponadto na uzupełnienie składu władz Stowarzyszenia zaproponowano: do Zarządu Justynę Jagielską; do Komisji Rewizyjnej – Magdaleny Woźniak, Joannę Skórką. Wszystkie osoby wyraziły zgodę kandydowania do wskazanych władz Stowarzyszenia. Innych zgłoszeń nie było. Komisja Skrutacyjna przeprowadziła w formie głosowania tajnego wybór nowych członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej, sporządzając stosowny protokół. Większość zgłoszonych kandydatów została wybrana jednogłośnie. ...

Czy te przytoczone oficjalne argumenty wystarczą, na ile i komu?

Plotkarstwo?

Pozwolę sobie na wyrażenie zdziwienia, dlaczego na Walnym Zgromadzeniu „Forum Lubońskiego” („FL”) nie było nikogo z „Gazety Lubońskiej” („GL”) ? Zdziwienie tym większe, że niektórzy jej redaktorzy byli i są członkami „Forum Lubońskiego” – wydawcy „Wieści Lubońskich”. Wcześniej nie opuszczali Walnego Zgromadzenia bez usprawiedliwienia. „Gazeta Lubońska” miałaby pełne informacje z pierwszej ręki! Na miejscu można było zadawać dodatkowe pytania wyjaśniające, a tak nowe czasopismo buduje swój autorytet i wiarygodność na doniesieniach: Jak się dowiedziała „Gazeta Lubońska”... należało może jeszcze dopisać, tak jak zwykły czynić niektóre „brukowce” – „z wiarygodnych źródeł”. Chyba że wiarygodność z założenia nie była tu istotna. Nie sądziłem, że Jerzy Nowacki, nazwisko wiele mówiące, niegdyś popularny redaktor poznańskiej TVP takim warsztatem się posługuje. Wiele Pan powiedział o mnie, wkładając zgrabnie mi w usta, bo nie cytując – nieprawdziwe stwierdzenia.

Szukanie winnych!

Zacytuję: P. P. Ruszkowski pytany podczas „walnego” o przyczynę zakończenia działalności „WL”, stwierdził publicznie, że winę za to ponoszą członkowie redakcji, którzy nie porozumieli się z nim, w celu ustalenia warunków dalszego wydawania miesięcznika. Rzeczywiście, trudno, w świetle faktów, przyjąć taką interpretację. Fakty bowiem są takie. Po pierwsze nikt z obecnych na Walnym Zgromadzeniu nie zadał mi takiego pytania, więc nie mogło być takiej mojej odpowiedzi! Po wtóre, wszystko co na temat zawieszenia, nie zaś jak podaje redaktor J. Nowacki „zakończenia działalności”, było powiedziane, zostało odczytane z oficjalnego Sprawozdania Zarządu Stowarzyszenia „FL”, czyli wydawcy „WL”. Dużo więcej informacji na interesujące redaktora naczelnego „Gazety Lubońskiej” tematy związane z „Wieściami” dałoby mu wysłuchanie całego kilkunastostronicowego Sprawozdania Zarządu, przyjętego jednogłośnie bez większych dyskusji! (zapraszam do zapoznania się z tym dokumentem!)

NieObecni

Pan Jerzy Nowacki czy pani Paulina Korytowska (Sawicka) współwłaścicielka spółki cywilnej – Wydawnictwo Elspiro w Mosinie wydające „Gazetę Lubońską”, też mogli zostać członkami „Forum Lubońskiego” – wydawcy „WL”. Taką propozycję otrzymali na początku współpracy z „Wieściami Lubońskimi”. Wówczas to, także z innymi „najbardziej zaangażowanymi” (m.in. tymi nieobecni na walnym) członkami mogliby kandydować do władz organizacji i podejmować kluczowe decyzje, także dotyczące organizowania i wydawania „WL”. Dzisiaj może tylko dziwić nieutulony, pełen troski żal pewnych osób za „Wieściami”, za dobrem społecznym przez 29 lat realizowanym. Osoby te, wcześniej nie były zainteresowane, by zaangażować się bardziej w prace techniczne na rzecz wydawania „Wieści Lubońskich” i w ten sposób bliżej związać się, bezpośrednio wpływać oraz poprawiać organizację „ukochanej” lokalnej prasy. Zadawali się jedynie tym, że mogli realizować swoje pasje dziennikarskie, a kwestie organizacyjne, redakcyjne, wydawnicze czy finansowe pozostawiali innym, zaspakajając przy tym swoje aspiracje. Ich doświadczenia wyniesione z „Wieści” mogą być teraz doskonale wykorzystane w pracy na rzecz „Gazety Lubońskiej”, gdzie kwestie wydawnicze zapewnia im spółka Elspiro.

O.W.S.

Poświęcić też muszę akapit Władkowi, czyli Władysławowi Szczepaniakowi (W.S.), którego przywołuje Pan w kilku miejscach. Podczas spotkania opłatkowego, jakie miało miejsce w styczniu br. nie było przygotowanych przez zarząd czy redakcję „WL” żadnych podziękowań! To, że spontanicznie niektóre osoby mi dziękowały, coś jeśli to kogoś zabolowało – przepraszam. Pana nie było na tym śpiewaniu kolęd, a z tego epizodu nie wyciągałbym daleko idących wniosków. Osobiście żad-

nych podziękowań wobec nikogo publicznie jeszcze nie czyniłem. Gdyby do tego doszło, z pewnością nie pominąłbym przede wszystkim ostatniego składu redakcji: Hanny Siatki, Beaty Stempczyńskiej, Pauliny Korytowskiej (Sawickiej), Pawła Wolniewicza, Roberta Wrzesińskiego, Jana Błaszczaka, Rafała Wojtyniaka, Pana, Panie Jurku, Bernarda Stachowiaka, Michała Schmidta i wielu, wielu innych współtworzących „WL” także wcześniej. Oczywiście nie zapominałbym Władka Szczepaniaka, wiernego kolegi i przyjaciela, na którego mogłem zawsze liczyć. Jako jedyny z wymienianego przez Pana składu „Gazety Lubońskiej”, w trudnym drugim półroczu 2019 r., żywo interesowałem się pracą w redakcji, pomagałem, jak umiał i mógł. Pomijając kwestie dziennikarskie, które zawsze terminowo i w komplecie dostarczałem, to z czynności redakcyjnych oraz wydawniczych ochoczo uczestniczyłem m.in. w: czytaniu co miesiąc gotowego do druku czasopisma, zbierałem i uzupełniałem informacje, wykonywałem dodatkowe zdjęcia, obsługiwałem wydarzenia redakcyjne z ostatniej chwili, nawet rozwoził ze mną „Wieści” po punktach sprzedaży. Proszę więc pozwolić, że za pośrednictwem nowego pisma dla lubonian z całego serca publicznie wszystkim, a szczególnie Jemu podziękuję!

Odnosnie stażu w „WL” wyjaśniam, że w zespole redakcyjnym W.S. jest formalnie od listopada 1994 roku (patrz np.: wizytówki współtwórców „WL” w setnym wydaniu – maj 1999). Tak więc w 2019 obchodził 25-lecie! Faktem jest, że współpracowałem z niezależną prasą w Luboniu od początku, lecz nie jako redaktor. Wydawany przez Samorządowy Komitet Obywatelski w Luboniu „Przegląd Luboński” dystrybuował (często „spod lady”) w zakładzie fryzjerskim na tarasie Lubonianki, w którym szefował. Około lipca 1991 roku zaczęły pokazywać się w „WL” informacje z LKS-u, przesyłane przez ówczesnego wiceprezesa Władysława Szczepaniaka (niesportowe materiały publikowane wcześniej pod inicjałami W.S. były autorstwa Włodzimierza Sroczyńskiego). Trzecia kwestia – stwierdzenie, jakobyem uznał: że Władysław Szczepaniak nie powinien popierać projektu Jerzego Nowackiego, skoro jest członkiem komisji rewizyjnej Stowarzyszenia, jest nieprawdziwe i krzywdzące. Jedynie w rozmowie wyraziłem zdziwienie, zadając przy tym retoryczne pytania: o jakie informacje jako członek Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia występował do Zarządu, księgowości czy do mnie redaktora naczelnego i dyrektora biura Stowarzyszenia? oraz kto, kiedy i jakich potrzebnych danych finansowych czy innych mu odmówił? Pytanie to zresztą kieruję teraz także publicznie do tych wszystkich, którym rzekomo tak zależało na kontynuacji „Wieści Lubońskich”? Dlaczego pisze Pan o tym, że nie było możliwości wglądu w dotychczasowe dokumenty finansowe? Co chce Pan tym zakomunikować lub co osiągnąć?

Wydawcą „WL” jest Stowarzyszenie (nie żadna spółka lub prywatna firma) i wszystko jest tu jawne dla członków oraz dostępne, szczególnie dla przedstawicieli komisji rewizyjnej. Podczas Walnego Zgromadzenia przedstawione było, jak co roku, dokładne sprawozdanie także finansowe, a dokumenty dodatkowe jak np.: „Bilans”, czy „Rachunek zysków i strat” były do wglądu jako załączniki do Sprawozdania.

Trudne półroczcie

Postawię jeszcze refleksyjne pytania, na które nie oczekuję odpowiedzi. Rozważcie je Państwo w swoim sumieniu. Druga połowa roku 2019 była wyjątkowo trudna. Najpierw w czerwcu zaniemogła Hanka Siatka. W tym samym numerze i kolejnych publikowane były ogłoszenia o poszukiwaniu chętnych do pracy. Propozycje wybrania sobie oraz przejęcia czynności redakcyjnych i wydawniczych dawałem też niektórym osobom z zespołu, w tym Pawłowi Wolniewiczowi i Paulinie Korytowskiej (Sawickiej). W redakcji „WL” pracowały etatowo tylko dwie osoby, H. Siatka i ja. Od czerwca 2019 r. czynności redakcji i wydawcy należące do Hanny Siatki spadły na mnie i nie było to żadną tajemnicą! Na mojej głowie była więc między innymi: bieżąca organizacja prac redakcyjnych, obsługa korespondencji, dyżury w redakcji, obróbka tekstów, obróbka zdjęć, przyjmowanie i rozliczanie reklam, opracowywanie reklam, układ czasopisma, tworzenie tytułów, lid, podpisów pod zdjęciami, uzupełnianie materiałów, makietowanie, wykonywanie okładki, wszelkie korekty, współpraca z drukarnią, rozwój

prasy do punktów sprzedaży własnym samochodem, wystawianie faktur i zbieranie pieniędzy oraz rozliczenie się z księgowością. W październiku także mój organizm nie wytrzymał – skończyło się szpitalem. Powróciłem do obowiązków, rezygnując z dalszego zwolnienia lekarskiego po miesiącu.

Do zatroskanych i zaangażowanych

Kto z Was, panie Jurku, pani Paulino, Pawle, Rafale itd. (wykluczając Władka), w tym trudnym półroczu 2019 r., przyszedł do mnie lub chociaż zadzwonił, zatroszczył się o wydawanie „Wieści”, zaoferował skutecznie rzeczową pomoc (oczywiście nie za darmo)? Kto zadeklarował gotowość zaangażowania i przejęcia jakichkolwiek obowiązków? Jeśli jesteście Państwo rozżaleni, to Was przepraszam!

Oby Wam się darzyło!

Życzę nowemu pismu, by jakościowo oraz ilościowo przegoniło „Wieści Lubońskie”. Wam, drodzy Koledzy i redakcyjne Koleżanki – samych udanych artykułów, lekkiego pióra, ciekawych tematów, satysfakcjonujących wierszówek i wysokiego autorytetu wśród lubonian. (Mnie do grona piszących dla „GL” nie zapraszano!)

Mieszkańcom – Czytelnikom życzę zaś, by „Gazeta Lubońska” była dla Was źródłem nie tylko prawdziwych, ciekawych lokalnych, a więc lubońskich informacji, ale by spełniała wszelkie Wasze oczekiwania.

Nie zapominajmy jednak, że „Gazeta Lubońska” to nie „Wieści Lubońskie”. Tu nie ma żadnej kontynuacji, ta nowa prasa powstała w całkowitym odcięciu organizacyjnym od redakcji „Wieści” i od władz Stowarzyszenia „FL”.

Po czasie, sami czytelnicy ocenią ten nowy tytuł lubońskiej prasy, któremu życzę jak najlepiej.

Piotr P. Ruszkowski

do 2.02.2020 r. redaktor naczelny „Wieści Lubońskich”

(tekst został zaakceptowany także przez Zarząd Stowarzyszenia „Forum Lubońskie”)

Szanowny Panie Piotrze

Język publicystyki jest różny od języka sprawozdania, nie odtwarza rzeczywistości w szczegółach, fotograficznie, ale ją objaśnia i interpretuje. Nie raz w redakcji WL spieraliśmy się o to. Wiedzę o otaczającej rzeczywistości zdobywamy z różnych źródeł i nie jest konieczne do tego osobiste uczestniczenie we wszystkich zebraniach i studiowanie dokumentów wytwarzanych po naradach. Weryfikujemy uzyskane informacje, na tym polega dziennikarstwo. Nie musimy należeć do stowarzyszeń i uczestniczyć w ich pracach, by kompetentnie opisywać to, co było przedmiotem obrad i decyzji. Nikt nie uczestniczy we wszystkim, bo to jest po prostu niemożliwe. W przeciwnym razie musielibyśmy uznać, że ichtiologiem może być tylko ryba. Tak, czy owak Pana skrupulatna i bardzo długa odpowiedź nie różni się, co do istoty, od mojego tekstu z poprzedniego numeru GL. Zwłaszcza w kwestiach zasadniczych i w ocenie skutków postępowania ludzi zaangażowanych w sprawę. A było ich wielu i rozumieli, podobnie jak ja, to co słyszeli i to co napisałem. Odbiliśmy na temat przyszłości WL kilka rozmów w różnych gremiach, także redakcyjnych i zarządkowych. Nie będę referował szczegółowo tych spotkań ani przytaczał padających przy tych okazjach wypowiedzi. Mogłyby być powodem kolejnych nieporozumień, nawet sprawić przykrość, a ich wpływ na finał sprawy i tak jest dziś żaden. Dodam jednak, że jesienią ubiegłego roku zwracałem się do Pana, z tego co wiem nie tylko ja, z pytaniem jak mogę pomóc? Odpowiedzi nie było. Oczekiwałem skromnie propozycji bliższej współpracy z Pana strony. Bo tak rozumiem rolę kierującego, szefa, naczelnego. Takiej nie było. To też była przecież odpowiedź. I na tym zakończę analizowanie różnicy zdań i postaw.

Zapraszam oczywiście do pisania, GL stoi otworem. Życzę sukcesów w urzędzie, którego krytykiem był Pan od lat - to jednak jakaś jakościowa zmiana, którą dostrzegam i pochwalam.

Łączę wyrazy szacunku i serdeczności.

JN

PS Żart o ZSRR w tym kontekście nie trafiony, choć zabawny i znany z serii dowcipów „Radio Erewań”. Bardziej pasowałaby żydowska anegdota kończąca się pointą: z kim ja muszę pracować? Pouczająca i niejednoznaczna. Jeśli nieznana, chętnie przy okazji opowiem.

Udany debiut w V lidze

1 sierpnia 2020 roku rozpoczęła swoje rozgrywki Stella. W pierwszym, historycznym meczu w V lidze podejmowała Akademię Reissa. Zawodnicy Stelli bardzo dobrze weszli w mecz, objęli prowadzenie w 8 minucie, a strzelcem bramki na 1:0 był Adam Michalak. Kibice Stelli byli od 19 minuty spokojniejsi o wynik, bo Daniel Smulkowski zdobył bramkę, podwyższając rezultat na 2:0. Pierwsza połowa to przewaga gospodarzy, w drugiej odsłonie mecz się wyrównał i do głosu doszedł młody zespół Akademii Reissa. Goście parę razy przeprowadzili groźne akcje, ale na posterunku był bramkarz Stelli Michał Jarzec, który zawsze wychodził z opresji obronną ręką. Jak się okazało wynik meczu został ustalony do przerwy. Stella zasłużenie pokonała bardzo solidny zespół Akademii Reissa. Przed tym spotkaniem wszyscy obawiali się, jak wypadnie debiut gospodarzy w inauguracyjnym meczu. Jednak Stellowcy udowodnili, że jako beniaminek w V lidze nie będą „kopciuszkiem”, bo celem Stelli jest pewnie utrzymać się w V lidze. Zespół Stelli wystąpił w składzie: Michał Jarzec, Adam Michalak, Daniel Jurga, Daniel Baran, Jakub Solarek, Dawid Jakubiak, Daniel Smulkowski, Marcin Mroczyński, Kamil Frankowski, Alain Ngamayama, Marcin Ogrodowczyk, Kamil Leśniński, Jakub Kaźmierczak, Patryk Łukaszewski, Norbert Stangierski, Jakub Małkowski, Bartosz Jankowski, Adrian Wojtysiak.

W drugiej kolejce 8 sierpnia czekało Stellę na wyjeździe bardzo trudne spotkanie z Gromem Plewiska. Zespół ten raczej nie traci łatwo punktów na własnym boisku. Spotkanie toczyło się w „afrykańskich” warunkach pogodowych. Pomimo upału zawodnicy obu zespołów rozegrali bardzo dobre spotkanie. Stellowcy mieli kilka dogodnych sytuacji do zdobycia bramek jednak brakowało im szczęścia. Ostatecznie spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem. Należy uznać, że zdobyty punkt na tym gorącym boisku, jest dużym sukcesem zespołu z Lubonia.

Po skończonym meczu swoją opinię wyraził kierownik zespołu Stelli Maciej Łukaszewski. „Do meczu z Gromem podeszliśmy z pokorą, bo drużyna z Plewisk to jeden z faworytów do awansu. Na przedmeczowej odprawie trener Kleiber przekazał założenia taktyczne z uwzględnieniem bardzo wysokiej temperatury, w której zawodnikom przyszło grać. Zgodnie z oczekiwaniami spotkanie było bardzo zacięte i wyrównane. Drużyny stworzyły kilka ciekawych akcji, ale w wybornej dyspozycji sobotniego popołudnia byli bramkarze, którzy nie dali się pokonać. O ile przed meczem punkt z Plewiskami braliśmy w ciemno, to po spotkaniu pozostał lekki niedosyt. W końcu okazało się, że Ogrodowczyk i Ngamayama mogły nam zapewnić komplet punktów. Dwa pierwsze mecze pokazały,

że w V lidze nie ma przypadkowych drużyn i każdy punkt będzie kosztował nas dużo wysiłku, dlatego chciałbym podziękować kibicom za wsparcie, którego doświadczamy również na wyjazdach”.

15 sierpnia został rozegrany mecz przy ul. Szkolnej pomiędzy Stellą a Wiarą Lecha Poznań, który to zespół będzie jednym z faworytów liczących się do awansu do klasy wyższej. Potwierdzeniem tego było świetne rozegranie spotkania przez obie drużyny, które dostarczyły wszystkim kibicom dużo emocji, stwarzając wiele wspaniałych sytuacji podbramkowych. Ostatecznie mecz zakończył się zwycięstwem gości 1:2. Bramkę dla Stelli zdobył Jakub Solarek. Po zakończonym meczu kibice i działacze mieli niedosyt, bo z przebiegu gry remis byłby sprawiedliwszy.

O komentarz pomeczowy poprosiłem Prezesa Klubu Stelli Luboń Szymona Dornę.

„To był dobry mecz w naszym wykonaniu, uważam, że końcowy wynik nie odzwierciedla przebiegu meczu. Przy stanie 1:1 przejęliśmy inicjatywę i mieliśmy kilka okazji do rozstrzygnięcia spotkania na swoją korzyść. Chciałbym bardzo podziękować całej drużynie za walkę przez pełne 90 minut. Chłopaki po raz kolejny pokazali, że Luboń powinien być dumny ze swojej najlepszej obecnie piłkarskiej drużyny”.

Władysław Szczepaniak



Kadr z meczu Stella Akademia Reissa fot. Władysław Szczepaniak

V liga Red Box 2020/2021 grupa wielkopolska II

1. Korona Piaski	3	9	9:3	10. Sokół Pniewy	3	4	4:3
2. PKS Racot	3	7	4:2	11. Stella Luboń	3	4	3:2
3. Lipno Sęszew	3	6	8:1	12. Patria Buk	3	4	6:8
4. Przemysław Poznań	3	6	7:4	13. Orkan Chorzemin	3	3	3:2
5. Wiara Lecha Poznań	3	6	4:2	14. Pogoń Śmigiel	3	3	1:8
6. Rawia Rawicz	3	6	5:4	15. AP Reissa Poznań	3	3	3:5
7. Grom Plewiska	3	5	1:0	16. Płomień Przyprostynia	3	3	4:5
8. Kania Gostyń	3	4	2:2	17. Piast Poniec	3	0	2:6
9. Promień Krzywiń	3	4	2:5	18. Grom Wolsztyn	3	0	3:9



KARCHER
SZYMBOSCHNACY

czyszczenie dywanów, wykładzin, tapicerki

tel. 501 404 267
DOJAZD GRATIS!

LP007

KOREPETYCJE**MATEMATYKA
FIZYKA**

PODSTAWÓWKA, LICEUM
PRZYGOTOWANIE
DO MATURY

DOJAZD DO UCZNIA

697 748 835

LK056

KOREPETYCJE**ANGIELSKI
NIEMIECKI**

WSZYSTKIE POZIOMY
NAUCZANIA, MATURA

784 878 579

LK057

KOREPETYCJE**ANGIELSKI
NIEMIECKI****PODSTAWÓWKA, LICEUM**

nauczyciel z doświadczeniem

DOJAZD DO UCZNIA**514 730 001**

LK058

Szkoła Podstawowa



**Rekrutacja
do wszystkich klas trwa**

**GWARANCJA
ZAJĘĆ SZKOLNYCH
OD WRZEŚNIA**

Zadzwoń by zarezerwować miejsce
tel. 697 002 577

Poznań, ul. Niedziałkowskiego 18
www.belward.pl

**PRACA!!!**

ZAKŁAD INSTALACYJNY Z SIEDZIBĄ W MOSINIE
ZATRUDNI PRACOWNIKA NA STANOWISKO

**MONTER
INSTALACJI SANITARNYCH**

INFORMACJE PROSZĘ KIEROWAĆ NA ADRES MAILOWY
ADAM.INSTAL@WP.PL LUB POD NUMEREM TELEFONU 504 558 857

LK011

SERWIS OKIEN

- Naprawa i regulacja
- Wymiana szyb i uszczelek
- Montaż nawiewników
- Roletki, plisy i moskitiery

Sobecki Zbigniew
tel. 664 779 961

**ZATRUDNIĘ KRAWCOWE
I PRASOWACZKĘ**Miejsce pracy **Luboń**

Wszystkie soboty wolne

tel. 601 634 134

Restauracja

CZERWONE KRZESŁO

Luboń, ul. 11 Listopada 53

Zaprasza:**od wtorku do niedzieli na pyszne i świeże jedzenie**

**Organizujemy wszelkiego rodzaju
przyjęcia okolicznościowe (także stypy do 70 osób)**

Przyjmujemy zamówienia na garmażerkę,
przygotujemy mięso i dodatki na grilla
a także „**RODZINNY OBIAD**” na wynos (w ofercie m.in.
KACZKA FASZEROWANA PIECZONA W CAŁOŚCI z dodatkami
dla 4 osób w cenie - **150 ZŁ**)

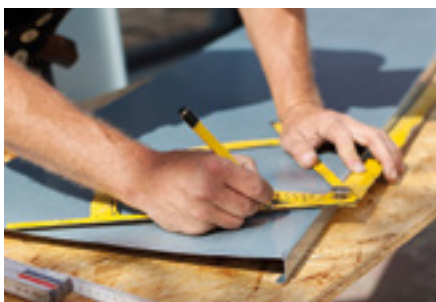
Szczegóły na naszym Facebooku
lub pod numerem telefonu 798 316 388

LK004

Od wtorku do piątku oferujemy:
ZESTAW DNIA: zupa + danie główne + kawa w cenie 25 zł
(na miejscu lub na wynos)

tel. 798 316 388 Gotowanie to nasza pasja. Przyjdź i posmakuj.
Do zobaczenia!

www.czerwonekrzeslo.pl



PRODUCENT BLACHODACHÓWKI I BLACH TRAPEZOWYCH

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA

- BLACHODACHÓWKA
- BLACHY CYNK-TYTAN
- SYSTEMY RYNNOWE
- TRAPEZ T20/T40/T5
- BLACHY OCYNKOWANE
- AKCESORIA DACHOWE
- OBRÓBKİ DEKARSKIE
- BLACHY POWLEKANE
- TRANSPORT

PHU OLSTAL 62-030 LUBOŃ, UL. CHEMIKÓW 3 WWW.OLSTAL.COM.PL

ZADZWOŃ: 61 893 46 02



SERWIS OPON I KLIMATYZACJI

ul. Poznańska 76, Komorniki
tel. 737 522 532

SZAFY, KUCHNIE, MEBLE ŁAZIENKOWE



WIRY, UL. PODLEŚNA 14

Tel. 61 81 06 001,
kom. 502 241 065,
502 670 270

**Atrakcyjne
ceny i terminy!**



e-mail: biuro@wimax-meble.pl
www.wimax-meble.pl



DOMINIKA MAJERCZAK

— SALON URODY —

ENDERMOLOGIA - modelowanie sylwetki
GENEO - kompleksowa pielęgnacja twarzy
MEZOTERAPIA MIKROIGŁOWA
DEPILACJA LASEROWA
MEDYCYNĄ ESTETYCZNA

ul. Powstańców Wielkopolskich 31

Kontakt: 531 649 531

 Pracownia Piękna Dominika Majerczak



**SKŁAD
WĘGLA**

AUTORYZOWANY
SPRZEDAWCA
POLSKIEJ
GRUPY
GÓRNICZEJ

IRENA I ADAM BASIŃSCY
LUBOŃ, UL. PODGÓRNA 19B

**WĘGIEL • EKO-MIAŁ
EKO-GROSZEK
WĘGIEL WORKOWANY**

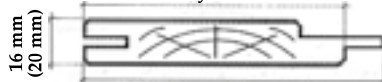
**TEL. 618 105 213
KOM. 502 302 388**

LP006

**DOMKI
OGRODOWE
BOAZERIA**

WYRÓB-SPRZEDAŻ

szerokość krycia 85 mm (112)



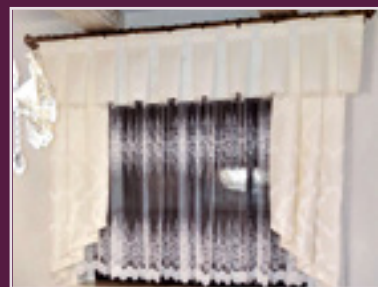
szerokość z piórem 95 mm (120)

ZAKŁAD STOLARSKI
ANDRZEJ RATAJCZAK
ul. JURANDA 24, 62-032 LUBOŃ

www.drewno-lubon.ns48.pl

TEL. 602 469 818

DekorMania



Duży wybór firanek i zasłon

Rolety rzymskie

Ręczniki (hafty na ręcznikach)

Poszewki, obrusy i serwety na wymiar
Pomiary, montaż, zamówienie pod klienta



ul. Wschodnia 5
(VIS A VIS UL. KOPERNIKA)

www.dekormania-franki.pl

tel. 888 703 992



CENTRUM SERWISOWE POJAZDÓW

BEAR - LOCK



- blokady
- alarmy
- zabezpieczenia indywidualne
- auto gaz
- auto klima
- centralne zamki
- auto karcher

BEAR - LOCK

- elektryka
- mechanika
- diagnostyka
- haki holownicze
- znakowanie pojazdów
- czujniki cofania
- przyciemnianie szyb

ul. Powstańców Wlkp. 4 A, 62-030 Luboń, tel. 61 813 16 65, 61 893 39 39
www.niedzwiedz-lock.pl, e-mail: serwis@niedzwiedz-lock.pl

Zabezpiecz swoje auto przed kradzieżą.
 Montujemy m.in. autoalarmy, immobilisery i blokady mechaniczne.
Zapytaj o promocje na nasze usługi i artykuły.
 Zadzwoń i umów się na montaż.

KALORYFERY

**Markowe
nowe i używane**

- zasobniki • pompy c.o.
- bojler • piece c.o.

500 200 478, 618 193 076
 Puszczykowo, pn.-pt. 8-15

1987
**GARNITURY
STĘPNIAK**

PRODUCENT,

MOŻLIWOŚĆ SZYCIA
Z DOPASOWANIEM,

RÓWNIEŻ
GARNITURY KOMUNIJNE

Łęczyca, ul. Poznańska 20
 tel. 888 107 307, 606 509 565
 Poznań, ul. Górna Wilda 83
 tel. 608 449 656

WWW.GARNITURYSTEPNIAK.PL



GARNITURY

OD 330 ZŁ DO 499 ZŁ

Moda Męska Nowak

(na komunie, wesela, uroczystości rodzinne)
WIZYTOWE, DZIECIĘCE, MŁODZIEŻOWE

Polecamy szeroki wybór dodatków
 w bardzo przystępnych cenach

tel. 61 843 11 75

ul. Dąbrowskiego/Strzałkowskiego 2
 w Poznaniu (na wys. kina Rialto)

www.taniegarnitury.com.pl

NEMO

hotel & spa dla zwierząt

Wszystko dla zwierząt,
 z miłości dla zwierząt



- hotel
- salon fryzjerski
- sklep



ul. 3 Maja 103
 62 - 040 Puszczykowo

tel. 608 52 82 62

Salon Optyczno-Okulistyczny

Joanna Ereńska



KOMPLEKSOWE BADANIE OKULISTYCZNE
 USŁUGI OPTYCZNE

HONORUJEMY KARTĘ SENIORA I DUŻEJ RODZINY
 DARMOWE BADANIE WZROKU
 PRZY ZAKUPIE KOMPLETNEJ PARY OKULARÓW

Centrum Handlowe Pajo tel. 61 899 41 32

Wywiad z v-ce prezesem Stelli Luboń Robertem Twardowskim

W.Sz. Od 2 lat jest Pan wiceprezesem tego klubu, czy za Pana sprawowania tej funkcji nastąpiły już jakieś zmiany w klubie? Jeżeli tak, czy może Pan nam zdradzić, co się zmieniło?

R.T. W ciągu 2 dwóch lat w klubie zaszło bardzo wiele zmian. Do drużyny dołączyło wielu zawodników m.in. Alain Ngamayama, Jakub Solarek czy Darek Wróblewski. Podniosło to bardzo poziom sportowy, czego efektem był awans z klasy „A” do ligi okręgowej, a następnie, w tym roku, wyczekiwany awans do V ligi.

Największym historycznym sukcesem było zdobycie Pucharu Polski na szczeblu okręgowym, gdzie w finale pokonaliśmy Huragan Pobiedziska. Te wszystkie sukcesy sportowe sprawiły, że organizacyjnie także musieliśmy stanąć na najwyższym szczeblu i nie ukrywam, że to się udało.

Także w grupach młodzieżowych zaszły istotne zmiany. Zatrudniliśmy wykwalifikowanych trenerów, a wszystko po to, by podnieść poziom szkolenia. Koordynatorem został Marcin Mroczyński, który sprawuje pieczę nad całym programem szkoleniowym. Celem jest to, aby w przyszłości nasi wychowankowie zasilali pierwszy zespół.

W.Sz. Jak Pan ocenia przygotowanie zespołu seniorów oraz jakie są Pańskie oczekiwania i cele do zrealizowania na koniec sezonu?

R.T. Ten rok jest dość dziwny, jeśli chodzi o rozgrywki piłkarskie, bowiem w marcu zostały przerwane przez pandemię koronawirusa, natomiast edycja Pucharu Polski toczyła się dalej.

Praktycznie nie było końca sezonu, gdyż 11 lipca rozgrywaliśmy kolejną rundę Pucharu Polski z Sokołem Kleczew, a już 1 sierpnia rozpoczęliśmy rozgrywki ligowe. Był to bardzo trudny okres dla drużyny, lecz mimo to uważam, że jesteśmy dobrze przygotowani do sezonu. Jako beniaminek twardo stąpamy po ziemi, znamy swoją wartość, dlatego chcemy zająć jak najlepsze miejsce w tabeli, a bycie w pierwszej trójce na koniec sezonu będzie dużym osiągnięciem.

Najważniejszym jednak zadaniem było utrzymanie składu, co się udało, z czego jestem bardzo zadowolony.

W.Sz. Jak wiemy Stella otrzymała dotację finansową z Urzędu Miasta na 2020 r. Czy te środki finansowe przy awansie zespołu seniorów do V ligi będą wystarczające?



Robert Twardowski
v-ce prezes klubu Stelli Luboń
fot. Krzysztof Krause

R.T. Wiadomo, że dotacja z Urzędu Miasta jest główną częścią budżetu klubu. Są to jednak środki, które nie wystarczą na funkcjonowanie na poziomie V ligi, dlatego ciągle poszukujemy dodatkowych źródeł finansowania. Wszystko po to, by klub mógł się rozwijać, osiągać sukcesy sportowe, a także działać w miarę możliwości na profesjonalnym poziomie. Dotyczy to zarówno drużyny seniorów, jak i wszystkich grup młodzieżowych.

W.Sz. Czy w przyszłości będzie stać klub, żeby powalczyć o IV ligę, byłby to piękny prezent na 100-lecie Stelli?

R.T. Awans do IV ligi byłby najlepszym prezentem, jaki można sobie wymarzyć przy okazji 100-lecia klubu. Byłaby to nagroda dla całego

środowiska piłkarskiego związanego z TMS Stella Luboń.

Realia są jednak inne, gdyż bez wsparcia finansowego i sprzętowego od potencjalnych sponsorów wydaje się to raczej mało prawdopodobne, a szkoda, gdyż potencjał piłkarski spokojnie dorównuje IV lidze.

Korzystając z okazji chciałbym zachęcić wszystkich do wspierania naszego zasłużonego klubu. Przez sukces sportowy promujemy nie tylko klub, ale także miasto. Pokażmy, że Luboń może być silnym ośrodkiem sportowym, posiadającym mocny klub piłkarski.

W.Sz. W 2022 r. Stella będzie obchodzić 100-lecie swego istnienia, czy już w tym kierunku jest przygotowywany jakiś program obchodów?

R.T. Tak, czas biegnie nieubłaganie i w 2022 r. będziemy obchodzić setną rocznicę powstania Stelli Luboń. Program obchodów już powstał, a w jakiej formie będzie zrealizowany zależy tak naprawdę od dwóch czynników. Pierwszy, to jak wiadomo sytuacja epidemiologiczna związana z pewnymi obostrzeniami, do których musimy się dostosować. Drugim czynnikiem, bardzo ważnym, jeśli nie najważniejszym są finanse, od których zależeć będzie forma obchodów uroczystości. Zostało jednak trochę czasu, więc pozytywnie podchodzimy do spraw organizacyjnych związanych z jubileuszem.

rozmawiał Władysław Szczepaniak



Pamiętki klubowe Stelli

Zarząd TMS Stella Luboń zwraca się z prośbą do wszystkich osób mogących posiadać pamiątki, fotografie, dyplomy lub inne dokumenty związane z działalnością klubu. Wszystko po to, by udokumentować całą historię klubu, od jego powstania, do czasów teraźniejszych.

Wszystkie przekazane materiały zostaną zwrócone po skopiowaniu.

Kontakt e-mail: stella.lubon@onet.pl,
tel. 604 522 638.

Puchar Polski Totolotek

W weekend 1-2 sierpnia 2020 rozpoczęły się rozgrywki pierwszych rund tegorocznej edycji Totolotek Pucharu Polski. W rundzie wstępnej w lubońskim KS-ie po raz pierwszy w tych rozgrywkach brały udział dwa zespoły. Debiutująca drużyna juniorów spotkała się z seniorami 1920 Mosina, która występuje w A klasie. Po bardzo dobrym spotkaniu juniorzy LKS-u ulegli mosinianom 0:3. Goście przeważali doświadczeniem i skutecznością. Juniorom pomimo porażki należą się wielkie brawa za ambicję i wolę walki. Zespół juniorów wystąpił w następującym składzie:

Rocznik 2004: Kacper Więziołek, Jędrzej Nowak, Filip Krenz, Marcin Popiół.

Rocznik 2003: Dawid Ruszkowski, Iwo Wiliński, Jan Lisiak, Maksymilian Borówka, Adam Polechoński – kapitan zespołu, Kacper Bartoszek, Feliks Fiedler, Filip Pawłowski, Igor Roszkowski, Konrad Borysow, Borys Banaszak.

Natomiast seniorzy LKS-u pokonali B klasowy AP Dąbiec Poznań 8:1. Całe spotkanie, to przegniatająca przewaga zespołu lubońskiego. Goście mogą mówić o dużym szczęściu, że nie wyjechali z Lubonia z jeszcze większym bagażem bramek, ponieważ zawodnikom z ul. Rzecznej brakowało trochę szczęścia do zdobycia dalszych goli.

Łupem bramkowym podzielili się: Daniel Czarnecki 2, Radosław Kaszuba 1, Radosław Michalewski 1, Kacper Wilczyński 1, Piotr Palacz 1, Michał Mazur 1, Patryk Piórkowski 1.

11 sierpnia w kolejnej edycji Pucharu Polski Totolotek, LKS podejmował u siebie Pogon Książ Wielkopolski, która to drużyna występuje w klasie okręgowej. Praktycznie goście rozstrzygnęli ten pojedynek już w pierwszej części spotkania, przy bardzo miernej podstawie zawodników LKS-u prowadzili do przerwy 0:3. Nie wiadomo co w przerwie powiedział drużynie trener Jacek Pasek, ponieważ w drugiej odsłonie uwidoczniła się większa mobilizacja lubonian, jej efektem był gol zdobyty z rzutu wolnego przez Tomasza Domagałę na 1:3. Lubonianie jakby od tego momentu „nabrali wiatru w żagle” przeprowadzając kilka groźnych akcji pod bramką gości. Jednak stale brakowało im skuteczności i szczęścia do zdobycia goli. Niestety zespół z Książa Wlkp zdobył bramkę na 1:4 i praktycznie rozwiął wszelkie nadzieje na awans zespołu z ul. Rzecznej. Ostatecznie spotkanie zakończyło się rezultatem 2:4, w końcowych minutach meczu bramkę zdobył Patryk Piórkowski, w ten sposób zmniejszając rozmiary porażki. Zawodnikom Pogonii należy pogratulować, bo zasłużenie awansowali do dalszych rozgrywek pucharowych. W tej edycji Pucharu Polski nie brała udziału drużyna Pogromu Luboń, a Stella Luboń wystartuje w rozgrywkach we wrześniu 2020 r., kiedy weźmie w nich udział V liga.

Władysław Szczepaniak

A klasa

15 sierpnia 2020 wznowiła rozgrywki A klasa, gdzie w grupie 3 będziemy mieli dwa nasze zespoły, Luboński KS i Pogrom Luboń. W pierwszych meczach LKS podejmował u siebie GKS Tarnów II Tarnowo Podgórne, której trenerem jest lubonianin Dawid Paprocki. Od samego początku LKS miał przewagę, ale zespół tego nie umiał wykorzystać zdobywaniem bramek. W drugiej połowie lubonianie znów przeważali i po jednej z akcji Daniel Czarnecki zdobył prowadzenie na 1:0. Niestety później arbiter podyktował rzut karny dla gości, gdzie w ten sposób Tarnovia doprowadziła do remisu 1:1. Szkoda straconych dwóch punktów na własnym boisku, a przeciwnicy mogą być zadowoleni z jednego punktu wywiezionego z obcego boiska. Druga nasza drużyna Pogrom Luboń przegrała u siebie 0:1 z Piastem Łubowo.

Władysław Szczepaniak

Tabela klasa A Proton 2020/2021
Grupa wielkopolska III

1. KS Falkowo	1	3	7:2
2. Maratończyk Brzeźno	1	3	6:1
3. Antares Zalasewo	1	3	4:2
4. Błękitni Owińska	1	3	2:1
5. Piast Łubowo	1	3	1:0
6. Polonia Poznań	1	1	1:1
7. Tarnovia II Tarnowo Podgórne	1	1	1:1
8. Luboński KS	1	1	1:1
9. Lotnik 1997 Poznań	1	1	1:1
10. Sokół Mieścisko	1	0	1:2
11. Pogrom Luboń	1	0	0:1
12. WKS Owieczki	1	0	2:4
13. Poznań FC	1	0	2:7
14. GKS Gołęczewo	1	0	1:6

REKLAMA

**FIRMA TELEKOMUNIKACYJNA
ZATRUDNI
PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH
DO BUDOWY PRZYŁĄCZY**

**SIEDZIBA W POZNANIU, GÓRCZYN
KONTAKT: AWOTEL@AWOTEL.COM
TEL. 618 686 369**



**PRACA CHAŁUPNICZA
wiązanie kokardek!**



**Więcej informacji
pod numerem telefonu:
507 624 828**

**SEZONOWE
DREWNO SOSNOWE
(OPAŁOWE, KOMINKOWE)**



501 477 204

Solidarność wielka i piękna

Czterdzieści lat minęło, jak jeden dzień... Może nie aż tak śpiewająco i krotoczwilnie. Trudno uwierzyć, że to już tak dawno. Przyszły kolejne pokolenia i mają do tamtych wydarzeń, decyzji, emocji i rozterek inny stosunek niż my, uczestnicy tego nadzwyczajnego zrywu. A był absolutnie niezwykły. Jeszcze nigdy w historii świata nie powstała w jednym kraju niezależna organizacja licząca 10 milionów ludzi i to w państwie o mocno ograniczonej suwerenności, zdominowanym przez pojałtański porządek świata. To nie był przypadek, że właśnie w Polsce doszło do nadzwyczajnego, przełomowego wystąpienia społecznego. Od zakończenia II wojny światowej, co pewien czas, dochodziło tu do demonstracji niezadowolenia społecznego, zwykłe na tle bytowym, ale pojawiały się także postulaty wolnościowe. Nadzwyczajne zbiegi okoliczności sprawiły, że w 1980 roku doszło do kolejnego, tak masowego wystąpienia. Jeszcze w marcowych wyborach, mimo wezwań opozycji demokratycznej, nielegalnej w PRL, do ich bojkotu, dominacja władzy PZPR była niezagrożona. Jednak narastało niezadowolenie z pogarszających się warunków życia. Latem doszło do strajków, nazywanych przez władzę przerwami w pracy, bo słowo strajk nie odpowiadało ideologom partyjnym, przypisującym taką formę walki o prawa pracownicze krajom kapitalistycznym. W ustroju szczęśliwości, której gwarantem były, teoretycznie, klasa robotnicza i w mniejszym stopniu chłopska, słowo strajk było zakazane. A tymczasem już w lipcu strajkowano w Lublinie, w warszawskich MKZ i incydentalnie w innych miejscach. Te akty niezadowolenia jeszcze nie przyniosły rezultatów, były wstępem do wielkiego, jak się wkrótce okazało, powszechnego buntu. Strajk w Stoczni Gdańskiej rozpoczął masowe demonstracje niezgody na panujący system władzy. Tragiczne doświadczenia z poprzednich protestów, zwłaszcza Poznański Czerwiec 1956, Grudzień 1970, Radom 1976, sprawiły, że pracownicy różnych zakładów, przede wszystkim wielkoprzemysłowych, zaczęli okupować swoje miejsca pracy. Nie wychodzili na ulice, by nie ułatwiać ewentualnych interwencji pod pretekstem przywracania porządku. Uniemożliwiały też propagandzie etykietowania protestów mianem wyburzeń chuligańskich i osłabiały działania prowokatorskie. Ta taktyka okazała się bardzo skuteczna. Nie bez znaczenia była w ich organizowaniu działalność edukacyjna KSS "KOR". W ciągu miesiąca strajki okupacyjne rozlały się na cały kraj. Władza została zmuszona do podjęcia rozmów z ogólnopolską reprezentacją protestujących. To był prawdziwy przełom. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy stał się partnerem do rozmów z władzą, nie uznającą do tej pory żadnych oddolnych, niekontrolowanych przez nią, inicjatyw społecznych. Cóż dopiero zorganizowanej formacji, otwarcie występującej przeciw rządzącym. MKS kierowany przez Lecha Wałęsę, wspieranego przez wielu działaczy opozycji demokratycznej i reprezentantów wielu zakładów pracy, nowych liderów swoich środowisk, doprowadził do podpisania porozumień sierpniowych. Powstał NSZZ „Solidarność”. Czym był wtedy? Czy tylko związkiem zawodowym? W jakiejś mierze tak, bo upominał się przecież o prawa pracownicze. Jednak przede wszystkim był ogromnym ruchem społecznym, który postulował zmiany natury ustrojowej. Wprawdzie hasło „socjalizm-tak, wypaczenia-nie” sugerowało zachowanie statusu ustrojowego ówczesnego państwa obozu socjalistycznego, jak wówczas nazywano zdominowaną przez ZSRR część świata, ale samo pojawienie się organizacji niekontrolowanej przez władzę było zmianą epokową. Nowemu ruchowi towarzyszył niezwykły entuzjazm. Komisje „Solidarności” powstawały w niemal wszystkich zakładach pracy. Już pierwszego września paradowaliśmy w szkole z wpiętymi, ręcznie wykonanymi plaketkami „Solidarności”. Pracowałem w Zespole Szkół Przemysłu Spożywczego. Koleżanki i koledzy nauczyciele reagowali różnie na naszą demonstrację. Od entuzjastycznego poparcia, do obawy, a nawet wrogości. Z czasem więcej było sympatii i współpracy, pomocy w współtworzeniu organizacji. Zakładaliśmy komisje „Solidarności” w wielu szkołach naszego regionu. Każda, nawet najmniejsza placówka miała ogromne znaczenie. Zjeżdżaliśmy, małym

fiatem koleżanki nauczycielki, setki kilometrów. Nie zdarzyło się, by po zebraniu nie powstała założycielska komisja naszego Związku w odwiedzanej szkole lub innym zakładzie pracy. Bardzo ważną rolę w Związku miały reprezentacje wielkich zakładów, ze względu na ich siłę przebicia, zwłaszcza jako straszaka strajkowego, którego rządzący obawiali się najbardziej. Z każdego takiego, trudnego do ukrycia, protestu musieli zapewne tłumaczyć się nie tylko w gronie partyjnych przeciwników porozumienia społecznego, ale także zagranicznym sojusznikom z ZSRR na czele. Tego bali się bardziej niż zbuntowanych robotników. „Solidarność” często uciekała się do takich gróźb, a gdy nie wystarczały jako argumenty w negocjacjach, organizowała strajki ostrzegawcze. W ten sposób wymuszała ustępstwa i egzekwowała zobowiązania wynikające z porozumień sierpniowych. Związek szybko rósł w siłę. Przybywało nie tylko członków, ale nowych wspaniałych aktywistów, którzy zmieniali na co dzień oblicze organizacji. Wnosili nowe pomysły, projekty, inicjatywy, a to wszystko z energią, zapałem, wiarą, że zmieniamy nasz kraj. Gdy na jesieni 1980 powierzano mi kierowanie oświatową „Solidarnością” w Wielkopolsce nikt nie pytał o moje doświadczenie zawodowe. A przecież nauczycielem byłem od wiosny. Miałem na swoim koncie działalność opozycyjną w SKS i KSS „KOR”, przydatne „rewolucyjnie”, choć nie zawodowo. Czy dziś tak odważnie podjąłbym takie wyzwanie? Pewnie tak, bo takie są prawa działania w sytuacji nadzwyczajnej. Zmiany w systemie oświaty stały się wówczas moim wielkim celem, na równi z reformą ustrojową Polski. Szkoła stała się moim domem. Jacek Kuroń żartował, że Październik 1956 robili po to, by dziewczyny parzyły im herbatę, półzartem dodam, że sfeminizowanie oświaty w 1980 i 81 roku miało także znaczenie mobilizujące. 16 miesięcy legalnej „Solidarności”, nazywane później „karnawałem”, to ciągle wyrwanie władzy kolejnych obszarów dominacji, z przekonaniem, że stanowią krok w stronę lepszego życia. Czy tak było w istocie? Nie zawsze, bo materia społeczna jest bardzo skomplikowana. Ale sam fakt istnienia niezależnej organizacji i tak masowej identyfikacji Polaków ze Związkiem był zmianą o znaczeniu ustrojowym i musiał niepokoić rządzących w kraju i w „obozie”, ale nie mógł być niestety wystarczającym gwarantem zmiany głębokiej i trwałej. Jak się potoczyły losy „Solidarności” wszyscy wiemy. Stan wojenny przerwał legalne działanie i na zmiany trzeba było czekać do 1989 roku, gdy władza usiadła, nie bez niechęci, do „okrągłego stołu” z opozycją solidarnościową. Ale to już inna historia. (JN)

PS

W czerwcu 1986 roku pracowałem w paryskim Kontaktie, wydawaliśmy miesięcznik, filmy na kasetach wideo, książki, nagrania audio, audycje telewizyjne i radiowe (także dla Radia Wolna Europa). Wysyłał je do Polski, oczywiście poza cenzurą, nielegalnie. Organizowaliśmy transporty sprzętu poligraficznego i pomoc materialną dla „Solidarności”. Eksportowaliśmy wolną myśl i materialne wsparcie, ale też pilnie nasłuchiwaaliśmy wieści z Polski, które były najistotniejszym punktem odniesienia. Któregoś dnia wszystkie francuskie media informowały w głównych programach informacyjnych, że w Polsce aresztowano dwóch wybitnych działaczy „Solidarności” o nazwiskach Biżak i Wiżek. Francuzi słyną z oryginalnego słownictwa i wymowy, także obcych nazwisk, zgodnie z fonetyką swojego języka. Ci dwaj uwięzieni działacze to Bujak i Wujec. Przypomniałem sobie tamto językowe, zabawne zdarzenie na obczyźnie, gdy usłyszałem 15 sierpnia smutną wiadomość o śmierci Henryka Wujca. Był wspaniałym opozycjonistą, członkiem KOR, współtwórcą Wolnych Związków Zawodowych, działaczem „Solidarności”, pośłem, politykiem, państwowcem a nade wszystko wspaniałym, dobrym człowiekiem. Będzie go nam bardzo brakowało.





Cukiernia Krzyżański
Michał Nowak-Krzyżański

Wiry ul. Komornicka 179 tel 505901907
Luboń ul. Wschodnia 22d/29 tel 618992192
Luboń ul. Osiedlowa 27 tel 516191754
Komorniki ul. Mieszka i Dobrawy - Łodziarnia
kontakt: biuro@smacznetorty.pl
www.smacznetorty.pl

GABINET LEKARZA RODZINNEGO

lek. med. JAN BANASIUK

czynny od poniedziałku do piątku
Luboń, ul. R. Maya 1A

REJESTRACJA
618 900 485

PORADNIA LEKARZA RODZINNEGO DLA DZIECI I DOROSŁYCH



MELISSA

SWIETŁANA GUŚKOWA
LEKARZ MEDYCYNY
SPEC. CHOROÓB WEWNĘTRZNYCH

Placówka funkcjonuje
w ramach umowy z NFZ:
od pn. do pt. w godz. 9.00 – 18.00

Luboń, ul. Jana III Sobieskiego 134

tel. 601 152 925

ELEKTRYK

- montaż instalacji
- roboty ziemne
- awarie elektryczne
- drobne prace budowlane

 **722 136 029**
511 177 391



SKUP
(WYSOKIE CENY)

i
SPRZEDAŻ

- **ZŁOMU**
- **MAKULATURY**

ul. Dworcowa 15, Luboń
tel. 61 899 49 32; 61 899 40 29; tel. 790 530 693
www.condor-polska.pl

PRYWATNY GABINET LEKARSKI

lek. med. JAN BANASIUK

ul. dr. ROMANA MAYA 1A
(przy Zakładach Chemicznych)
TEL. 618 900 485

- porady internistyczne
- EKG
- badania profilaktyczne
(wstępne, okresowe, kontrolne)
- badania kierowców
- możliwe przejęcie opieki
lekarskiej (profilaktycznej) nad
pracownikami zakładów pracy

GABINET CZYNNY pn-pt: 8.00-12.00
dodatkowo w pn, śr, czw: 16.00-18.00

Posiadamy
LABORATORIUM
ANALITYCZNE
czynne od 7.30-9.30

PROFESJONALE I KOMPLEKSOWE USŁUGI SPAWALNICZE



TEL. 502 338 204

AUTO CZĘŚCI NOWE I UŻYWANE do samochodów DOSTAWCZYCH



ul. Nowiny 30, 62-030 Luboń, tel. 601 710 634, 795 109 288
e-mail: czesciducato lubon@gmail.com www.czesciducato.pl

mgr inż. Krzysztof Jachna
**RZECZOZNAWCA BUDOWLANY
BIEGŁY SĄDOWY
OPINIE, EKSPERTYZY BUDOWLANE**
TEL. 602 220 560

LK005

„AGAT” Tomasz Piotrowski
• budowa i wykańczanie domów/mieszkań pod klucz
• ocieplanie budynków
tel. 513 130 522

LK009

USŁUGI POGRZEBOWE Kędziora Zbigniew

- sprzedaż trumien, urny
- transport zwłok
- wypłata zasiłków ZUS i KRUS
- pogrzeby na wszystkich cmentarzach

24h

Biurowiec Cmentarza Parafialnego Luboń - Żabikowo
ul. Traugutta 17/2 tel. 502 592 531



Unimar
Marcin Szkaradewski

- Meble na zamówienie (kuchnie, szafy wnękowe, garderoby)
- Remonty mieszkań

os. Oświecenia 108 lok. 7
61-212 Poznań, woj. wielkopolskie

e-mail: unimar@onet.com.pl

+48 796 634 605, 607 627 120



PRZEWÓZ OSÓB



www.wirbus.pl

tel. 575-100 -991

e-mail: biuro@wirbus.pl

**Gazeta
LUBOŃSKA**

ADRES REDAKCJI:

ul. Wawrzyniaka 9
62 - 050 Mosina

GODZINY OTWARCIA:

pn. - pt. 10.00 - 17.00

www.gazeta-lubon.pl

ISSN: 2719-4469

e-mail: redakcja@gazeta-lubon.pl
facebook.com/GAZETALUBONSKA/

WYDAWCA: Wydawnictwo ELSPIRO Jan Bylczyński, Paulina Korytowska s. c. ul. Wawrzyniaka 9
62 - 050 Mosina

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: REDAKTOR NACZELNY: Jerzy Nowacki (tel. 667 176 584)

WSPÓŁPRACA: Jan Bylczyński, Paulina Korytowska, Danuta Sawicka, Władysław Szczepaniak,
Rafał Wojtyński, Paweł Wolniewicz

BIURO OGŁOSZEŃ: Redakcja „Gazety Lubońskiej”

AKWIZYTORZY: Paulina Korytowska (tel. 513 064 503), Władysław Szczepaniak (tel. 691 469 029),
Paweł Wolniewicz (tel. 606 620 668)

Ogłoszenia, listy do redakcji prosimy przysyłać na adres redakcji lub wrzucać do skrzynki pocztowej przy ul. Wawrzyniaka 9. Materiały prosimy dostarczać do 20 dnia każdego miesiąca.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń, treść reklam oraz zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Poglądy wyrażane w artykułach nie muszą pokrywać się ze zdaniem Redakcji lub Wydawcy.

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW **AUTO-SZYK**

Luboń, ul. Powstańców Wielkopolskich 48,
Czynne: pn.-pt. 7-19, sob. 7-13

tel. 61 8 139 002

**Uwaga! Dojazd do stacji
kontroli od ul. Paderewskiego**



kamienie-mosina.pl

GRYSY

OTOCZAKI

ŻWIRY

KORA

Mosina, Leszczyńska 99a **795 44 86 33**

LK008

Zapraszamy do
korzystania z oferty
wypożyczalni
kajaków kajaki2.pl.

Organizujemy
spływy kajakowe
w okolicach Mosiny
rzeką Wartą
i Kanałem
Mosińskim

kajaki2.pl



kajaki2.pl



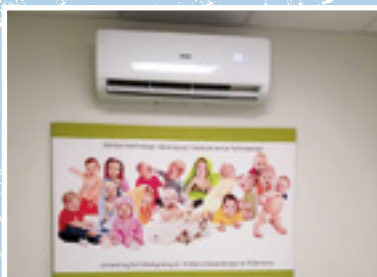
KONTAKT:
Tomasz Kaczmarek / +48 790 819 888

U007



SPECJALIŚCI OD KLIMATYZACJI WENTYLACJI I POMP CIEPŁA

**KLIMATYZATORY
REKUPERATORY
WENTYLACJA
POMPY CIEPŁA
MONTAŻ
SERWIS
PROJEKT**



tel. 695-693-499

KLIMA MASTER, UL. DĄBROWSKIEGO 183, 60-594 POZNAŃ

biuro@klima-master.pl

www.klima-master.pl



www.pozinvest.pl
sprzedaz@pozinvest.pl
biuro@pozinvest.pl



Biuro sprzedaży:
ul. Chabrowa 25, 62-052 Komorniki
tel. +48 600 915 174 +48 571 244 137

Osiedle Zacisze ul. Liliowa/ Chabrowa



**Domy jednorodzinne
w zabudowie bliźniaczej**

**cena od
5400 zł /m²**



**Mieszkania
z ogrodem
lub garażem**

**cena już od
5200 zł /m²**